

WOJCIECH SZYMAŃSKI

## POSAĞ ZE ZBRUCZA I JEGO OTOCZENIE. LATA BADAŃ, LATA WĄTPLIWOŚCI

### STATUE FROM ZBRUCH AND ITS SURROUNDINGS. YEARS OF RESEARCH, YEARS OF DOUBT

In 1998 passed 150 years of finding in the river Zbruch (Ukraina) four-headed, stone statue called sometimes „Światowid”. There are many studies about this monument, but up to now we do not have modern monograph based on comprehensive researches. This statue is an unique Slav monument dated from IX/X century AD, which can be probably assumed as an materialization of the idea of cosmical column. The upper part of the column covers representation of universal, hermaphroditic deity, middle part – demoniac creatures which live on the earth, lower part – deity of the underground world. Equipment of the deity with realistically depicted sabre of specific type can be recognized as an evidence of Hungarian influence on Slav culture in the Dniester river region – Croats or Lenzanenes (?). Up to now from the Dniester river region we know several stone statues which are partly similar to the Zbruch monument and wrongly attributed to the Cherniakhovsk culture from III-IV century AD. Excavations which took place a few years ago in the discovery area of the Zbruch column, mainly on hill-forts from the Bohut and Zvenigorod mountains (I.P. Rusanova, B.A. Timoshchuk) provided many valuable results, only partly connected with the pagan period. In spite of the statements of these authors there are not any evidences of „Światowid's” sanctuary in this area and abundant materials (especially from Zvenigorod) let to attribute the finds to the later periods and Christian culture of the Kiev Rus.

KEY WORDS: Slavs, early middle ages, columns of the pagan deities, cult places

#### WSTĘP

W sierpniu 1998 roku minie 150 lat od chwili, kiedy to sama natura dokonała jednego z najbardziej frapujących odkryć w dziejach słowiańskiej archeologii. Mowa tu oczywiście o kamiennym posągu, który wyłonił się latem 1848 r. z nurtu Zbrucza i odtąd aż po dzień dzisiejszy stanowi przedmiot zainteresowania i dyskusji wielu badaczy. Od 1851 roku posąg znajduje się nieprzerwanie w Krakowie, przez wiele lat wystawiany w Muzeum Archeologicznym, gdzie obecnie stoi w specjalnie zaaranżowanej sali. Zarówno miejsce jego odkrycia, jak i przechowywania aż po 1939 rok wchodziło w skład tych samych organizmów politycznych – najprzód C. K. Galicji, a od 1918 roku – Drugiej Rzeczypospolitej Polskiej. Te geograficzne fakty spowodowały w sposób naturalny, że posągiem interesowali się początkowo przede wszystkim badacze o szeroko pojętym galicyjskim rodowodzie. Nie jest więc także przypadkiem, iż podstawowa po dziś dzień monografia na ten temat wyszła z kręgu badaczy krakowskich. Opublikował ją przed ponad trzydziestu laty doc. Gabriel Leńczyk, korzystający ze spuścizny archiwalnej i

częściowo rękopiśmiennej po zmarłym w 1955 roku doc. Tadeuszu Reymanie, któremu nie udało się zrealizować zamiaru uczczenia w 1948 roku podobnym opracowaniem setnej rocznicy odkrycia posągu (Żaki 1948, 129-130). Z informacji przekazanych przez G. Leńczyka dowiadujemy się ponadto, że T. Reyman dysponował również materiałami zgromadzonymi przez zmarłego w 1937 roku prof. Włodzimierza Demetrykiewicza. W takiej sytuacji owa monografia stanowi w rzeczywistości podsumowanie zainteresowań tych trzech badaczy krakowskich, ale jej lektura nie daje możliwości wyróżnienia i oceny wkładu poszczególnych osób (Leńczyk 1964; wersja popularno-naukowa – tenże, 1965)<sup>1</sup>.

Obecnie, mimo tak solidnych fundamentów, opracowanie G. Leńczyka można traktować jedynie jako podsumowanie pewnego etapu badań tego unikatowego zabytku. Przekonanie o niewyczerpaniu dotychczas wszystkich wątków tematu nurtowało i

<sup>1</sup> Dodatek do niej stanowi artykuł przedstawiający cenne rezultaty specjalistycznych badań, istotne także dla moich rozważań, zob. Kozłowski 1964.

nurtuje nadal niemałą liczbę badaczy wywodzących się z różnych środowisk i grup wiekowych. W efekcie powstało kilkadziesiąt tekstów poświęconych omawianemu zabytkowi. Są wśród nich zarówno osobne artykuły (także popularno-naukowe), jak też części większych całości – przede wszystkim syntetycznych opracowań religii pogańskich Słowian, czy wreszcie zasługujące na uwagę wzmianki (zob. zwłaszcza Brajčevs'kij 1966, 116-118; Eisner 1966, 480-481; Antoniewicz 1970; Rosen-Przeworska 1972; Szymański 1973, 160-161; 1993a; 1996; Szafranski 1979, 338-344; 1987, 398-404; 1995; Rybakov 1981, 386 n.; 1987, 236 n; Gieysztor 1982, 187-189; Sedov 1982, 265-266; Łapiński 1984; 1987; 1993; Hensel 1987, 338-339; Kotlarczyk 1987; 1988; 1993; Vynokur, Zabašta 1989, 70-71; Krzak 1992; Słupecki 1993, 60-63; 1994, 215-226; Rusanova, Timoščuk 1993, 14-16, Rosik 1995).

Jednak do chwili obecnej nie powstało nowoczesne, kompleksowe, odpowiednio ilustrowane opracowanie monograficzne, łączące w jedną wspólną całość analizę i syntezę zgodną z aktualnym stanem badań w dziedzinie religioznawstwa, z efektami zastosowania najnowszych metod inwentaryzacji i analizy – zwłaszcza komputerowych. Warto sobie np. uświadomić, że zarówno pełne jak i fragmentaryczne wizerunki posągu publikowane w rozmaitych pracach różnią się niekiedy między sobą dość istotnymi szczegółami. Dotyczy to w pierwszym rzędzie rysunków (w różnym stopniu schematyzowanych), ale w pewnym zakresie także – o dziwo – fotografii. W ostatnim przypadku różnice wynikły najpewniej z odmienności ujęć, oświetlenia, czy zastosowanych obiektów. Niewystarczającą i rozproszoną uwagę poświęcano także dotychczas szerszemu tłu tego fenomenu, a więc w pierwszym rzędzie otaczającej go rzeczywistości archeologicznej, jak też sytuacji kul-

turowej i etnopolitycznej rekonstruowanej na jej postawie. Ostatnie działania I. P. Rusanowej i B. A. Timoszczuka (1993) w tym zakresie trudno uznać za w pełni udane (zob. niżej). Przed laty próbowałem w rozmowach z różnymi badaczami sugerować potrzebę podjęcia podobnych zespołowych (również międzynarodowych) badań, których zwieńczenie stanowiłaby taka właśnie monografia posągu. Natrafiłem jednak na obojętność lub niechęć. Spotkałem się nawet ze stanowiskiem, że rozpoczynając podobne przedsięwzięcie można by wywołać żądania rewindykacyjne ze strony ukraińskiej (wówczas jeszcze radzieckiej) pod adresem Muzeum Archeologicznego w Krakowie. Obecnie, w bardziej, jak się wydaje, sprzyjającym momencie postanowiłem wrócić do swych wcześniejszych sugestii, nadając im tym razem formę bardziej trwałą i adresowaną do szerszego grona osób zainteresowanych badaniem kultury wczesnośredniowiecznej Słowiańszczyzny. Prezentowany artykuł nie pretenduje bynajmniej do pełnego wyczerpania problematyki związanej z tym frapującym znaleziskiem. Chciałbym skoncentrować się w nim przede wszystkim na tych jej wątkach, które budzą największe wątpliwości lub które w dotychczasowym piśmiennictwie nie zyskały należnej im uwagi. Dotyczy to w znacznym stopniu kontekstu odkrycia, zarówno w skali węższej – lokalnej, jak też szerszej – regionalnej, tj. obejmującego pewną partię dorzecza Zbrucza i Dniestru. Nie kryję także, iż moją nieustającą intencją jest przy tym zachęcenie kompetentnych badaczy do podjęcia trudu wydania w najbliższym czasie monografii godnej tego zabytku. Mniemam, że obecna, wszechstronnie zmieniona sytuacja bardziej niż kiedykolwiek sprzyja podobnym przedsięwzięciom.

## MIEJSCE ODKRYCIA POSĄGU

Pierwszą barierą, na którą napotykamy przy próbie analizy na szerszym tle posągu wydobytego ze Zbrucza jest niedokładność wiedzy na temat lokalnego kontekstu terytorialnego tego znaleziska. Odpowiednie informacje zostały skrupulatnie zgromadzone i przeanalizowane w cytowanym artykule G. Leńczyka. Z dosyć pogmatwanych wywodów autora wyłania się obraz podstawowych zaniedbań w tej dziedzinie, nawarstwiających się całymi latami. Zaczęło się to już od misji Teofila Żebrowskiego wysłanego w 1851 r. przez Towarzystwo Naukowe celem zabrania posągu do Krakowa. Ten badacz-amator przeprowadził co prawda wizję lokalną, sporządził dosyć przyzwoity szkic okolic miejsca odkry-

cia, ale owego miejsca na nim nie zaznaczył, ani też nie pozostawił jego szczegółowego opisu. Powtórzył jedynie za miejscowym ziemianinem Mieczysławem Potockim (który powiadomił Towarzystwo o znalezisku), że było to w bezpośrednim sąsiedztwie budynku austriackiej strażnicy granicznej o nazwie Zbiegła. Budynek ów wraz z nazwą wniósł T. Żebrowski na swój szkic. Z innych informacji przytoczonych przez G. Leńczyka wynika, że bezpośrednio przed wydobyciem posąg sterczał niemal pionowo w nurcie Zbrucza, niedaleko od prawego, galicyjskiego brzegu. Świadomość tych podstawowych zaniedbań przy ustalaniu okoliczności jego odkrycia nie była obca już dziewiętnastowiecznym badaczom, skoro –

jak pisał G. Leńczyk – bardziej doświadczony w pracach terenowych Zygmunt Gloger sugerował w 1876 roku przeprowadzenie weryfikacji miejsca odkrycia posągu, m.in. drogą podjęcia poszukiwań w nurcie Zbrucza. Z niewiadomych przyczyn racjonalne i nowoczesne wskazówki tego badacza zostały wówczas całkowicie zignorowane. W latach osiemdziesiątych okolicę wizytował Adam Kirkor, któremu pokazywano miejsce odkrycia, ale ów wiedzy tej także nie utrwalił w postaci odpowiedniego szkicu. Potwierdził jedynie ważność austriackiego posterunku granicznego jako punktu orientacyjnego dla ustalenia miejsca wydobywania posągu ze Zbrucza. Pisał on mianowicie co następuje: „[...] góra Sokolichą zwana, której skalisty, brunatny, kręty występ prawie prostopadle do Zbrucza spada. U stóp tego występu, w dolinie zwanej Zbiegła, na pierwszym załomie Zbrucza ku południowi (o 300 metrów od byłej kasami straży finansowej, dziś leśniczówki) [...] wydobyli w r. 1848 ze Zbrucza posąg Światowita.” (Kirkor 1883, 53).

Na tym też, jak dowiadujemy się z cytowanego artykułu G. Leńczyka, zamknęły się wszelkie przedsięwzięcia mogące przynieść dokładne ustalenie miejsca, z którego został wydobyty posąg. W okresie międzywojennym, albo podobnych inicjatyw zupełnie nie podejmowano, albo też nie dochowały się informacje na ten temat. Miejsce owe zostało jedynie zaznaczone (błędnie) na uproszczonej mapie autorstwa J. Marciniaka opublikowanej w artykule T. Rejmana (1993, ryc. 3). Za podstawę posłużyła jednak najpewniej interpretacja informacji z pierwszych publikacji dotyczących znaleziska i żadna wizja lokalna nie została wówczas przeprowadzona. Główną trudność mógł stanowić fakt, że wzdłuż Zbrucza przebiegała wtedy granica polsko-sowiecka, ale czy istotnie była to przyczyna jedyna i całkowicie nie do przezwyciężenia? Można się domyślać, że mocno zaważyła tu również niekorzystna aura wokół posągu, wywołana sceptyczną postawą Aleksandra Brücknera, wyrażającego wątpliwość co do jego autentyczności, bądź – słowiańskiej przynależności. Została ona doprowadzona do kulminacji za sprawą prof. filologii klasycznej Tadeusza Sinko, obszernie dowodzącego w 1936 roku, że mamy tu do czynienia z dziewiętnastowiecznym fałszerstwem. Dziś badacz zaznajomiony tylko w ogólnym zarysie z problematyką religioznawczą i z kulturą słowiańską doby wczesnego średniowiecza musi skwitować taką postawę co najwyżej wzruszeniem ramion, traktując ją jako przypadłość właściwą pewnemu etapowi rozwoju nauk historycznych (wróć do tej kwestii dalej). Jednak, jak pisze G. Leńczyk, dawała ona o sobie znać jeszcze w okresie po ostatniej wojnie i dla T.

Reymana, zamiłowanego badacza posągu wynikały z tego faktu określone przykrości.

W tym czasie rejon odkrycia był już częścią sowieckiej Ukrainy i z żalem stwierdzić trzeba, że badacze ukraińscy nie wykazywali większego zainteresowania kwestią dokładnego ustalenia miejsca, w którym posąg wyłonił się z nurtu Zbrucza, i przeprowadzenia tam badań weryfikacyjnych. Tymczasem, choć trudno o tym rozstrzygać na odległość, badania takie wydają się być, przynajmniej teoretycznie, całkowicie możliwe do wykonania. Zbrucz, jak się można zorientować choćby na podstawie dostępnych ostatnio, dość dokładnych map Ukrainy w skali 1:200 000, nie doznał takich przekształceń jak inne rzeki na terytorium byłego ZSRR. Ustalenie miejsc, gdzie znajdował się podstawowy punkt orientacyjny – budynek austriackiej strażnicy granicznej Zbiegła, zamienionej następnie w gajówkę (zapewne w latach pięćdziesiątych ubiegłego stulecia), nie powinno przekraczać możliwości współczesnych badaczy specjalizujących się w archeologii historycznej. Pomocna w tym względzie może być analiza zdjęć lotniczych, czy satelitarnych. Przeprowadzenie badań w nurcie rzeki to na pewno przedsięwzięcie trudne technicznie i kosztowne, ale wykonalne. Oczywiście w obecnej sytuacji ekonomicznej Ukrainy są to rozważania cokolwiek abstrakcyjne, jednak w przyszłości, w ramach międzynarodowej współpracy, po uzyskaniu funduszy z organizacji międzynarodowych – kto wie, czy nie realne?

Natomiast od samego początku zaistnienia problemu, zainteresowanie badaczy skierowało się na rozpoznanie szerszego kontekstu archeologicznego dla omawianego znaleziska. Zainicjowała je wspomniana już niefortunna wyprawa T. Żebrowskiego, który co prawda zaprzepaścił szansę uściślenia okoliczności znalezienia zabytku a przede wszystkim precyzyjnego wskazania na mapie miejsca, gdzie to nastąpiło, ale za to odbył wycieczkę po okolicy, kierując się wskazówkami M. Potockiego. Najważniejszym jej rezultatem był dosyć dokładny opis i schematyczny szkic dużego grodziska z wałami kamiennymi, ułożonego na szczycie góry w odległości „pół mili od Zbrucza” na zachód. W jego zachodniej części T. Żebrowski zlokalizował czworokątny bruk kamienny, na którym, zgodnie z sugestiami M. Potockiego mógł ongiś stać posąg wydobyty ze Zbrucza. Owa góra z grodziskiem miała się według niego nazywać Zamczysko, a przyległa do niej płn.-zach. dolina – Bohod. Analogicznie stosował później nazwę Bohod A.H. Kirkor (1882; 1883). Nie jest to jednak w pełni zgodne z dostępnymi materiałami kartograficznymi poczynając od austriac-

kiej mapy wojskowej z 1862/1863 r., czyli oddającej obraz prawie współczesny opisywanemu wydarzeniu (Militär-Aufnahme von Galizien und der Bukowina, Kriegsarchiv Wien, B IXa 387, Sect. 13, öst. Col. XI<sup>2</sup>). Widnieje na niej bowiem góra Zamczysko i sąsiadu-

jąca z nią od płn.-zach. góra Bohót, nie ma natomiast żadnej doliny o podobnej nazwie. Rzecz ciekawa, że nazwa Zamczysko nie pojawia się już w tym miejscu na niewiele późniejszej mapie topograficznej. Na mapie austriackiej z 1915 r. jest to anonimowe wzniesienie (wys. 429 m n.p.m.), natomiast sąsiadujący z nią niższy szczyt (wys. 414 m n.p.m.) nazywa się jak na poprzedniej. Na polskiej mapie sztabowej w skali 1:100 000 sytuacja taka została powtórzona. Zgodnie z dawno zaproponowanym podziałem Miodoborów (Tejsseyre 1900, 10, ryc. 3a) istnieje zachodnie pasmo bohóckie w którego skład wchodzi trzy szczyty – środkowy dźwiga interesujące nas grodzisko. Według G. Leńczyka (1964, 13) nazwę Bohod nosi odcinek Miodoborów „ciągnący się w widłach Gniłej i Zbrucza na przestrzeni 3 km”. Nazwa Zamczysko pojawia się znów na polskiej mapie sztabowej z okresu międzywojennego, ale tym razem jako określenie (w liczbie mnogiej) wzniesień w zakolu Zbrucza, w odległości kilku km na płd.-wsch. od góry 429. Z tej krótkiej prezentacji geograficznego tła znaleziska wynika, że w tym konkretnym przypadku tworzenie niejasności nie stanowiło wyłącznie domeny dziewiętnastowiecznych archeologów.

Śladami T. Żebrowskiego wędrował później, jak już wiemy, A.H. Kirkor, na którego wniosek przeprowadzono nawet w 1881 r. badania wykopaliskowe na Zamczysku. Nie dotyczyły one jednak ani znajdujących się tam wałów, ani też zlokalizowanej przez pierwszego badacza za M. Potockim kamiennej platformy, jakoby powiązanej z posągiem ze Zbrucza, ale jakiejś niewielkiej pieczary w stoku góry, w której niczego godnego uwagi nie znaleziono. Oceniając ten wybór miejsca poszukiwań trzeba pamiętać, że A.H. Kirkor zdecydowanie odrzucał myśl o pierwotnej lokalizacji posągu na Zamczysku, przytaczając jeden tylko negatywny argument – zbyt duża odległość tego wzniesienia od miejsca jego odkrycia (Kirkor 1882, 25; 1883, 53). Dotarł on również do drugiego grodziska w okolicy, o którego istnieniu wspominał już T. Żebrowski (ale go nie widział), położonego w odległości kilku km na północ od Zamczyska – Dźwinogrodu koło Kręciłowa i przekazał następnie jego zwięzły opis. Nazwa góry – Dźwinogród pojawia się tylko na cytowanej wyżej najstarszej mapie austriackiej. A.H. Kirkorowi zawdzięczamy także wiadomość, że w przyległej do niej Babinej Dolinie stał do połowy XIX w. posąg ka-



Ryc. 1. Przybliżona lokalizacja grodzisk – Bohut (I) i Dźwinogród (II), oraz miejsca odkrycia posągu (1) na mapie austriackiej z 1880 r. w skali 1:75 000, ark. Kopyczyńce, Zone 9, Col. XXXIV. Zbiory B.N. (oprac. archeol. W. Szymański, A. Moszczyński\*)

Abb. 1. Annenähernde Lage der Burgen – Bohut (I) und Dźwinogród (II) sowie des Fundortes des Standbildes (1) auf der österreichischen Karte aus dem Jahr 1880 im Maßstab 1:75 000, Bl. Kopyczyńce, Zone 9, Col. XXXIV. Sammlungen B.N. (archäol. Bearbeitung W. Szymański, A. Moszczyński\*)

- \* Serdecznie dziękuję mgr A. Moszczyńskiemu i dr T. Baranowskiemu za znaczny bezinteresowny wkład w opracowanie ryc. do tego artykułu.
- \* Herzlichen Dank Herrn Mag. A. Moszczyński und Herrn Dr. T. Baranowski für einen beträchtlichen selbstlosen Beitrag zur Bearbeitung der Abbildungen für den vorliegenden Artikel.

<sup>2</sup> Dzięki uprzejmości dr Andrzeja Janeczka z IAE PAN dysponuję kopią odpowiedniego fragmentu tej mapy.

mienny (baba), potem rozbity przez miejscowego leśnika i zużyty do celów budowlanych (Kirkor 1882, 25; 1883, 53-55).

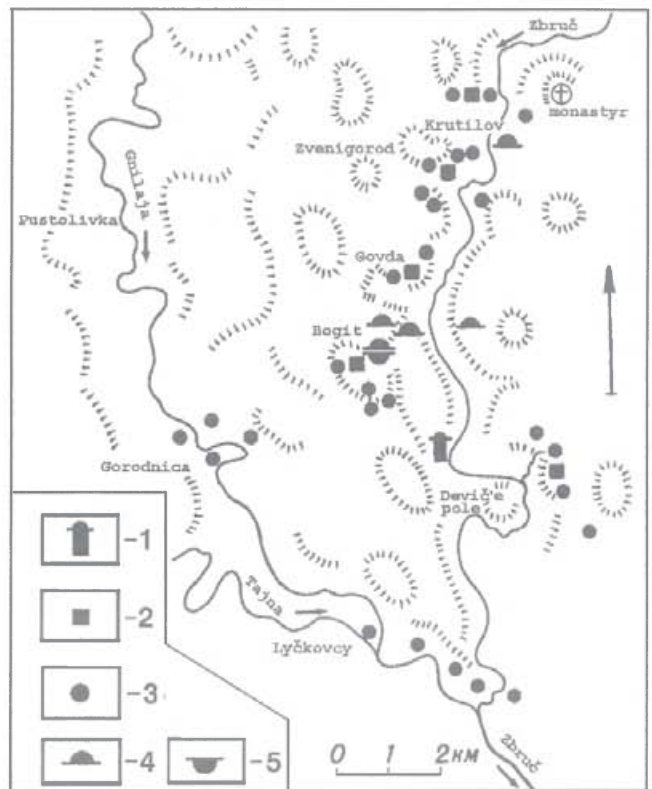
Polscy archeolodzy okresu międzywojennego nie kontynuowali działalności swych dziewiętnastowiecznych poprzedników również w przypadku tych dwu wymienionych grodzisk. Co prawda T. Reyman pisał (1933, 7): „[...] tylko badania wykopaliskowe na miejscu wszystkich wymienionych obiektów [tj. wzniesień miodoborskich – głównie Bohutu, Sokolichy i Zamczyska. W Sz.] mogą rzucić światło [na pierwotną lokalizację posągu. W Sz.] i więcej przynieść kilkaset złotych wydanych na prace terenowe, aniżeli tomy domysłów, choćby najobficiej kronikarzami naszpikowane”<sup>3</sup>. Jednak ta trzeźwa myśl nie wywołała wówczas żadnego odzewu, zapewne z przyczyn, o których już była wyżej mowa.

Badań takich nie podjęli także, po przyłączeniu tych ziem do sowieckiej Ukrainy, archeolodzy z ośrodków we Lwowie, Kijowie, czy w najbliższej od omawianych okolic położonym Kamieńcu Podolskim, mimo, że niektórzy z nich żywo interesowali się zabytkami z Naddniestrza związanymi z pogańską Słowiańszczyzną (zob. niżej). Dokonała tego dopiero para uczonych z Instytutu Archeologii RAN w Moskwie – I.P. Rusanowa i B.A. Timoszczuk, uprzednio poważnie zaangażowana w kompleksowe badania wczesnośredniowiecznych stanowisk na obszarach prawobrzeżnego dorzecza środkowego Dniestru, w tym także domniemanych grodzisk kultowych (Timoščuk 1976; tenże, Rusanova 1983; 1993, 31). W latach 1984-1989 przeprowadzili oni badania wykopaliskowe na obu wymienionych grodziskach (nazwy ros. – Bogit i Zwenigorod). Dodatkowo odkryli i przebadali fragmentarycznie trzecie, nazwane przez nich Gowda, usytuowane także na wzniesieniu nad Zbruczem, między dwoma znanymi od dawna obiektami<sup>4</sup>. W trakcie rekonesansu w najbliższej okolicy badacze ci zlokalizowali ponadto całą sieć towarzyszących grodziskom wczesnośredniowiecznych osad otwartych, z licznymi widocznymi na powierzchni śladami po ziemiankowej zabudowie (ryc. 2). Wyniki tych badań i ich interpretacja (Rusanova, Timoščuk 1986; 1993; Timoščuk, Rusanova 1988;

<sup>3</sup> Bardzo podobnie brzmiącym apelem zakończył swój artykuł A.A. Zakharov (1934, 344).

<sup>4</sup> Nazwa taka nie występuje na mapach topograficznych austriackich i polskich. Najpewniej chodzi tu o górę Holda lub Kolda (wys. 395 m n.p.m.). Wynika to z analizy schematycznej mapy i tekstu (Rusanova, Timoščuk 1993, 31, ryc. 16). Zakres badań tego grodziska był ograniczony a ich rezultaty – dość mierne. Badacze datują obiekt na XI-XIII w. (tamże, 94). Pomijam go ze względu na niewielką wartość poznawczą dla poruszanych w moim artykule zagadnień.

Timoščuk 1990; 1996; Rusanova 1992) są w sporej części dosyć zaskakujące. Obszerniejszą dyskusję z koncepcjami pary autorów podjąłem w innych miejscach<sup>5</sup>. Dlatego też tylko w skrócie będę nawiązywał do tych kwestii w dalszych częściach artykułu. Tu godzi się jedynie zauważyć, że autorzy dopiero w ostatnim opracowaniu ujawniają źródło inspiracji do podjęcia badań tych właśnie stanowisk znad Zbrucza (Rusanova, Timoščuk 1993, 31). We wcześniejszych ich tekstach nie padło bowiem ani jedno słowo na temat wstępnego rozpoznania tego obszaru przez badaczy polskich już w XIX w.



Ryc. 2. Stanowiska wczesnośredniowieczne w okolicach miejsca odkrycia posągu (Rusanova, Timoščuk 1993, ryc. 16; opis komputerowy T. Baranowski)  
1 – przypuszczalne miejsce znalezienia posągu;  
2 – grodziska;  
3 – osady;  
4 – kurhany;  
5 – cmentarzyska płaskie

(Uwaga: niektóre lokalizacje budzą wątpliwości)  
Abb. 2. Frühmittelalterliche Fundstellen in der Umgebung der Fundstelle des Standbildes (Rusanova, Timoščuk 1993, Abb. 16; Computerbearbeitung von T. Baranowski),

- 1 – vermutlicher Fundort des Standbildes;
- 2 – Burgen;
- 3 – Siedlungen;
- 4 – Grabhügel;
- 5 – Flachgräberfelder

(Achtung: einige Lokalisierungen sind zweifelhaft)

<sup>5</sup> Zob. Szymański, 1995-1996; 1997.

## WYGLĄD POSĄGU I JEGO INTERPRETACJA

## OPIS

W artykule G. Leńczyka znaleźć można drobiazgowy opis posągu, roztrzęsający wszelkie detale zarówno jego formy jak i techniki wykonania. Inne, późniejsze opracowania, dostarczają bardziej ogólnych informacji na ten temat, koncentrując się na treści przedstawień i jej objaśnieniu. Dla potrzeb tego artykułu konieczne jest przedstawienie najprzód kolejnego zwięzłego opisanego zabytku. Już bowiem na tym etapie postępowania badawczego zarysowują się istotne różnice w postrzeganiu i ocenie ważnych niekiedy detali. Wynika to z podstawowego faktu, iż w tym szczególnym przypadku pełne oddzielenie obiektywnego opisu od wstępnej interpretacji jest niekiedy po prostu niemożliwe. Zainteresowanych różnorodnością pomysłów w tej materii odsyłam do dotychczasowych opracowań, zwłaszcza do cytowanej monografii G. Leńczyka. Pragnę bowiem ograniczyć się do prezentacji, poza podstawowym opisem, takiej wstępnej interpretacji treści zabytku, jaka wydaje się najbardziej zasadna zarówno w świetle badań religioznawczych, jak też wiedzy na temat kultury wczesnego średniowiecza tej części Europy. Polemikę z odmiennymi stanowiskami ograniczam do niezbędnego minimum.

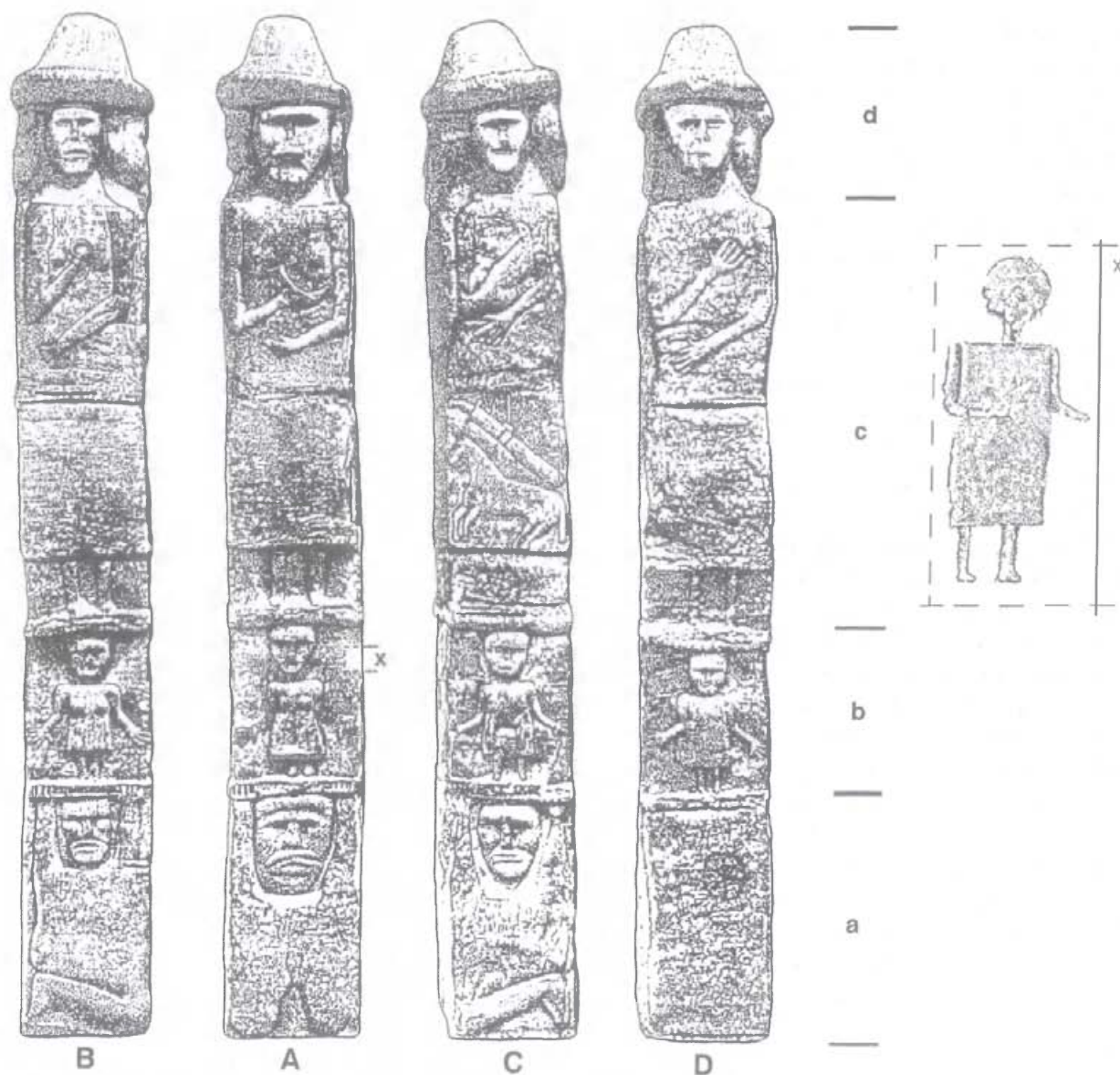
Posąg jest słupem nieregularnego kształtu wykonanym z miejscowego wapienia występującego w paśmie Miodoborów, łatwo poddającego się mechanicznej obróbce. Wysokość jego wynosi obecnie 2.57 m, co nie stanowi jednak pełnej wysokości pierwotnej, ponieważ od spodu widoczne są ślady przełamania. O odłamaniu posągu od podstawy można wnosić także na podstawie przytoczonych przez G. Leńczyka dziewiętnastowiecznych relacji o jego wydobyciu z nurtu Zbrucza. Brak więc części spodniej, która pozostała w dnie rzeki, i o której wyglądzie i wielkości niczego nie wiemy. O tym fakcie autorzy opracowań zwykle nie chcą pamiętać przy różnych swych rekonstrukcjach i przyimiarkach (do kwestii tej wracam jeszcze dalej). Przekrój słupa jest (z wyjątkiem partii najwyższej) w przybliżeniu kwadratowy, przy czym długość boków tego niby kwadratu jest zmienna na różnej wysokości, wahając się od 29 do 32 cm. Wszystkie cztery boki potraktowane zostały jako pola dla różnych przedstawień, wykonanych co prawda bardzo prymitywnie, ale w sposób głęboko przemyślany. Część podstawowa – czworokątna jest rzeźbiona techniką płasko-wypukłą z wybieraniem pogłębieniem miejscami całego tła, miejscami natomiast – tylko obrysu przedstawianego detalu. Pełnoplastyczne jest natomiast zwieńczenie

rzeźby w postaci czterech połączonych ludzkich głów. Dzieło wykonane, sądząc na podstawie zachowanych śladów obróbki, dłutem o szerokości ostrza około 3 cm. W jego ogólnej kompozycji istotny jest, poza podziałem wzdłuż osi pionowej na cztery ściany/boki, podział poziomy na trzy nierównej wysokości pasy, mocno podkreślony obecnością wypukłych listew, w założeniu horyzontalnych, o nieregularnej, kilka cm mierzącej wysokości (ryc. 3).

Na partię górną składają się przedstawienia czterech postaci, po jednej na każdym z boków, odzianych w długą szatę (za kolana?), z ponad miarę długim stanem, podkreślonym wspólnym wąskim, prostym pasem, pozbawionym jakichkolwiek sprzączek czy aplikacji. Cienkie ręce, z wyraźnie zaznaczonymi dłońmi z palcami, przedstawione są za każdym razem w charakterystycznym układzie: prawe przedramię wzniesione do góry lewo w skos, lewe – równoległe do niego opuszczone w prawo sięga do okolicy ponad pasem. Płaskie korpusy zwieńczone są krótkimi i grubymi szyjami, połączonymi w jedną całość, dźwigającymi cztery, nieproporcjonalnie duże w stosunku do reszty ciała głowy nierównej wielkości, z płaskimi twarzami bez zarostu, zrosnięte tylnymi partiami i nakryte jedną wspólną czapką – kołpakiem z zaznaczonym grubym, zaokrąglonym rondem. W tym miejscu trzeba zwrócić uwagę na wewnętrzną sprzeczność w opisie posągu przedstawionym przez G. Leńczyka, gdzie mówi się zarówno o jednej głowie z czterema twarzami, jak też o wymodelowaniu skroni, w jednym przypadku z zaznaczonym uchem (Leńczyk 1964, 25). W rzeczywistości tak plastyczne potraktowanie tej części posągu wyraźnie wykracza ponad intencję frontального przedstawiania samej tylko twarzy. Zwraca uwagę znamieny fakt, że twarze posągu, wyraziście acz schematycznie oddane, nie mają zaznaczonego zarostu w żadnej postaci. Stąd też G. Leńczyk (1. cit.) jak najślusniej nazwał je, w ślad za pierwszymi opisanymi z XIX w., młodzieńcami.

Dla dalszego opisu rzeźby posłużę się systemem oznakowań literowych stosowanym przez tegoż autora, przyjmującego jedyne logiczne rozwiązanie kwestii jej orientacji w pionie<sup>6</sup>. Pozostając przy prezentacji partii górnej (pasy poziome c i d wg. G. Leńczyka) trzeba uznać za bezsporną sugestię wielu badaczy, że frontalną jest postać ze strony A, z wię-

<sup>6</sup> Stanowiącym rozwinięcie systemu oznakowań ścian posągu zastosowanego przez J. Żurowskiego (1934, 33).



Ryc. 3. Posąg ze Zbrucz (rys. A. Moszczyński na podstawie fot. L. Dziedzica i analizy W. Szymańskiego)  
 Abb. 3. Standbild aus dem Zbrucz (gez. von A. Moszczyński aufgrund des Fotos von L. Dziedzic  
 und der Analyse von W. Szymański)

kszą od pozostałych głową (co nie jest przypadkiem – o czym dalej) i rogiem zwróconym otworem w prawo, trzymanym w prawej ręce i umieszczonym pośrodku korpusu, mniej więcej na wysokości mostka. Lekkie zaznaczenie wypukłości piersi może sugerować żeńską płć tego wyobrażenia<sup>7</sup>.

Prawą stronę słupa zajmuje persona ze znacznie mniejszą głową i wyraźnie węższa w ramionach od pozostałych, a to za sprawą przemieszczenia dobrze oddanych rąk w kierunku środka sylwetki. W konsekwencji takiego ułożenia rąk jeszcze słabiej

została tu zaznaczona obecność drugorzędnych cech płci żeńskiej, niż w wypadku postaci frontalnej. W prawej dłoni, wzniesionej sporo wyżej ponad poziom z poprzedniego wyobrażenia, tj. gdzieś w okolicę środka górnych partii klatki piersiowej, trzyma ona niewielki pierścień lub obręcz śred. ok. 5 cm. Nie może to być „małe naczynko w rodzaju miseczki” widziane z góry (Leńczyk 1964, 24; najwidoczniej za Hadaczkim 1904, 117 i Demetrykiewiczem 1910, 12; podobnie Sokołowska 1928, 117; Antoniewicz 1970, 244), bo taki sposób prezentacji naczyń nie znajduje potwierdzenia w sztuce wczesnośrednio-wiecznej Eurazji<sup>8</sup>. Najbardziej przekonujące są w

<sup>7</sup> Ostatnio L.P. Słupecki (1993, 62; 1994, 21) zakwestionował tę ogólnie przyjmowaną interpretację, twierdząc, że są to pozostałości po modelowaniu rogu. W rzeczywistości układ dwu niewielkich wypukłości odbiega wyraźnie od lekko skośnie i niesymetrycznie umieszczonego rogu, natomiast jest zgodny z prawidłami anatomii.

<sup>8</sup> Zdecydowanie przeciwny takiemu objaśnieniu był już J. Żurowski (1934, 34), opowiadający się za wyobrażeniem ozdoby – bransolety lub naszyjnika.

tym względzie masowo występujące figury tzw. bab kamiennych ze stepów eurazjatyckich, często zaopartywane w przedstawienia różnych naczyń, zawsze jednak widziane z boku, z profilu (zob. np. Stepi 1988, ryc. 22-23). Trudno też uznać za precyzyjne takie określenia jak krąg (krążek), okrągła tarcza czy dysk, (Łapiński 1984, 137; Kotlarczyk 1987a, 38; 1993, 59) sugerujące okrągłą, wypukłą powierzchnię, bez starannego wyźłobienia jej niewielkiego środka, które kosztować musiało wykonawcę sporo dodatkowego wysiłku.

Najbardziej skomplikowaną kompozycję przedstawia postać lewa, również ze znacznie mniejszą głową od frontalnej. Jej ręce nie są niczym zajęte, przy czym prawa dłoń ulokowana jest również w centrum korpusu, ale wyżej niż dłoń postaci prawej dzierżąca pierścień. Natomiast zupełnie odmiennie w porównaniu z pozostałymi trzema bokami posągu wykorzystana jest przestrzeń od pasa w dół. Najpierw mamy tam nad podziw realistycznie, w porównaniu z manierą wykonania wszystkich postaci, przedstawioną szablę. Jej rozmiary, limitowane szerokością słupa, można ocenić w przybliżeniu na połowę odpowiednich do takiej wysokości persony. Zwisa ona pod kątem około 40° u pasa, na dwu rzemieniach zamocowanych w uszkach pochwy. Jest lekko wygięta, z rękojeścią wyraźnie pochyloną do przodu i na końcu zaokrągloną, z jalcem z gałeczkami na zakończeniach. Słowem mamy tu do czynienia z miniaturowym, ale wiernym wizerunkiem typu tej broni najlepiej reprezentowanego znaleziskami wczesnowęgierskimi (Demetrykiewicz 1910, 10; Zakharov 1934, 337, 339, 345-347, ryc. 3; Eisner 1966, 480; Kirpičnikov 1966, 68-69; Dąbrowska 1979b, 354). Poniżej, jednak jeszcze w obrębie dolnej części szaty zostało wyrzeźbione dosyć realistycznie przedstawienie konika z uniesionymi przednimi kopytami, a więc zapewne uchwyconego w ruchu, może stojącego na tylnych kopytach (Zurowski 1934, 37-38), ale nie osiodłanego i bez śladów uprzęży. Przy tym rzecz charakterystyczna – linia grzbietu konia układa się z grubsza równoległe do linii szabli. Opisywana persona tym się jeszcze różni od innych, że poniżej szaty nie ma prostych, słupowatych nóg. Związek przy czynowy tego zaniechania z umieszczeniem wizerunku konia nasuwa się sam przez się. Jest to najpewniej symboliczna prezentacja postaci siedzącej na wierzchowcu<sup>9</sup>.

<sup>9</sup> Tak sądził T. Reyman (1933, 12), mniej pewnie wypowiedział się J. Zurowski (1934, 38), który nie wykluczał jednak intencji estetycznej: niechęci wykonawcy do przedstawiania trzech par nóg tak blisko siebie.

Postać tylna (D c-d) z głową większą od prawej i lewej i w przybliżeniu równą głowie persony frontalnej, nie została wyposażona w żaden atrybut. Czy jest jednak czystym przypadkiem i dowolnością fakt, że jej realistycznie przedstawiona prawa dłoń z rozczapierzonymi palcami spoczywa dość dokładnie w okolicy serca (Reyman 1933, 11-12)?

Treść przedstawień zawartych w środkowym, najwęższym pasie jest znacznie mniej zróżnicowana. Wypełniają go niewielkie, ogromnie nieproporcjonalne postacie (wielkie głowy, długie ręce z dużymi dłońmi) odziane w jednakowe długie szaty, podobne do noszonych przez postacie górne, ale nie przepasane. Postać frontalna (A-b) i prawa (B-b) mają wyraźnie zaznaczone piersi, czym nawiązują do przedstawienia centralnego na piętrze górnym i uwiarygodniają zarazem, jak się dość powszechnie przyjmuje, obecność drugorzędnych cech żeńskich także u persony prawej – górnej (tej z pierścieniem). W ślad za tak jednoznacznym podkreśleniem płci nie poszła jednak jakakolwiek próba przedstawienia żeńskiej fryzury. Co prawda w przypadku postaci prawej G. Leńczyk (1964, 23) sugeruje obecność kreski na czole, mającej wyobrażać opaskę lub linię włosów, ale na postaci frontalnej, która jak pisze „opracowana została najstaranniej”, niczego podobnego już nie zauważa. Postacie mają ręce opuszczone do dołu i lekko rozchylone na zewnątrz, wierzchem dłoni skierowane ku przodowi. Persona frontalna wyróżniona została dwoma dodatkowymi elementami: miniaturową schematycznie przedstawioną figurką wrytą z lewej strony na wysokości głowy i (co nie jest równie oczywiste) wizerunkiem bransolety na lewej ręce<sup>10</sup>.

Poziom najniższy, średniej wysokości, został bezspornie zapełniony wizerunkami na trzech ścianach: frontalnej i obu bocznych. Układ postaci tu przedstawionych, pozbawionych wszelkich atrybutów, jest całkowicie odmienny i znacznie bardziej skomplikowany od tych z piętra górnego. Na ścianie frontalnej została wyobrażona w całości en face, na ścianach bocznych natomiast – z nogami w profilu a resztą ciała również en face, kłęcząca postać z rękami uniesionymi do góry, z kciukami ustawionymi poziomo i do środka, dłońmi dotykającymi do listwy dzielącej pasy i jakby ją podtrzymującymi (czy obejmującymi?). Do listwy tej sięgają także głowy,

<sup>10</sup> G. Leńczyk (1964, 23) widział tu trójskrętną bransoletę. Jednak tych skrętów jest raczej cztery, a co istotniejsze – bransolety spiralne nie są właściwe wczesnośredniowiecznej kultury słowiańskiej (zob. Hensel 1987, 597-598), czy nomadzkiej (zob. np. Stepi 1988, passim). Zakładając, że ogólna identyfikacja przedmiotu jest trafna, może należałoby raczej dostrzeżać wyobrażenie kilku prostych bransolet obok siebie.



niejako z nią zrośnięte, a w każdym razie – o zredukowanej w efekcie takiej bliskości wysokości czoła. Podobnie jak w przypadku najwyższego pasa również i tu postać frontalna dźwiga największą głowę, nieproporcjonalną – równą niemal wysokości tułowia, z którego bezpośrednio wyrasta. Rzecz przy tym godna uwagi – ma ona wyraźnie zaznaczone wąsy, które u postaci lewej i prawej nie są już tak dobrze widoczne. Jest to jedyny przypadek dobitnego podkreślenia męskiej płci postaci pośród wszystkich przedstawień wyrzeźbionych na słupie zbruckim. Druga odmienność to wyobrażenie z profilu całej zgiętej nogi, od uda aż po stopę. Trudno jednak zdecydowanie rozstrzygnąć, czy chodziło tu o przedstawienie osoby w szacie innej od tych z górnego i środ-

kowego piętra, tj. krótszej i z obcisłymi spodniami, co mogłyby sugerować poprzeczne linie wyżłobione na udach (Leńczyk 1964, 22), czy może całkiem nagiej? A może wyobrażenie klęczącej postaci odzianej w długą szatę przekraczało po prostu możliwości ówczesnego artysty? Ściana tylna była uznawana za całkowicie pustą do momentu, kiedy fotografowanie posągu w 1960 roku nie ujawniło obecności tam słabo się rysującego wizerunku koła ze szprychami. G. Leńczyk zrelacjonował to odkrycie bardzo powściągliwie, nie widząc związku przedstawienia z pozostałymi wizerunkami z najniższego poziomu słupa. Dopuszczał możliwość, że jest to niedokończone wyobrażenie wozu (Leńczyk 1964, 22).

### ZBIORCZA ANALIZA PRZEDSTAWIEŃ

Następny etap rozważań ma charakter wstępny, wolny jeszcze od prób definicji posągu, formułowanej z uwzględnieniem wiedzy religioznawczej i znajomości wczesnośredniowiecznej kultury słowiańskiej. Jako podstawowa rysuje się kwestia niemal powszechnie uznawanej frontalności ściany A, z górną postacią trzymającą róg. Została ona w sposób bezsporny zaakcentowana na wszystkich trzech poziomach:

1. Największą głową postaci górnej.
2. Wyróżnieniem postaci z pasa środkowego przedstawieniem figurki dziecka (?) i być może bransolet na lewej ręce.
3. Zwróceniem w tę stronę klęczącej postaci z pasa najniższego, o wąsatej twarzy także wyraźnie większej od dwu bocznych.

Co więcej – potwierdza taką orientację również umieszczenie postaci z szablą na lewej ścianie. Oddaje to bowiem wiernie rzeczywistość: tak przecież, przy lewym boku oręż ten był zawsze noszony. Ta ostatnia obserwacja jest dodatkowym argumentem w jeszcze ważniejszej kwestii, a mianowicie przy rozstrzygnięciu, czy w przypadku pasa górnego mamy do czynienia z realizacją zamysłu przedstawienia czterech postaci, powiązanych ze sobą, ale zarazem w pewnym sensie autonomicznych, bo obdarzonych (z wyjątkiem tylnej) wyraźnie odmiennymi atrybutami i reprezentujących różne płcie. Czy też raczej chodziło tu o wyobrażenie postaci jednej, czterogłowej i ośmiorękowej, łączącej cechy obu płci? Za drugą ewentualnością przemawiają dodatkowo następujące argumenty:

1. Wyrastające ze zrośniętych szyj cztery głowy o „młodzieńczych”, nieodróżnionych w wyrazie twarzach bez zarostu, przykryte jednym wspólnym kołpakiem.

2. Przepasanie wszystkich postaci jednym wspólnym pasem, mimo że jego obecność jest uzasadniona funkcjonalnie tylko w przypadku postaci lewej, wyposażonej w przytroczoną do niego szablę.

3. Brak jakichkolwiek atrybutów u postaci ze ściany tylnej, ale obdarzenie jej głową równej wielkości co persona frontalna i przedstawienie w układzie podobnym do trzech pozostałych postaci.
- Sumując, mielibyśmy tu więc do czynienia z materializacją idei wielogłowego i wielorękiego androgyna (podobnie ostatnio Kotlarczyk 1993, 57-58). Przy tym linia podziału między elementami męskimi i żeńskimi przebiega po linii przekątnej kwadratu, wyznaczonej przede wszystkim faktem logicznego ulokowania postaci męskiej z szablą po lewej stronie słupa.

Dominacja postaci z pasa górnego nad tymi ze środkowego i dolnego jest oczywista. Wynika ona zarówno z samego faktu nadrzędnej ich lokalizacji jak i wielkości poszczególnych zespołów figur. Wysokość pasa górnego znacznie przewyższa łączną wysokość dwu pozostałych. Słowem, poza bardzo dosadnym akcentowaniem (powtarzam – wyrazistymi, grubymi listwami) podziału na trzy strefy poziome, mamy również do czynienia z manifestacją ich nierównej ważności. Najniższe miejsce w hierarchii wydają się zajmować postacie środkowe, nieproporcjonalnie, pokracznie zbudowane, jakby silnie odczuwione. Zwracałem już uwagę, że w ślad za zaznaczeniem biustów u postaci centralnej i prawej nie poszły żadne dalsze zabiegi mające podkreślić dzielące je różnice płci. Odwrotnie, mają one podobne, nieproporcjonalnie duże i bezwłose głowy, a także jednakowe szaty. Postaciom z lewej i tylnej ściany nie dodano jakichkolwiek atrybutów, które potwier-

dzałyby ich męską płeć. Wynika stąd, że dobitne podkreślanie zróżnicowania płci tych odhumanizowanych figurek nie było rzeczą najważniejszą. Wydaje się natomiast, iż w zamyśle najważniejszą była prezentacja układu rozpostartych rąk i wyraźnie zaznaczonych, znacznie przewiększonych dłoni. Sugeruje on jakąś formę zamkniętą, zapewne koło – może taneczne?

Mimo najniższego usytuowania na słupie przedstawienia z pasa dolnego zdają się zajmować wyższe miejsce w hierarchii od tych z pasa środkowego. Wskazywałaby na to przede wszystkim ich wielkość i potężna, krępa budowa ciała, wyrażająca może skumulowaną siłę? Zwraca na to ostatnio uwagę B.A. Rybakow (1983, 241), słusznie przypuszczając, że w przypadku ich hipotetycznego wyprostowania osiągnęłyby one wzrost figur z piętra górnego, co określa ich pozycję pośród przedstawień z posągu zbruckiego. Układ kłęzących wizerunków zdecydowanie sugeruje, że mamy tu do czynienia z realizacją zamiaru przedstawienia jednej postaci – trójgłowej, czy raczej wyraźnie trójliczej (w odróżnieniu od piętra górnego), z sześcioma rękami<sup>11</sup>. Kluczem do takiej interpretacji jest sposób wyobrażenia nóg na obu ścianach bocznych. Choć z wyraźnym trudem i nieudolnie, ale są one jednak ukazane z profilu a nie frontalnie, jakby tego należało oczekiwać, gdyby chodziło o wyobrażenie trzech odrębnych postaci. Na to, że nie jest to postać jednogłowa oddana w trzech rzutach celem nadania jej w ten prymitywny sposób większej plastyczności, wskazuje przedstawianie wąsatej twarzy zawsze en face. Przyczyną tego nie mogła być nieumiejętność pokazania ludzkiej twarzy z profilu, skoro przy obróbce najwyższej partii posągu wykonawca wykazał się trudniejszą sztuką plastycznego wypracowania znacznej części głowy, z uchem włącznie. Sumując, jego zamiarem było przedstawienie jednej męskiej kłęzącej postaci, patrzącej w trzy różne strony, nie zaś – jak to się zdarza przeczytać – w jedną<sup>12</sup>. Zwraca uwagę fakt, że tylko tym razem wyraźnie została podkreślona w sposób bezpośredni męska płeć osobnika. Nie uczyniono tego pośrednio – przez brak cech kobiecych, lub aluzyjnie, tj. przez zaopatrzenie w odpowiedni atrybut – np. oręż. Wyobrażono go mianowicie z

wąsami i być może w męskim stroju: krótszej szacie wierzchniej i obcisłych spodniach. Układ wzniesionych rąk, najlogiczniej tłumaczy się jako wyobrażenie podtrzymywania obu wyższych pięter (Hadaczek 1904, 118), nie zaś jako gest błagalny lub modlitewny (Reyman 1933, 10, Żurowski 1934, 9-10), czy bliżej niesprecyzowany „gest tryumfu”, jak twierdzi ostatnio J. Kotlarczyk (1993, 60), uprzednio przekonany, że chodzi tu o przytrzymywanie się dla ułatwienia powstania z kolan (Kotlarczyk 1987, 39). W przypadku przyjęcia wersji oranta zwraca uwagę zupełnie nieracjonalne, przesadnie wysokie wzniesienie rąk. Dość sięgnięcia po najbliższe czasowo wizerunki orantów na okuciach pasów z Mikulczyc, aby stwierdzić, że dłonie wzniesionych rąk sięgały powyżej poziomu oczu (Poulík 1975, tabl. 3). J. Kotlarczyk natomiast poskąpił nam zupełnie uzasadnienia swego ostatniego, kategorycznie sformułowanego stwierdzenia. Jest to na pewno zadanie trudne, jeśli w ogóle wykonalne. Trudno bowiem wskazać, nawet w skali ogólnoswiatowej, jakiś obszar kulturowy, gdzie kłęzącą postać ze wzniesionymi do góry rękami uważano by za triumfującą.

Trójliwość kłęzącej postaci znajduje w kompozycji posągu dwa odpowiedniki: po pierwsze – w jego trójstrefowym podziale, po drugie – w wyposażeniu w atrybuty trzech person z piętra najwyższego, zajmujących przy tym dokładnie te same ściany co owa postać (tj. frontalną i obie boczne). Jak z dotychczasowych rozważań wynika i co podkreśla ostatnio silnie część autorów (zwłaszcza J. Kotlarczyk, A. Łapiński, B.A. Rybakow), słup ze Zbrucza reprezentuje rozbudowany a zarazem zwarty, logiczny system, w sposób mniej lub bardziej wyrazisty podporządkowany zasadzie trój- i czwóropodziału, z uwzględnieniem także dwójpodziału (reprezentacja obu płci). Jako całość nie znalazł on dotychczas nigdzie (nie tylko na ziemiach słowiańskich) bodaj przybliżonego odpowiednika. Zarówno bowiem źródła pisane z X-XII w., jak i znaleziska archeologiczne (do czego wracam dalej) dostarczają informacji odpowiadających co najwyżej tylko jednej z trzech zarejestrowanych w nim stref, głównie – jego górnej partii. Na marginesie tych uwag użyteczne może być ze względów historiograficznych powrócenie do zaprzęskiej sprawy owego rzekomego dziewiętnastowiecznego fałszerstwa, tak rozbudowanej ongiś przez T. Sinkę. W artykule G. Leńczyka zmagania z tym całkowicie poważnie potraktowanym zarzutem zajmują bite pięć stron dość rozwlekłego i nieskładnego tekstu. Padają w nim rozmaite argumenty, podczas gdy wystarczyłoby rozwinięcie tylko jednego, sformułowanego dosyć skromnie w kilku zdaniach na stro-

<sup>11</sup> Sugerował to już dawno T. Reyman (1993, 9), sporadycznie utrzymuje się jednak nadal pogląd, że są to trzy osobne osoby, zob. Sedov (1982, 266), a w formie jeszcze bardziej kategorycznej Krzak (1992, 31).

<sup>12</sup> J. Kotlarczyk (1987a, 39) stwierdzał: „Rzeźbiarz chciał przedstawić jedną osobę zwróconą w jednym kierunku.” Jednak w swoim ostatnim artykule (Kotlarczyk 1993, 58) autor nie powtórzył już tej myśli.

nach 32 i 45. Otóż najbardziej nawet genialny fałszerz tamtych czasów, przewyżczywszy liczne trudności techniczne i działając z zachowaniem pełnej konspiracji, nie był w stanie stworzyć podobnie złożonej kompozycji<sup>13</sup>. Jego możliwości poznawcze i wykonawcze obracałyby się bowiem, zakładając, że

inspirowały go zachodnie źródła pisane (przede wszystkim opis posągu Świętowita rugijskiego pióra Saxona Gramatyka) wokół wyrzeźbienia czegoś, co mogło w najlepszym wypadku przypominać jedynie górny poziom ze Zbrucza.

### PRÓBY OBJAŚNIENIA TREŚCI POSĄGU

#### MATERIALIZACJA IDEI SŁUPA KOSMICZNEGO?

Następny etap rozważań to analiza posągu z odniesieniem się do obecnego stanu wiedzy na temat mitologii słowiańskiej. Postępowanie takie akceptuje obecnie zdecydowana większość badaczy Słowiańszczyzny, zarówno archeologów jak historyków. W tym ogólnym obrazie istnieją wszelako wyraźnie sformułowane wyjątki. Henryk Łowmiański w swym opracowaniu dotyczącym religii Słowian wypowiedział się na ten temat zdecydowanie negatywnie, choć zdawkowo, w dwu tylko zdaniach, wspartych luźno wiążącym się ze sprawą przypisem. Zacytuj je w całości: „Bez wątplenia były one z drewna [posągi Peruna w Kijowie i Nowogrodzie – W. Sz.]; latopisiec kijowski wieku XI włożył w usta chrześcijańskiemu Waregowi stwierdzenie » bo to nie są bogowie, lecz drewno « a potem te same słowa przypisał misjonarzom niemieckim <sup>386</sup>, tzn., że nie wyobrażano sobie posągów z innego materiału. Analiza danych połabskich potwierdza słowa Warega, a zarazem pozwala wyeliminować z dziedziny mitologii słowiańskiej wszelkie nie drewniane figury z terenu Słowiańszczyzny, skrzętnie gromadzone przez archeologów, ze słynnym zbruckim »Światowitem« na czele<sup>387</sup>”. Dalej, zresztą równie krótko, wyrażał się H. Łowmiański z dużą rezerwą na temat podobnej interpretacji znanych zabytków drewnianych tej kategorii. Poza tym w przypisie wyraźnie sugerował przynależność posągu ze Zbrucza do kręgu nomadzkiego (Łowmiański 1979, 158-159).

Cytowany autor nie przyznaje się co prawda, że został zainspirowany przez hipersceptycznego w tych kwestiach A. Brücknera, ale najwyraźniej rozwija, choć nie nadmiernie, takie np. kategoriyczne stwierdzenia tegoż badacza: „Co do owych posągów wielogłowych, zawsze i wyłącznie w drzewie rżniętych, nigdy w kamieniu (już dla tego samego Światowit zbrucki słowiańskim być nie może!) [...]. I później, mniej zdecydowanie, po rozważaniach, czy to jest w ogóle autentyk: „Jest to bałwan zbrucki [...]; może obcy, nie słowiański.” (Brückner 1912, 166; 1924,

108,; 1985, 47,325)<sup>14</sup>. Pozostając wyłącznie na gruncie źródeł pisanych, preferowanych przez H. Łowmiańskiego, można tylko wyrazić zdziwienie jak łatwo zrezygnował on w tym wypadku z właściwej mu perfekcyjnej, wszechstronnej ich analizy. Przecież żadne z nich nie ma waloru ogólności i nie mówi, że wszyscy Słowianie wykonywali posągi swych bóstw zawsze i wyłącznie z drewna. Wykorzystywane przez H. Łowmiańskiego i innych badaczy informacje źródłowe dotyczą konkretnych miejsc, które ponadto są odległe od dorzecza Dniestru o grube setki kilometrów. I nie ma w tym przypadku większego znaczenia istnienie jednej późnej wzmianki żywoiciarskiej, która ew. może poświadczać obecność na Rusi we wczesnym średniowieczu kamiennych posągów bóstw (Śłupecki 1993, 37; 1994, 209). Wracając na twardy grunt archeologicznego konkretnego, warto tu przypomnieć opinie tych badaczy, poczynając od K. Hadaczka, którzy wskazywali, że posąg zbrucki wyszedł spod dłuta wykonawcy nawykłego do snycerki w drewnie (Hadaczek 1904, 114-115; Demetrykiewicz 1910, 12; Antoniewicz 1970, 244) oraz głos A.A. Zakharova (1934, 345): „It represents an imitation of wooden statue [...]”. Tak więc ów rzeźwiście typowy dla kultowej rzeźby słowiańskiej surowiec i tu się pojawia, choć w formie ukrytej<sup>15</sup>.

Z innego rodzaju wątpliwości wynika koncepcja Włodzimierza Szafrąńskiego (1979, 338-344; 1987, 398-404), przypisującego posąg ze Zbrucza starożytnym Dakom. Jest on tego samego zdania co większość obecnych badaczy posągu, że mamy tu do czynienia z obleczonym w formę plastyczną wykładem dość złożonego, jednolitego i uporządkowanego systemu religijnego. Nie znajdując w źródłach pisanych dotyczących religii Słowian poszlak potwierdzają-

<sup>14</sup> Zawierzył A. Brücknerowi także S. Urbańczyk (1991, 68, 187) w swym starszym opracowaniu z 1947 r. wyrażający „niewiarę w autentyczność znaleziska”, a w ostatniej edycji swych tekstów ograniczający się do suchego stwierdzenia „Dziś uznaje się powszechnie autentyczność posągu.”

<sup>15</sup> Nie użył tego argumentu L.P. Śłupecki (1993, 37, 50; 1994, 209) zdecydowanie negujący skrajną tezę H. Łowmiańskiego, ale poprzestający na prezentacji znalezisk kamiennych idoli z obszaru Słowiańszczyzny.

<sup>13</sup> Podobnie rozumował już M. Wawrzeniecki (1929, 157) wskazujący na nieporównywalność wiedzy archeologicznej w poł. XIX w. i w latach dwudziestych naszego stulecia.

cych istnienie u nich takiego systemu, W. Szafranski dowodzi jego związku z mitologią dacką, na którą silny wpływ wywarli zarówno Grecy jak i Rzymianie. Badacz ów łączy przeto postacie z górnego i dolnego pasa posągu z określonymi bóstwami Daków, przesuwając zarazem jego datowanie wstecz – do okresu rzymskiego i wiążąc go z kulturą czerniachowską. Argumentem materialnym za tak ryzykowną tezę ma być oręż noszony przy pasie przez postać z lewej strony górnego piętra posągu zbruckiego, w którym W. Szafranski chce widzieć typową dacką broń sieczną sierpowatego kształtu<sup>16</sup>. Jednak w rzeczywistości, jak już pisałem, jest to wierna miniatura kopia wczesnej szabli nomadzkiej, jedyny atrybut zdecydowanie przesądający o zaszeregowaniu posągu zbruckiego do okresu wczesnego średniowiecza<sup>17</sup>. Na marginesie tej kwestii warto przypomnieć, że głównie na podstawie analizy wyglądu tej szabli zwykło się od czasów L. Niederlego datować posąg ze Zbrucza dosyć dokładnie na IX/X w. Dotychczas brak jest podstaw, aby takie datowanie zdecydowanie zakwestionować.

Wcześniej podobne jak W. Szafranski datowanie posągu sugerowała J. Rosen-Przeworska (1972, 139-141), dowodząc jego związku z innym ludem – z Celtami. Autorka posługiwała się przy tym analogiami o wątpliwej wartości dowodowej, które co najwyżej mogą świadczyć o istnieniu pokrewieństwa w dziedzinie wyobrażeń kultowych u różnych ludów europejskich. Według niej ta rzekomo celtycka rzeźba kultowa została następnie zaakceptowana przez miejscowych Słowian.

W tym miejscu godzi się także wspomnieć, że kilku badaczy z I poł. XX w. negowało słowiańskość posągu zbruckiego i włączało go w krąg kultury nomadzkiej (zwłaszcza Demetrykiewicz 1910, 10-11; Zakharov 1934, 344-346). Odrzucenie takich skrajnych sformułowań nie oznacza, że należy kwestionować wszelkie jego nawiązania do innych, poza sło-

<sup>16</sup> Dokładne wizerunki takiej broni znajdujemy na płaskorzeźbach z kolumny Trajana. Zgodnie z nazwą miała ona silnie wygięte do przodu, krótkie sierpowate ostrze (dł. ok. 0,4 m) i długą rękojeść łukowato wygiętą do tyłu (Koeppel 1992, 76, 93, ryc. 13, 29). Czyli obie krzywizny oręża dackiego przebiegają dokładnie odwrotnie niż broni ze słupa zbruckiego. Także jego wielkość i ogólny kształt są jaskrawo odmienne od oręża omawianego bóstwa. W sumie jest to porównanie całkowicie chybione.

<sup>17</sup> W popularnym artykule A. Łapiński (1993, 12-13) rzucił myśl „że ten typ krótkiej broni siecznej ma swoje analogie w materiale archeologicznym z epoki brązu”, w związku z czym rzeźbę ze Zbrucza należy datować na okres przed połową II tys. p.n.e. Dopóki autor nie zechce ujawnić owych analogii, jego ekstrawagancki koncept w ogóle nie kwalifikuje się do dyskusji.

wiańskich kultur i etnosów. Już pierwsi badacze posągu (szczególnie W. Demetrykiewicz) słusznie wskazywali na rozmaite podobieństwa z wielką, eurasjatycką rodziną bab kamiennych, posągów w ogromnej przewadze jednoznacznie związanych z ludami nomadzkimi, od Scytów poczynając. Dotyczą one zarówno zastosowanego surowca – kamienia (właściwszego kulturze stepowej niż drewno), jak też niektórych cech stylistycznych, czy wreszcie przedstawienie nomadzkiego oręża zaczepnego – szabli. Są jednak i istotne różnice, np.: wczesnośredniowieczne baby nomadzkie trzymają w rękach na poziomie brzucha rozmaite naczynia (Zakharov 1934, 345), nigdy rogi; pasy stanowiące istotny element tych wyobrażeń przedstawione są realistycznie, ze sprzączkami i okuciami, nie zaś w tak prostej (symbolicznej) postaci jak na posągu zbruckim. Sprawę przesądza ostatecznie kilka faktów bardziej ogólnej natury. Baby nie są wizerunkami bóstw, ale zmarłych, stawianymi na miejscu pochówku; o wielogłowości właściwych przedstawień bóstw nomadzkich we wczesnym średniowieczu nie dowiadujemy się ani słowa (n.b. w ogóle mało wiemy jak one wyglądały); kompozycji o zbliżonym badaj do posągu zbruckiego stopniu złożoności nie znamy pośród zabytków pochodzących niewątpliwie z kręgu kultur nomadzkich. Warto wreszcie przypomnieć, że przedstawienia bardziej jeszcze niż posąg ze Zbrucza nawiązujące do kręgu bab nomadzkich znane są od dawna w pojedynczych egzemplarzach z obszaru Polski północnej, na który nikt dotychczas nie rozciągał zasięgu kultury ludów koczowniczych (zob. ostatnio Śłupecki 1993, 34-35; 1994, 198-200). Do kwestii wizerunku szabli na posągu zbruckim i innych jego nomadzkich nawiązań powracam jeszcze w dalszych częściach artykułu.

Rozważenie różnych zastrzeżeń co do przynależności posągu zbruckiego uznać należy, niezależnie od stopnia ich wiarygodności, za zabieg użyteczny, przyczyniający się do poszerzenia zasięgu naszej analizy. Podstawowym jej punktem pozostaje jednak stwierdzenie, że zgodnie z obecnym stanem wiedzy religioznawczej trójstrefowy podział złożonej jego kompozycji odzwierciedla przekonanie ówczesnych ludzi o porządku otaczającego ich świata. Nie jest to jakaś lokalna szczególność, ale właściwość wielu systemów religijnych o różnym poziomie rozwoju, występujących we wszystkich częściach świata. Porządek ów wyglądał następująco: piętro górne, najwyższe, zajmował świat bóstw, świat niebiański; środkowe – świat ziemski z zasiedlającymi go ludźmi i innymi stworami; piętro dolne, najniższe – świat podziemny zamieszkały przez bóstwo/a o jakby od-

wróconych w stosunku do bóstw niebiańskich kompetencjach (zob. ostatnio Krzak 1992, *passim*).

Na posągu zbruckim piętro dominujące zajmuje wyobrażenie naczelnego, czterogłowego bóstwa stojącego na piedestale (listwa dzieląca), przedstawionego w kanonie bezczasowej młodości. Najpewniej jest to boski androgyn, symbolizujący doskonałość, uniwersalność, pełnię<sup>18</sup>. Pośród dzierzonych przez bóstwo symboli najbardziej jednoznaczne są: zajmujący pierwszą (frontalną) pozycję róg oraz szabla i koń ze strony lewej. Rozstrzyga o tym dobrze znany opis świątyni rugijskiej i stojącego w niej posągu Świętowita oraz jego wyposażenia. Wzmiankowane trzy kategorie atrybutów występują w relacji Saxona Gramatyka w formie dosłownej, zmaterializowanej (żywy koń, róg do picia, wielki miecz), nie zaś symbolicznej, jak na posągu zbruckim (oczywiście oręż sieczny jest w przypadku Świętowita rugijskiego inny). Wiedza ta nie była obca już pierwszym, dziewiętnastowiecznym badaczom posągu ze Zbrucza (Leńczyk 1966, 37-39). Mamy więc w przypadku obu wyobrażeń do czynienia z ucieleśnieniem idei boga – konnego wojownika, uzbrojonego w oręż właściwy dla możnych i drużyny, będącego zarazem gwarantem obfitości i stałego pomnażania wszelkich dóbr, powstających w wyniku rozmaitych form ludzkiej działalności. Symbolika obu przedmiotów – rogu i oręża jest w tym rozumieniu bardzo sobie bliska. Pierwszy – to znany od zarania ludzkiej cywilizacji róg, jako gwarant wszelkiej obfitości, natomiast broń może tych dóbr przysparzać w wyniku zwycięskich wypraw wojennych, a zarazem służyć ich ochronie przed naruszcicielami.

Bardziej dyskusyjna jest funkcja pierścienia trzymanego przez postać prawą. W bogatej, zawierającej kilkadziesiąt znaczeń, symbolice koła mieszczą się też jego materialne odwzorowania różnej wielkości w postaci pierścieni, obrączek, bransolet, naszyjników itp. Są one mianowicie wyobrażeniem kręgu gwarantującego bezpieczeństwo wszystkiemu, co się mieści wewnątrz, chroniącego przed zewnętrznym zagrożeniem przez wszelkie złe moce. Z drugiej strony zamknięty krąg kojarzy się także z wizerunkiem słońca, nośnika i dawcy życiodajnej siły (Kopaliński 1991, 153-154, 387-390). Stąd pierścień ze słupa zbruckiego może być też miniaturowym przedstawieniem tarczy słonecznej. Źródła dotyczą-

ce w sposób jednoznaczny kultury słowiańskiej niczego do kwestii interpretacji podobnych przedmiotów nie wnoszą. Odpowiednie informacje znajdujemy natomiast w źródłach germańskich, dla wczesnego średniowiecza – głównie skandynawskich. Pierścień, a raczej obręcz – bransoleta bądź naramiennik, to nie tylko ozdoba noszona przez wikińskiego kupca-wojownika, ale i przedmiot o znaczeniu symbolicznym porównywalnym z mieczem. Na oba przedmioty składali uroczyste przysięgi nie tylko Wikingowie w swej ojczystej Skandynawii (o czym mówią sagi), ale i, jak pisze „Powieść Doroczna” pod rokiem 944, utwierdzający w ten sposób traktat z Bizancjum posłowie kniazia Igora (ściślej – ich pogańska część, zwana „niechrzczona Ruś”), pośród których zdecydowanie dominowali Skandynawowie (zob. ostatnio Słupecki 1993, 62-63, 1994, 23)<sup>19</sup>. Dodatkowa sakralizacja pierścieni mogła się odbywać przez jakąś formę symbolicznego ich kontaktu z bóstwem. W jego efekcie stawały się one prawdopodobnie uniwersalnymi amuletami, pełniącymi funkcje apotropeiczne, wspomagającymi naturalny witalizm wojownika, stanowiącymi zarazem miernik jego zasług i sukcesów (liczba pierścieni mogła być pomnażana) a zarazem rodzaj glejtu na drogę w zaświaty (Piekarczyk 1968, 51-52, 156, 168-170, 207; 1979, 38, 52, 111, 190, Dzieduszycki 1995, 28-30)<sup>20</sup>. Jeśli przyjmiemy za wysoce prawdopodobne, że przynajmniej część tych treści nie była obca światu słowiańskiemu w IX-X w., to dojdziemy do wniosku, iż bóstwo, którego wyobrażenie zajmuje górne piętro słupa ze Zbrucza było najwidoczniej, prócz innych wcieleni, gwarantem trwałości ustalonego porządku świata, a także, co się z tym wiąże, dysponentem i rozdawcą tych odznaczeń – amuletów o symbolice solarnej.

W ten sposób zamyka się krąg argumentów przemawiających za tym, że mamy tu do czynienia z uniwersalnym władcą niebiańskim, zarządzającym także najważniejszym, życiodajnym elementem nieba – słońcem, patronem wszelkiej płodności, dysponentem siły militarnej zdolnej do odpierania zakusów zarówno na swoje niebiańskie królestwo jak i na ziemskich poddanych, siły służącej też pomnażać

<sup>18</sup> L.P. Słupecki odrzuca taką wykładnię (zob. wyżej – przyp. 7) nie na podstawie szczegółowej analizy wyobrażenia, ale raczej kierując się ogólną koncepcją identyfikacji person z górnego piętra posągu (zob. niżej). Dlatego obstają nadal przy swej hipotezie, przenoszącej tylko na konkretny zabytek ogólne ustalenia religioznawcze (Eliade 1966, 414-416; 1970, 229-232).

<sup>19</sup> Autor używa terminu „naramienniki”, zawężającego formę i funkcję tych przedmiotów. W „Powieści Dorocznej” nazwa „obruč” mogła oznaczać zarówno grzywnę, jak i bransoletę. G.F. Korzuchina (1954, 54-55) pisała ostrożnie, że były to raczej grzywny, ale publikowana przez nią zawartość dwu skarbów kijowskich z X w. wskazuje na bransolety złote, duże (śred. ok. 8 cm) i ciężkie (op. cit., 65, ryc. 12, tabl. V).

<sup>20</sup> Zob. także Nylén, Lamm 1981, 66-67, 99-100, gdzie istotny materiał porównawczy dla moich rozważań w postaci przedstawień na kamiennych stelach z Gotlandii, datowanych poczynając od VIII w.

niu wszelkich dóbr. Nie wydaje mi się możliwe i konieczne zarówno dalsze uściślenie tej definicji, jak też dowolne próby nazywania tego bóstwa. Innymi słowy, nie kojarzyłbym go jednoznacznie ani z Perunem (Gieysztor 1982, 189; Śłupecki 1993, 62-63; 1994, 223)<sup>21</sup>, ani też, co najbardziej wątpliwe, z rzekomym naczelnym bóstwem, praojcem słowiańskich bogów – Rodem. Ta ostatnia interpretacja, autorstwa B.A. Rybakowa, ogromnie przez niego rozbudowana, opiera się przede wszystkim na jednej wzmiance w staroruskim kazaniu „Słowie św. Grzegorza o bałwochwalstwie”, zapewne z XI lub XII w., zachowanym jednak w tekście z XVI w. Według tego źródła pogańscy Słowianie najprzód czcili upiory i beregynie, potem Roda i rodzanice, następnie – Peruna. B.A. Rybakow traktuje ten tekst jako wiarygodny wykład periodyzacji religii pogańskich Słowian. Analiza wyobrażeń na słupie zbruckim służy mu jako dodatkowy argument za naczelną pozycją i wielością funkcji owego Roda. Jednak większość badaczy przypisywała Rodowi bardziej ograniczone funkcje, traktując go jako bóstwo niższego rzędu, opiekuńcze, odpowiedzialne za ludzkie szczęście i pomyślność. Podobnie interpretuje się rodzanice, zaliczane wręcz do świata demonów (zob. ostatnio Łowmiański 1979, 90-91, 152). Jak nie trudno zauważyć B.A. Rybakow zakłada milcząco, że wczesnośredniowiecznemu duchownemu można przypisać wiedzę i umiejętność operowania zakresem pojęć obecnego religioznawcy w wielce dyskusyjnej dziedzinie periodyzacji religii (Rybakow 1981, 438-469; 1987, 245-250; krytycznie Gieysztor 1982, 156-157).

Podobne zabiegi identyfikacyjne, poza wątpliwościami szczegółowymi, budzą także generalne zastrzeżenia natury metodycznej. Informacje źródeł pisanych na temat bóstw pogańskich Słowian dotyczą w swej części najbardziej wyrazistej (kijowski panteon bóstw Włodzimierza I, czy bóstwa Słowian Połabskich) konkretnych wydarzeń i miejsc oraz środowisk kulturowych lokujących się niemal na dwu przeciwstawnych biegunach ówczesnej Słowiańszczyzny, zawsze w odległości setek kilometrów od dorzecza środkowego Dniestru, ściślej – od doliny Zbrucza. Oczywiście terytorialnie bliższe było jej środkowe Naddnieprze, ale wiele zdaje się wskazywać na to, że związek interesującego nas obszaru z ośrod-

kiem kijowskim był do końca X w. co najmniej luźny (o czym niżej). W takiej sytuacji trudno uznawać spis bóstw panteonu włodzimierzowego, zakładając nawet pełną jego realność<sup>22</sup>, za racjonalną podstawę do deszyfracji poszczególnych przedstawień z górnego piętra posągu ze Zbrucza. Całkowicie odmienną postawę badawczą zajmuje B.A. Rybakow. Formułując zastrzeżenie, że relacja latopisu o bóstwach kijowskich przedstawia krąg wierzeń książęco-drużynicznych, natomiast posąg zbrucki ilustruje system właściwy wołyńsko-bużańskim elitom plemiennym, prezentuje analizę porównawczą treści tych dwu tak różnych źródeł (Rybakow 1987, 422-423, 436-437).

Według moskiewskiego badacza nie ulega wątpliwości, że lewą górną stronę posągu zajmuje wizerunek Peruna (Rybakow 1981, 461-464; 1987, 243-251). Jednak, jak dobrze wiemy, kijowski drewniany bałwan Peruna był: „z głową srebrną i wąsem złotym” (Povest' 1950, 1, 56, 254; Powieść 1968, 267), natomiast oblicza wszystkich person z górnego piętra słupa zbruckiego są całkowicie bezwłose i utrzymane w kanonie beczasowej młodości. Wąsy i srebrna (siwa) czupryna sugerują co najmniej mocno dojrzały wiek bóstwa kijowskiego. Po drugie, jak wynika z powyższej wzmianki, Perun nie nosił, w odróżnieniu od bóstwa z posągu zbruckiego, żadnej czapki. Po trzecie, z latopisów nie dowiadujemy się niczego na temat rodzaju broni właściwego stołecznemu bóstwu. Jego osobowość, kompetencje i powiązania rekonstruowane przez badaczy (Łowmiański 1979, 100-105; Gieysztor 1982, 45; Rybakow 1987, 436-444), sugerują, że była to jakaś broń symbolizująca piorun<sup>23</sup>, nadająca się do miotania. Perun nowogrodzki był wg latopisu wyposażony w taki właśnie prosty oręż – pałkę (Brückner 1918, 40-41, 45; 1985, 105, 109; Rybakow 1987, 253). W przypadku innych idoli, z kijowskim włącznie, mogła to być również broń drzewcowa lub obuchowa: oszczep, czy topór<sup>24</sup>. Jeśli jednak zrezygnujemy z takiego racjo-

<sup>22</sup> W którą wątpił H. Łowmiański (1979, 113 i n.), dowodząc obszernie, że obecność w nim wizerunków innych bóstw poza Perunem stanowi tylko erudycyjny pomysł kronikarza.

<sup>23</sup> Jak to słusznie zauważa B.A. Rybakow (1987, 249) „[...] u Peruna na zbruckim idole est' orużie, no net simvoliki svjazannoju z molnziej.”

<sup>24</sup> Zob. zwłaszcza V.P. Darkevič (1961) analizujący znaleziska amuletów w kształcie toporka z obszaru Rusi z IX-XII w., przytaczający jednak także wzmiankę z latopisu o maczudze Peruna nowogrodzkiego (op.cit., 101). Argumentem za toporem jako insygnium Peruna kijowskiego jest może znalezienie takiego oręża w obrębie paleniska odkrytego przy domniemanym „kapiszczu” z czasów Włodzimierza I – zob. Toločko, Borovskij 1979, 3-7; Borovskij 1982, 46-52; Borovskij, Mocja 1990, 124; przeciw utożsamianiu obiektu kijowskiego z „kapiszczem” wypowiedzieli się ostatnio I.P. Rusanowa i B.A. Timoszczuk (1993, 24).

<sup>21</sup> L.P. Śłupecki (1993, 63) przytacza jako jeden z argumentów za taką identyfikacją pierwotnie czerwony kolor posągu zbruckiego, jak pisze: „właściwy bóstwom wojennym”. W rzeczywistości jest to tylko jedno z rozlicznych skojarzeń z tą barwą. Inne, które również zasługują na uwagę w tym miejscu, to barwa słońca i ognia, siły życiowej, piękna cielesnego, zdrowia, młodości, bogactwa (Kopaliński 1990, 56).

nalnego założenia i uznamy, że była to wyspecjalizowana broń sieczna, wtedy wyda się oczywistym, iż nie mogła ona być inną, niż ta, w którą była wyposażona drużyna kniazów kijowskich owego czasu. Był to miecz, na który przysięgała ona przywołując Peruna (przypominam wielki miecz Świętowita rugijskiego). Przypisanie Perunowi szabli, broni nomadzkich wojowników konnych, byłoby wówczas najpewniej trudnym do objaśnienia odstępstwem, czymś w rodzaju herezji. Wyraźne przeciwstawianie sobie obu rodzajów oręża występuje na kartach latopisu aż do schyłku X w. Dopiero później, zwłaszcza na południu Rusi, różnice te zaczynają się w praktyce zacierać, wraz z dostosowaniem się do sposobów walki koczowników. Miecz zachowuje jednak przez całe ruskie wczesne średniowiecze swe głębokie symboliczne znaczenie w środowisku książęco-drużynniczym<sup>25</sup>.

Kontynuując sceptyczne uwagi, co do zasadności prób objaśniania treści górnego piętra posągu zbruckiego w nawiązaniu do relacji „Powieści Dorocznej” o bóstwach kijowskich, trzeba stwierdzić, że zastrzeżenie budzi także utożsamianie postaci frontalnej z rogiem z Mokoszą, jedynym wymienionym w tym źródle prawdopodobnym bóstwem żeńskim, wg. B.A. Rybakowa pradawną, dominującą boginią ziemi i urodzaju (Rybakov 1981, 379-392; 1987, 243-244; 247, 437-438, 444). Pierwzoplanowa pozycja jej domniemanego wizerunku na posągu pozostaje w jaskrawym kontraście z ostatnią w rzeczonym źródle (po zupełnie drugorzędnej postaci, jaką był Siemargł, zapewne tożsamy z irańskim Senmurwem – skrzydlatym psem). Możliwe to traktować jako efekt niepełnej wiedzy kronikarza, zakładając rzeczywiste istnienie całego panteonu bóstw kijowskich (por. wyżej) i przyjmując, że intencją wczesnośredniowiecznego autora było ułożenie ich spisu wg kryterium ważności. Można też, idąc śladem wyводу B.A. Rybakowa, objaśniać ten dylemat dominacją pradawnego kultu Mokoszy we wcześniejszym i peryferyjnym w stosun-

<sup>25</sup> Z trzech wzmianek w „Powieści Dorocznej” o szabli, dwie (z części nie datowanej i pod r. 968) mówią o niej jako o broni koczowników (Chazarów i Pieczyngów), przeciwstawionej orężowi drużyny kijowskiej – mieczowi. Dopiero pod rokiem 1086 szabla pojawia się w ręku ruskiego wojownika konnego (Nieradca, mordercy księcia Jaropełka) – zob. *Povest'* 1950, 1, 16, 48, 136, 213, 245, 337. Dla porównania – miecz jest wymieniany w tymże źródle od części niedatowanej po koniec XI w. jedenaście razy (wg indeksu w t. 2, 558). Nie ma przy tym znaczenia, czy jest to dokładne odbicie realnej sytuacji. Istotny dla moich rozważań jest określony stan świadomości dwunastowiecznego kronikarza na temat oręża właściwego drużynniczo-książęcemu środowisku Rusi w tym czasie. Podobnie na temat relacji miecz – szabla pisał obszernie A.N. Kirpicznikow (1966, 61 i n.).

ku do kijowskiego kompleksie bóstw z dorzecza Zbrucza<sup>26</sup>. Jednak z nielicznych i pośrednich informacji wyłania się obraz Mokoszy bardzo odległy od skonstruowanego przez badacza rosyjskiego. W sposób mało wyrazisty, dyskusyjny, sugeruje się jej związek z rodzącą wilgotną ziemią, co wydaje się być zbyt małym, a przede wszystkim ogromnie podporządkowanym pierwiastkowi męskiemu zakresem kompetencji (Łowmiański 1979, 124, 132-137; Gieysztor 1982, 153-155), konsekwentnie zaliczający Mokosz do świata demonów).

Na całkowicie błędnej przesłance oparta jest identyfikacja persony z tylnej części górnego piętra słupa zbruckiego z osobą Dadźboga, bóstwa znanego również z panteonu włodzimierzowego. Nieuważna lektura opracowania G. Leńczyka sprawiła, że B.A. Rybakow (1987, 243-244, 247, 422-423) przeniósł znak solarny z tylnej partii najniższego piętra posągu (zob. niżej) na odzienie figury najwyższej (bez atrybutów)<sup>27</sup> i na tej podstawie skonstruował dosyć rozbudowaną koncepcję. Jest rzeczą znamieną, że tenże autor we wcześniejszym opracowaniu (B.A. Rybakov 1981, 464) przekonany (słusznie!), iż analizowana postać jest pozbawiona jakichkolwiek atrybutów, sformułował ostrożne przypuszczenie o jej tożsamości ze Strzybogiem. Widać w tym wyraźną tendencję dopasowywania wyobrażeń z górnego piętra posągu zbruckiego za wszelką cenę do spisu posągów ustawionych przez Włodzimierza I w Kijowie, nawet wtedy, kiedy brak po temu najlichszej nawet przesłanki.

Nie dotyczy to jedynie postaci kobiecej ze strony prawej, trzymającej pierścień. Powód jest prosty: brak wiadomości o drugim żeńskim bóstwie na Rusi. Dlatego też B.A. Rybakow (1981, 393-416; 1987, 243-244, 247, 422) wiąże ją z rzekomą ogólnosłowiańską patronką małżeństwa i miłości, boginią wiosny – Ładą. W obszernym wywodzie stara się obalić sądy sceptyków, z E.B. Aniczkowem i A. Brücknerem na czele, kwestionujących istnienie podobnego bóstwa. Brak mu jednak nowych, wiarygodnych argumentów za przywróceniem nauce owej persony rodem z fantazyjnego olimpu bóstw polskich skomponowanego przez Długosza. Trudno bowiem uznać za takowe przytaczanie powszechnie znanych specjalistom przekazów folklorystycznych,

<sup>26</sup> Rybakov 1987, 244. Usytuowanie domniemanego wizerunku Peruna z lewej strony słupa zbruckiego ma świadczyć o jego trzeciorzędnej pozycji na tym obszarze (po dwu bóstwach żeńskich – frontalnym i z prawej strony). W rzeczywistości – jak już wskazywałem wyżej – układ taki można objaśniać realną sytuacją: noszeniem szabli przy lewym boku.

<sup>27</sup> Błąd ten zauważył także J. Kotlarczyk (1993, 60).

poczynając od średniowiecznych i kończąc na nowożytnych. Z ich analizy wynika zdaniem językoznawców tylko tyle, że *Ł a d o* jest to słowiańskie określenie ukochanego/ukochanej, męża/zony, stosowane przede wszystkim w pieśniach weselnych a także wiosennych i sobótkowych. Ma ono archaiczne korzenie sięgające doby prasłowiańskiej. Trzeba ponadto przypomnieć, że w źródłach wczesnośredniowiecznych, ogólnie bardzo oszczędnych w wymienianiu nazw bóstw żeńskich, nic podobnego się nie pojawia (Brückner 1912, 158-160, 1924, 10-13, 140-142; 1985, wg indeksu; Sławski 1970, 420; Gieysztor 1982, 146; Łowmiański 1987, 146). Jeśli jednak nawet uznamy, w ślad za moskiewskim badaczem, źródła folklorystyczne za pełnowartościowe, to i tak pozostanie konieczność uzasadnienia, dlaczego interesująca nas persona za słupa zbruckiego ma być ową Ładą? B.A. Rybakow tego nie czyni. Można się jedynie domyślać na podstawie użytych przez niego terminów „kolco”, „persten” na określenie trzymanego przez nią przedmiotu, że zadziało tu proste skojarzenie z przedmiotami również obecnie łączącymi się z instytucją małżeństwa. Czy jednak takie powiązanie istniało także u pogańskich Słowian siedzących nad Zbruczem w IX-X w.? Autor koncepcji nawet nie próbuje nas o tym przekonywać.

Sumując, stwierdzić należy, że im dokładniejsze są próby identyfikacji postaci z górnego piętra posągu zbruckiego, tym większe rodzą się wątpliwości. Dotyczą one w szczególności metodycznej poprawności zabiegu rozszyfrowywania każdej z boskich person z osobna na podstawie analogii odległych lub wątpliwych, a następnie tworzenia z nich wykoncypowanej całości (czegoś na kształt „czwórce” świętej), w rodzaju Roda proponowanego przez B.A. Rybakowa. Dociekania podobne, jakby nie były dyskusyjne, zachowają zawsze pewną użyteczność jako wkład w poznawanie złożonej problematyki słowiańskiego pogaństwa. Pod jednym wszelako warunkiem – nie traktowania ich jako kolejnego, podanego do wierzenia dogmatu.

Poniżej piętra górnego z bóstwem naczelnym ulokowany został świat ziemski. Czy jednak cztery wypełniające go figurki osób dorosłych płci obojga, zapewne trzymające się za ręce w tanecznym kręgu, i jedna jakby unosząca się w przestrzeni figurynka (?), to są rzeczywiście ludzie? Co do tego można mieć wiele wątpliwości. Wskazywałem już na nieproporcjonalność ich budowy (co niekoniecznie musi wynikać z braku umiejętności wykonawcy) a nade wszystko – na wyraźną unifikację wyglądu, mimo podkreślonej odmienności płci. Przemawia to za przypuszczeniem, że są to przedstawienia istot nad-

przyrodzonych, może duchów zmarłych przodków danej społeczności. Zajmują one na słupie zbruckim piętro ziemskie, bo zgodnie ze słowiańską mitologią świat ziemski był pełen istot demonicznych o różnym rodowodzie i kompetencjach. Stanowiły one obiekty rozmaitych zabiegów mających na celu pozyskanie ich przychylności lub ochronę przed ich złowrogimi działaniami. Podobne poczynania tworzyły integralną część sfery codziennej słowiańskiej działalności, absorbującą bodaj większą uwagę wyznawców, aniżeli kult najwyższych bóstw (Gieysztor 1982, 215-240). Stąd ich obecność na słupie ze Zbrucza jest bardziej zasadna, niż ew. wyobrażeń istot symbolizujących ludzkość, czy wężziej – społeczność lokalną. Ta cziła przecież nadprzyrodzoną rzeczywistość wyobrażoną na posągu, a nie własne wizerunki, czy – sięgając wyższego stopnia abstrakcji – swą podległość najwyższym bóstwom.

Płytę (listwę) na której wspiera się świat ziemski podtrzymuje na wyciągniętych ramionach krępa, trójlica postać, łączona zwykle przez badaczy z władcą podziemnego świata – Welesem. Uważa się przy tym, że może on być tożsamy z bóstwem występującym na ziemiach Słowiańszczyzny Połabskiej pod zamienną nazwą Trzygłowa, którego świątynie znajdowały się w Brennie i Szczecinie. Za chtoniczną funkcją tego boga przemawia przede wszystkim wyposażenie go w rumaka świątynnego czarnej maści (Kopaliński 1981, 157-158). W jednym z Żywotów biskupa Ottona, pióra Ebbona znajdujemy interesujące objaśnienie fenomenu trzech głów bóstwa: „[...] kapłani zaś tych bożków twierdzili, że bóg najwyższy ma dlatego trzy głowy, bo trzema zawiaduje państwami, to jest nieba, ziemi i podziemia, [...]” (MPH, II, 1872, 93; tłum. wg Gieysztor 1982, 122). Uderzająca jest zbieżność tej wypowiedzi ze znanym już nam dobrze trójpodziałem posągu zbruckiego (Gieysztor 1982, 125; Rybakow 1987, 241), z tym wszelako zastrzeżeniem, że o „panowaniu” kłęczącego bóstwa nad państwem niebiańskim trudno w tym wypadku mówić. Mamy tu natomiast wyraźnie do czynienia z funkcją podtrzymywania całości i zapewnienia jej w ten sposób stabilnego trwania. Oczywiście przy tym wydają się, z uwagi na wyłożoną wyżej semantykę przedstawić, związki między poszczególnymi strefami, funkcjonujące mimo dzielących je płyt/listw. Sytuacja jest tu więc chyba inna, niż w przypadku szczecińskiego bóstwa. Tam rozbudowane kompetencje boga o niewątpliwie chtonicznej genezie mogą być efektem końcowych procesów ewolucyjnych zachodzących w łonie zachodniosłowiańskiego pogaństwa. Zresztą nie sposób także wykluczyć możliwości pewnego przekłamania źród-



ła. Może to być deklaracja bez pokrycia, efekt wybujałych ambicji kapłanów szczecińskiego Trzygłowa, albo też zachodni kronikarz nie był w stanie precyzyjnie określić rzeczywistych kompetencji bóstwa.

Funkcje Welesa rekonstruuje się ostatnio szerzej aniżeli tylko odpowiedzialność za podziemny świat zmarłych (Brückner 1918, 74-87; 1985, 139-152 i in. wg. indeksu). Sądzi się zwykle, że był on bóstwem wysokiej rangi, jakby uzupełniającym, wspierającym kompetencje bóstwa naczelnego – Peruna. W kronikach ruskich nazwany jest bogiem bydła, ale występuje w nich jako jeden z gwarantów (obok Peruna) uroczystej przysięgi składanej przez kijowską drużynę. Wymownym jest fakt nieobecności posągu Wołosa w panteonie włodzimierzowym ulokowanym w obrębie książęcego grodu kijowskiego. Zgodnie z tradycyjnym przekazem stać on miał na terenie Padolu, tj. nisko nad Dnieprem położonej dzielnicy Kijowa, zamieszkałej przeważnie przez ludność parającą się różną działalnością gospodarczą – głównie rzemiosłem, handlem i rybołówstwem (Borovskij 1982, 22-23; Gupalo 1982; Borovskij, Mocja 1990, 125, Słupecki 1994, 140). Domyśla się, że domeną działalności Welesa było, poza opieką nad światem zmarłych, jak też nad stadami (i chyba nad wszelką majątnością), także patronowanie wszelkiej działalności mnożącej bogactwo (Gieysztor, 111-127; Rybakov, 243-244, 422-423). Czasem dopatruje się także jego współodpowiedzialności za wegetację roślin na tym etapie, kiedy posiane, czyli pogrzebane w ziemi (pozornie martwe) ziarno trafia do jego królestwa. Pośrednio byłby więc Weles także jednym z gwarantów urodzaju, a więc pomyślności materialnej również rolników (Rybakov 1. cit.)<sup>28</sup>. W przypadku posągu ze Zbrucza poskąpiono, rzecz interesująca, domniemanemu bóstwu chtonicznemu jakichkolwiek atrybutów, które mogłyby wskazywać na podobne jego kompetencje. Charakterystyczne jest jednak, że niejako w opozycji do bóstwa z piętra górnego przedstawiono go jako co najmniej dojrzałego osobnika płci męskiej (wąsy). Jaki sens się za tym kryje, można co najwyżej próbować zgady-

wać. Zapewne bóstwo z piętra górnego zawdzięczało swą wieczną młodość ciągłemu odradzaniu się w czasie rocznego cyklu słonecznego, natomiast bóstwo podziemne takich szans nie miało.

Z piętnem dolnym posągu łączy się także nie całkiem jasna kwestia słabo czytelnego znaku koła ze szprychami, umieszczonego na tylnym, poza tym wolnym polu. Jeśli nie jest to rezultat jakichś działań ubocznych, nie wiążących się zupełnie z realizacją posągu, to faktem pozostaje tylko niewątpliwie solarne charakter znaku. Nie ma przy tym większego znaczenia, czy należy go traktować jako zamkniętą całość, czy też, jak to sugerował G. Leńczyk – jako zaczątek niedokończonego wizerunku wozu. Zarówno w jednym jak i drugim wypadku mógł to być symbol niknącego za horyzontem słońca, schodzącego do świata podziemi.

Podsumowując, stwierdzić należy, że posąg ze Zbrucza obrazował wiarę w ścisłe związki łączące w jedność trzy oddzielne światy – nieba, ziemi i podziemi, zasiedlone i zarządzane przez bogów i istoty nadprzyrodzone. Był on najpewniej materializacją idei słupa kosmicznego, właściwej mitologiom wielu ludów (Krzak 1992, 30, 36)<sup>29</sup>. Słup taki stojąc w centrum świata (w jego pępku) stanowił oś umożliwiająca komunikację między poszczególnymi piętrami kosmosu (Eliade 1970, 70-74). Przyjęcie takiego założenia ostatecznie rozstrzyga o znaczeniowej odrębności słupa zbruckiego od posągów bóstw słowiańskich znanych ze źródeł pisanych i archeologicznych. Te wyobrażały bowiem mieszkańców jednego tylko z pięter kosmosu, najczęściej najwyższego – nieba. Natomiast ich związek z innymi piętrami nie był przedstawiany plastycznie, ale z pewnością przekazywany tradycyjnie – w plemiennych mitach. Wynika stąd, że i cała procedura badawcza zastosowana do posągu zbruckiego, mimo ogólnych wspólnych założeń, powinna być w szczegółach wyrażenie odmienna od przyjmowanej dla innych wyobrażeń (dobitnie podkreślają to ostatnio Łapiński 1984, 1987; Krzak 1992).

#### WYOBRAŻENIE PEREGRYNACJI I PRZEMIAN BÓSTWA SOLARNEGO?

Niedawno J. Kotlarczyk przedstawił w dwu miejscach i w dwu, różniących się szczegółami, wersjach własną interpretację posągu ze Zbrucza. Mimo, że są to wykłady wyraźnie skrócone, nie prezentujące pełnego zakresu możliwości wykorzystania

analizy porównawczej, zasługują z pewnością na uwagę ze względu na oryginalność głoszonych przez autora poglądów, w wielu punktach odmiennych od dotychczasowych. Pociąga w nich kompletność kon-

<sup>28</sup> O związku wegetacji roślin ze światem podziemnym zamieszkiwanym przez zmarłych pisze np. Eliade 1966, 340-347.

<sup>29</sup> A. Łapiński (1987, 140-141) przyjmuje podobną interpretację, ale w specyficznej formie, widząc w strukturach słupa zbruckiego dwoistą ilustrację: podziału kosmosu na strefy i miejscowej społeczności na warstwy.

sekwentnie zarysowanego obrazu, ale zarazem nie sposób nie zauważyć, że dużo zależy tu wyłącznie od intuicji badacza i wbrew zdecydowanemu tonowi jego sformułowań, ma charakter wysoce dyskusyjny (Kotlarczyk 1987a, b; 1993).

Najprzód godzi się przypomnieć, że J. Kotlarczyk nie będąc profesjonalnym archeologiem, od dłuższego czasu zajmuje się z dużym zaangażowaniem szczególną dziedziną: badaniem astronomicznej orientacji zabytków o charakterze kultowym z ziem słowiańskich. Niezależnie od wątpliwości co do niektórych jego ustaleń, należy uznać za istotne i cenne zwrócenie uwagi na nowe możliwości poznawcze zawarte w niektórych zabytkach i kompleksach archeologicznych. W przypadku posągu ze Zbrucza elementy analizy astronomicznej z konieczności zejść musiały na drugi plan, a to z prostej przyczyny – niewiedzy na temat pierwotnej orientacji posągu i możliwości jej odtwarzania wyłącznie drogą rozumowania pośredniego. Najistotniejsze jest natomiast generalne założenie J. Kotlarczyka, wysnute na podstawie kwalifikacji atrybutów stanowiących wyposażenie person z górnego piętra słupa zbruckiego. Zgodnie z nim posąg jest wyobrażeniem bóstwa solarne, ściślej – prezentuje upostaciowanie słońca w różnych fazach jego cyklu dobowego. I tak, piętro najwyższe zajmuje słońce dzienne, czyli bóstwo solarne w pełni triumfu i władzy. Piętro dolne (postać klęcząca) to słońce nocne, skryte za horyzontem. Piętro środkowe zajmują antropomorficzne wyobrażenia zórz, z których rodzi się słońce symbolizowane przez tę małą figurkę przy głowie postaci żeńskiej z przedniej ściany słupa.

Tak więc zdaniem autora nie mamy tu do czynienia z odwzorowaniem shierarchizowanego, statycznego, trypoziomowego podziału świata, jak to się często przyjmuje (por. wyżej). Wprost przeciwnie – na słupie zbruckim ma być wyobrażony permanentny, dynamiczny proces, czyli ruch słońca w cyklu dobowym odbywający się wzdłuż osi, na której oznaczono dzień, noc i strefę pośrednią – horyzont. Uzupełnieniem tej koncepcji jest hipotetyczna orientacja czterech stron słupa, zgodna z najważniejszymi momentami rocznego cyklu słonecznego. Tak więc ściana przednia miała być zwrócona ku południowemu-wschodowi, tj. w kierunku wschodu słońca w czasie zimowego przesilenia, natomiast prawa – w kierunku jego zachodzenia w tej samej porze roku, czyli południowego zachodu. Ściana lewa wyznaczać ma kierunek północno-wschodni, gdzie słońce wschodzi w dobie przesilenia letniego, a tylna – północny-zachód, tam słońce wtedy zachodzi. Różne atrybuty przydane postaciom z piętra górnego mają w

tej wędrówce pomagać: róg zawiera napój wzmacniający słońce, kółko trzymane w ręku to „atrybut nieśmiertelności” – zapowiedź odrodzenia, koń „umożliwiał szybkie przebiegnięcie świata podziemi”, dzięki czemu „dzień jest najdłuższy” (Kotlarczyk 1993, 60-61). Jaką rolę w danym momencie odgrywać miała szabla, podkreślająca „zawsze moc dzierżącej ją osoby” (tamże, 59), tego się już nie dowiadujemy.

W efekcie takiego rozumowania, choć autor tego nie pisze, słup ze Zbrucza jawi się nam jako coś w rodzaju obrazkowego kalendarza solarne. Jest on cały zapisany rozmaitymi perypetiami tego ciała niebieskiego, które zamknięte w sobie i samowystarczalne, zatroskane swym ciągłym odradzaniem się, niewiele może obiecać i dać swym czcicielom. Jakże daleko tej naturalistycznej wizji do opisu Saxona Gramatyka dotyczącego kultu Świętowita rugijskiego, z treści którego jasno wynika istnienie misternej sieci powiązań i świadczeń łączących bóstwo (posąg) z jego wyznawcami. Można także postawić pytanie, czy taka koncepcja bóstwa solarne pozostaje w zgodzie z ogólną wiedzą religioznawczą na temat funkcji istot najwyższych o podobnych kompetencjach? Nie będąc religioznawcą rozstrzygnięcie tej kwestii pozostawiam specjalistom.

Natomiast uważam za możliwe i wręcz konieczne zwrócenie uwagi na kilka kwestii szczegółowych, które nakazują zachowanie powściągliwości w przyjmowaniu sugestywnie sformułowanych tez J. Kotlarczyka. Najwięcej wątpliwości skupia się wokół interpretacji persony klęczącej – rzekomego słońca nocnego. Autor tak ją określa, odrzucając popularną koncepcję bóstwa chtonicznego, na tej tylko podstawie, że na tym poziomie słupa, na jego tylnej ścianie pojawia się słabo czytelny znak solarne. Ściana ta – przypominam – jest poza tym całkowicie pusta i z gruba tylko obrobiona. Stąd sugestia K. Hadaczka (1904, 118), powtórzona przez T. Reymana (1933, 9), że od tej strony słup wspierał się o coś, może dla zapewnienia statyki. Jeśli mimo to zgodzimy się z J. Kotlarczykiem (1933, 60), który pisze: „Symbol ten umieszczony jakby na plecach klęczącej osoby [...]”, to rodzi się kolejne pytanie. Dlaczego mianowicie ten znak, który „niedwuznacznie wskazuje na jej solarne i boski charakter [...]” (1. cit.), został umieszczony na tej ścianie słupa, której wykonawca/y i wyznawcy nie przypisywali najwidoczniej istotnej funkcji (przypominam – postać górna z tej strony nie ma żadnego atrybutu)? Z jakiego powodu nie wryto go na piersiach postaci czołowej, mającej przedstawiać słońce triumfujące po przesileniu zimowym? Autor może mi oczywiście odpowiedzieć, że zgodnie z jego koncepcją tylna ściana słupa wyznacza kierunek,

gdzie słońce zachodzi podczas przesilenia letniego (zob. wyżej) i w związku z tym jest to miejsce właściwe dla takiej właśnie lokalizacji znaku. Jednak w artykule taki argument nie padł. Myślę, że wiem dlaczego. Oznaczałoby to bowiem, wbrew intencji J. Kotlarczyka, przyznanie samoistnego bytu temu symbolowi. W konsekwencji należałoby się wtedy zgodzić z obecnością na dolnym piętrze posągu zbruckiego dwu osobnych wizerunków słońc: w postaci antropomorficznej i w formie znaku.

Na marginesie zasadniczej kwestii – zaszeregowania postaci kłęczącej, pozostaje objaśnienie gestu jej wzniesionych nad głowę rąk. Pisałem już wyżej, że wg J. Kotlarczyka (1993, 60) oznacza on gest triumfu. Wypada nam tylko oczekiwać, że autor wesprze swój pomysł jakimiś analogiami z różnych kręgów kulturowych. Obawiam się jednak, że będzie to trudne do wykonania. J. Kotlarczyka nie zajmują poza tym zupełnie zasadnicze różnice w wyglądzie dwu rzekomych wizerunków słońca ze słupa zbruckiego: górnego i dolnego – nocnego. Nie dowiadujemy się np. z jakiego powodu słońce nocne ma być starsze (wąsy) i ubrane inaczej niż daytime (czy wręcz całkiem nagie – zob. wyżej)? Czyli, posługując się obrazowym językiem autora, należy go zapytać, kiedy i z jakiej przyczyny miało się ono postarzyć i przebrać (lub rozebrać)? Jeśli te szczegółowe kwestie uznamy, wzorując się na J. Kotlarczyku, za mało istotne, to pozostaje nam jeszcze ważki problem czekający na objaśnienie, a mianowicie – dlaczego słońce daytime ma cztery głowy, nocne zaś tylko trzy oblicza. Kiedy i w jakich okolicznościach to nadzwyczaj aktywne solarne bóstwo traci jedną twarz?

Dyskusyjne są również detale interpretacji figur z pasa środkowego jako zorzy – porannych i wie-

czornych. Funkcją zorzy porannej ma być wg autora „niekiedy wręcz urodzenie słońca” (Kotlarczyk 1993, 60). Ten doniosły akt został jakoby wyobrażony na ścianie frontальной, gdzie przy głowie osoby z wyraźnie zaznaczonymi piersiami została przedstawiona miniaturowa postać. Ma się on odbywać podczas przesilenia zimowego. Natomiast podczas przesilenia letniego zorza poranna, przedstawiona na ścianie lewej (tej z postacią z szablą i koniem, zajmującą pas górny) już niczego nie rodzi. Trudno zresztą byłoby jej tego dokonać, ponieważ postaci ze środkowego pasa, ze ścianki lewej i tylnej uważane są – jak już pisałem – za męskie, a co najmniej – za pozbawione wyraźnych cech kobiecych. Pozostaje więc do rozstrzygnięcia fundamentalne pytanie, czy zorza poranna – jutrzeńka może być rodzaju męskiego? Według mojej skromnej wiedzy – na pewno nie (zob. Kopaliniński 1991, 133-134).

Sformułowane wyżej wątpliwości stanowią, jak sądzę, wystarczającą podstawę dla zachowania rezerwy względem interesujących koncepcji J. Kotlarczyka. Zasadniczym warunkiem dla zmiany takiego stanowiska byłoby przede wszystkim przedstawienie przez autora pogłębionego, należyście udokumentowanego wykładu. Powinno się w nim znaleźć miejsce dla obszernego wykorzystania wyników badań religioznawstwa porównawczego, a zwłaszcza odniesienie się do nagromadzonej wiedzy na temat semantyki rozmaitych znaków i wyobrażeń. Bez posłużenia się takim orężem badawczym trudno obecnie poważnie myśleć o tak drobiazgowej, jak to proponuje nam J. Kotlarczyk, interpretacji złożonego zjawiska kulturowego jakim jest posąg ze Zbrucza.

## STREFA KULTOWA WOKÓŁ POSĄGU ZBRUCKIEGO

### GRODZISKA NA GÓRACH BOHUT I DZWINOGRÓD

Oczywistym jest stwierdzenie, że miejsce odkrycia omawianego zabytku nie może być tożsame z miejscem, w którym stał on pierwotnie, pełniąc funkcje kultowe. Jego sanktuarium nie mogło bowiem być ulokowane w nurcie rzeki, na co, poza względami czysto praktycznej, użytkowej natury, wskazuje brak na posągu śladów wieloletniego omywania przez płynącą wodę (Kozłowski 1964, 65). Pewne znaczenie dla próby określenia jego pierwotnej lokalizacji może mieć analiza opisów odkrycia. Z faktu, że – przypominam – w sierpniu 1848 r., kiedy wody Zbrucza znacznie opadły, posąg ukazał się niespodzianie oczom przypadkowych świadków, tkwiąc

w wodzie niedaleko od brzegu, wynikają bowiem istotne przesłanki dla określonych ustaleń. Musiał on pierwotnie spoczywać nieopodal w ziemi i wiosenny lub wczesnoletni przybór wody powodujący oberwanie się odcinka brzegu sprawił, że posąg obsunął się do rzeki (Kozłowski 1964, 66). Mógł on stanąć w wezbranym nurcie niemal pionowo tylko w sytuacji niskiego ulokowania środka ciężkości słupa – gdzieś poza jego zachowaną częścią. Ten niedostępny dla analizy, pozostały w Zbruczu, dolny fragment posągu musiał wobec tego być znacznie masywniejszy i o większej średnicy, niż jego znana górna część. Mógł to być nieobrobiony monolit, zachowujący

pierwotne wymiary i powierzchnię wyłamanego w kamieniołomie kłoca<sup>30</sup>, czy też – co jest mniej prawdopodobne – dalsza część słupa o podobnym jak zachowana kształcie, ale tkwiąca w jakiejś obudowie kamiennej, z którą była ściśle spojona. Posąg uległ przełamaniu (zob. wyżej) najpewniej w miejscu styku partii szerszej i węższej. Masywna część spodnia najwidoczniej tak mocno ugrzęzła w dnie rzeki, że jej oporu nie były w stanie pokonać nawet woły ciągnące linę, którą słup był obwiązany. Cały ten hipotetyczny wywód służy jednemu celowi – uświadomieniu badaczom pragnącym odtworzyć pierwotną lokalizację posągu, że wszelkie takie przymiarki powinny uwzględniać wysokie prawdopodobieństwo sporo większej szerokości jego najniższej, obecnie niedostępnej badaczom części. Ta, choć najpewniej niezdobiona, spełniała bardzo ważną funkcję, ponieważ tylko dzięki niej idol mógł być zamocowany w pierwotnym miejscu swego stania.

Najwyraźniej formułowane dotychczas próby jego lokalizacji wskazują na odległe o około 2 km w linii prostej na zachód od miejsca odkrycia grodzisko na górze Bohut (tę wersję nazwy stosuję za polskimi mapami sztabowymi z okresu międzywojennego – zob. wyżej). Jak pisałem, sugerował to już M. Potocki, wskazując nawet dokładne miejsce: widoczne w zachodniej części obiektu kwadratowe skupisko kamieni. Wiemy także, iż pomysł ten poddały weryfikacji dopiero badania I.P. Rusanowej i B.A. Timoszcuka (1993, 32-37, 96-98). Na kulminacji góry Bohut stwierdzili oni istnienie całego kompleksu złożonego z pozostałości kamiennych wałów otaczających klinowaty majdan o wymiarach 300x100 m, rowów, zagadkowych urządzeń kamienno-ziemnych, czworokątnych ziemianek i długich domów naziemnych, oraz dwu studni wykutych w skale. Od północy przytyka do grodziska pole złączone z nim wałem ziemnym, gdzie odkryto kurhany i płaskie groby ciążące. W najwyższej, wydzielonej wałem wewnętrznym partii majdanu odkopano wyłożone kamieniami: krąg śred. 9 m i otaczający go rów szer. 3-3,5 m. W rowie znaleziono kilka jam, dwa pochówki sześćdziesięcioletnich mężczyzn (dat. na XI w. i na XII-XIII w.), oraz dwa – dziecięce. Prawie w centrum kręgu badacze zlokalizowali niewielką, kwadratową jamę (dł. boku 0,5 m, głęb. do ok. 0,6 m) wyłożoną kamieniami, w której ich zdaniem mógł

pierwotnie posąg wydobyty w XIX w. ze Zbrucza<sup>31</sup>. Jamy ulokowane wkoło mieścić mają ślady ofiar, m.in. z dzieci, składanych pogańskim bóstwom. Pochówki męskie I.P. Rusanowa i B.A. Timoszcuk uznali za groby kapłanów „żreców” zarządzających tym kompleksem, który interpretują jako sanktuarium („kapiszcze”), stanowiące centralną część całego zespołu sakralnego („swjatiliszcza”) na górze Bohut, datowanego na X-XIII w.

Taka lokalizacja posągu jest jednak mało prawdopodobna, ponieważ – jak już wiemy – jego dolna część była zapewne znacznie masywniejsza od zachowanej – górnej i dlatego nie mogła by się zmieścić w niewielkiej jamie w obrębie kręgu. Poza tym według R. Kozłowskiego (1964, 65) analiza nacieków na powierzchni słupa sugeruje, że stał on pierwotnie pod jakąś osłoną chroniącą go przed działaniem wody deszczowej. Tymczasem badania I.P. Rusanowej i B.A. Timoszcuka nie ujawniły w tym miejscu żadnych śladów po podobnym urządzeniu. Należałoby się wobec tego zastanawiać raczej nad rozwiązaniem najprostszym i próbować sprawdzić je drogą badań. Posąg mógł mianowicie stać pierwotnie w pobliżu miejsca gdzie został odkryty, czyli na brzegu Zbrucza, na terenie nisko położonym i płaskim. Na taką możliwość wskazują nizinne lokalizacje innych idoli kamiennych z dorzecza Dniestru, w tym wzmiankowanego już (niezachowanego) z odległej o kilka km Babinej Doliny (Kirkor 1883, 55), a zwłaszcza tych z bardziej odległych miejsc – z Iwankowców i Stawczan (o nich – zob. niżej).

Hipoteza ta nie oznacza negacji kultowego charakteru urządzeń odkrytych na górze Bohut, ani też – odmawiania im wszelkiego związku z posągiem wyciągniętym ze Zbrucza. Mogła to być jednak zależność bardziej pośredniej natury. Problem centralny stanowi w tym przypadku ustalona przez parę badaczy wydłużona chronologia okresu pełnego funkcjonowania ośrodka kultowego – aż po XIII w., wraz z całym kompleksem urządzeń i działań obrzędowych. W rzeczywistości jednak mogło to wyglądać inaczej, o czym świadczyłyby nawet opublikowane przez autorów wyniki badań. Ponieważ część obiektów, czy nawarstwień jest datowana przez nich tylko na X-XI w. (co szczególnie istotne – również jama, w której miał stać posąg; Rusanowa, Timoščuk 1993, 35-36), można założyć, że jest to w przybliżeniu

<sup>30</sup> Taką możliwość sugeruje kształt słupa-idola z Podgrodzia koło Rohatyna (Antoniewicz 1921), składającego się z dwu części: dolnej – grubszej (śred. 0,7 m) i górnej – ponad dwa razy węższej (śred. 0,3 m), nawiązującej do wymiarów posągu ze Zbrucza.

<sup>31</sup> W odróżnieniu od autorów, używających w tej kwestii formuły warunkowej (Rusanowa, Timoščuk 1993, 34-35), B.A. Rybakow (1987, 250-251, ryc. 49) zdecydowanie lokował posąg w tym miejscu, myśląc zresztą dwa różne obiekty. Tę rycinę z błędem reprodukuje L.P. Słupecki (1993, ryc. 73) bez słowa komentarza.

właściwy okres działalności omawianego ośrodka. Zakończyła się ona niedługo po przyjęciu chrztu przez Ruś Kijowską, czyli najpóźniej do początku XI w. Następnie góra przekształciła się w uroczysko, na którym miejscowa ludność – siłą tradycji odprawiała gromadne obrzędy wiążące się z rokiem wegetatywnym i kultem zmarłych, potępiane przez Cerkiew z powodu ich słabo skrytego pogańskiego charakteru (Łowmiański 1979, 163-164; Gieysztor 1982, 206-214). Pozostałościami po takich praktykach mogą być obiekty i nawarstwienia z późniejszych stuleci, odkrywane w różnych częściach grodziska.

Bardziej skomplikowana jest problematyka związana z grodziskiem na górze Dźwinogród. Ten rozległy obiekt otoczony kombinacją wałów kamiennych i ziemnych (450x500 m.) ogólnym założeniem przypomina poprzednio omówiony. Wał wewnętrzny wydziela jego wyższą partię w kształcie trójkąta (80x100x150), zwaną przez parę badaczy sakralną, gdzie zostały przez nich zlokalizowane 4 sanktuaria („kapiszcza”) wybrukowane kamieniami. Spośród nich skomplikowaniem kształtu i liczbą znalezisk ruchomych wyróżnił się obiekt 3, w którym według I.P. Rusanowej i B.A. Timoszczuka miał stać posąg szczególnie czczonego bóstwa. W tej części grodziska odkryto także rozmaite jamy, ziemianki z piecami niszowymi (zwanymi przez badaczy – chlebowymi), długie domy naziemne. W jednej z ziemianek znaleziono z gruba obrobioną płytę kamienną, którą autorzy uznali za idola, a cały obiekt – za małą świątynię. W wydzielonej, niższej partii majdanu odsłonięto kolejne długie domy, ziemianki oraz wybitą w calcu studnię.

W obrębie obiektów i w ich sąsiedztwie znaleziono znaczne ilości zabytków ruchomych: kości zwierząt domowych, ziarna roślin uprawnych, a przede wszystkim bardzo bogaty i zróżnicowany asortyment narzędzi, przyborów, przedmiotów codziennego użytku, militariów, ozdób (szklanych – zwłaszcza bransolet, brązowych, srebrnych i złotych). Zwracają uwagę dewocjalia (enkolpiony, proste krzyżyki, ikonki) oraz elementy wyposażenia sakralnego (części zawieszenia kadzielnicy lub lampki). Tylko pojedyncze zabytki można datować wyłącznie na X-XI w., w głównej masie są to przedmioty typowe dla staroruskiej kultury miejskiej XII-XIII w., przy czym te dające się najdokładniej datować pochodzą z lat 30-40-tych XIII w. Kategorię znalezisk najtrudniejszych do interpretacji stanowią jednak liczne szczątki ludzkie, przeważnie dorosłych mężczyzn i dzieci, rzadziej kobiet, zlokalizowane w kilkudziesięciu miejscach w różnych partiach grodziska oraz na pobliskiej osadzie w Babinej Dolinie.

Zachowały się one w postaci mniej lub bardziej kompletnych szkieletów, czy częściej – pojedynczych kości. Przeważnie w jednym obiekcie występowały szczątki kilku osobników. Niekiedy szkieletom ludzkim towarzyszyły liczne szkielety zwierząt domowych. Układ zwłok a czasem również uszkodzenie kości wskazują na nagłą śmierć i porzucenie zwłok.

I.P. Rusanowa i B.A. Timoszczuk twierdzą, że są to pozostałości krwawych ofiar składanych tu pogańskim bóstwom aż do XIII w. Z pogańskim ofiarnictwem wiązać ma się także większość odkrytych w innych zabytków (w tym także dewocjalia). Głównie na podstawie wyników badań Dźwinogrodu badacze ci kreślą zadziwiający obraz funkcjonowania nad środkowym Zbruczem w kilkaset lat po przyjęciu chrztu przez Ruś Kijowską, wieloetnowego ludnego okręgu aktywnego, nawet wręcz agresywnego względem chrześcijan pogaństwa, zarządzanego przez profesjonalnych kapłanów. Miał on trwać nie niepokoiony przez nikogo w odległości ok. 40 km od Trembowli, od 1097 r. siedziby samodzielniego księstwa<sup>32</sup> i ok. 100 km od stołecznego Halicza, gdzie około połowy XII w. założono biskupstwo. I.P. Rusanowa i B.A. Timoszczuk objaśniają tę niezwykłą sytuację peryferyjnym i izolowanym położeniem omawianego obszaru oraz długotrwałymi zamieszkami i walkami wewnętrznymi na terenie Rusi Włodzimiersko-Halickiej. Jednak pierwszy argument jest sprzeczny z wynikami własnych badań dowodzącymi istnienia tu rozbudowanego kompleksu osadniczego utrzymującego żywe kontakty zewnętrzne (m.in. z ziemią kijowską). Drugi – nie pozostaje w pełnej zgodzie z rzeczywistością historyczną, bowiem mimo okresów załamań ziemia halicka wykazywała stały rozwój polityczny i kulturowy, osiągający apogeum w XIII w. za panowania Daniela Romanowicza (zob. choćby Rybakov 1982, 508-518).

Nie negując możliwych powiązań początku ośrodka na górze Dźwinogród z formacją pogańską, proponuję znalezienie bardziej wiarygodnego z punktu widzenia rozwoju kulturowego i politycznego tego obszaru oraz ogólnej wiedzy religioznawczej, objaśnienia dla rzeczywiście frapującego zespołu odkrytych tu zabytków ze schyłku wczesnego średniowiecza. Dotyczy to przede wszystkim licznych szczątków ludzkich. Za pozostałości krwawych ofiar trudno je uznać nie tylko z racji ogólnych wątpliwości co do realności pomysłu istnienia tak późno enklawy

<sup>32</sup> Jest to dystans mierzony na aktualnych mapach (m.in. zob. Ukraina, Topografičeskaja karta, Ternopolskaja oblast', 1992, skala 1:200 000). I.P. Rusanowa i B.A. Timoszczuk (1993, 92) podają nie wiadomo dlaczego wartość znacznie większą – 60 km.

agresywnego pogaństwa. Także zwraca uwagę ogromne rozproszenie rzekomych miejsc ofiarnych i niedbałe porzucanie zwłok oraz brak wyrazistych śladów zabiegów zabezpieczających żywych wyznawców przed zemstą zmarłych (potencjalnych demonów). Znając naturę istot demonicznych (Gieysztor 1982, 220-224) można przypuszczać, że najskuteczniejsze było niszczenie powłoki cielesnej takiego osobnika drogą ciałałalenia, czy dokładnego rozczłonkowania. I.P. Rusanowa i B.A. Timoszczuk nie przedstawili żadnych przekonujących dowodów podobnych praktyk.

Krótkim stwierdzeniem pozbawionym głębszego uzasadnienia odrzucili oni możliwość interpretacji kompleksu znaleziska z Dźwinogrodu jako materialnych dowodów napadu i rzezi ludności. Tymczasem wykazuje on wiele podobieństwa z wynikami badań grodziska w Rajkach (odległych od Dźwinogrodu o ok. 180 km na pñ.-wsch.) i stołecznego Kijowa. W obu tych miejscach odkryto szkielety ludzkie, po części zalegające w analogiczny sposób jak na omawianym stanowisku (np. w Kijowie zwłoki dziecięce w piecu), oraz towarzyszące im liczne przedmioty różnego rodzaju, w tym wiele cennych. W Rajkach obok zwłok ludzkich leżały, podobnie jak w Dźwinogrodzie, całe szkielety zwierząt domowych. Odkrycia w Kijowie i Rajkach powszechnie traktuje się jako ślady najazdu mongolskiego w XIII w. (Gončarov 1950, Karger 1958, 339, 498, 511). Pewne odmienności znalezisk z Dźwinogrodu, a szczególnie wystąpienie tam licznych pojedynczych kości ludzkich można wiązać z faktem, że w tym przypadku ciała zabitych i rozmaite przedmioty dłużej spoczywały na powierzchni niczym nie osłonięte, podczas gdy w Kijowie i Rajkach były one przeważnie od razu przykryte rumowiskami domów czy innych urządzeń. Penetracji pobożowiska przez ludzi i zwierzęta przypisać można rozmaite przemieszczenia jego materialnej substancji, zwłaszcza rozwleczenie pojedynczych kości ludzkich.

W sumie najbardziej wiarygodny wydaje się wizerunek Dźwinogrodu jako pozostałości aktywnego ośrodka ziemi halickiej w XII-XIII w. ulokowanego w obrębie dużego skupiska osadniczego. Warto się przy tym zastanowić, czy nie znajdowało się tu wówczas także centrum kultu chrześcijańskiego (znaleziska dewocjonaliów i wyposażenia świątynnego!), ulokowane na miejscu dawnego ośrodka kultu pogańskiego, podobnie jak to było np. na Łyścu w Górach Świętokrzyskich. Taka lokalizacja mogła wynikać z obecności w pobliżu kilku źródeł wody, która według I.P. Rusanowej i B.A. Timoszczuka również obecnie jest uważana za leczniczą przez okolicznych

mieszkańców. Jak bowiem powszechnie wiadomo święta woda odgrywa wielką rolę w obrzędowości kościoła Wschodniego. Sądząc po znacznej liczbie niejednokrotnie cennych znalezionych tu przedmiotów, ośrodek ten przyciągał wiernych z różnych warstw społecznych. W chwili zagrożenia szukali tu oni schronienia, ufając bardziej Boskiej opiece, niż wątpliwym walorom obronnym miejsca (które słusznie kwestionują autorzy badań), a znaleźli nagłą śmierć z rąk najeźdźców.

Wcześniej, w dobie przedchrześcijańskiej Dźwinogród mógł wyznaczać północną rubież obszaru kultowego istniejącego wokół bliżej niezlokalizowanego sanktuarium w którym stał posąg zbrucki. Upadek ośrodków pogańskich w tym rejonie dokonujący się po X/XI w. był rezultatem sprzężonych ze sobą przekształceń politycznej i ideologicznej natury: ekspansji Rusi Kijowskiej na obszary Naddniestrza i szerzenia nowej wiary (zob.. niżej). Ta nowa sytuacja nie tylko nie spowodowała osłabienia osadnictwa w tym rejonie, ale wręcz przeciwnie – doprowadziła do wytworzenia się gęstej sieci osiedli, z centrum na górze Dźwinogród mieszczącym także lokalny, ale tłumnie nawiedzany ośrodek kultu chrześcijańskiego. Ten kompleks kultowo-osadniczy nie przetrwał burzliwych wydarzeń XIII w. w postaci walk wewnętrznych na Rusi Włodzimiersko-Halickej, czy działalności zagonów tatarskich. Gęsto zasiedlona i intensywnie eksploatowana gospodarczo okolica opustoszała, jej centralne punkty na górach Dźwinogród i Bohut poszły w zapomnienie. Oczywiście przedstawione wyżej hipotetyczne rozważania są tylko prezentacją potencjalnych możliwości innej niż I.P. Rusanowej i B.A. Timoszczuka interpretacji pozyskanych przez nich cennych źródeł. Na pewno łatwiej formułować je osobom nie zaangażowanym tak silnie emocjonalnie w penetrowanie tego malowniczego zakątka Podola, podpowiadającego romantyczne wyobrażenia w duchu XIX w. (przypominam – rozdział ten stanowi tylko skrót treści prezentowanej w innym miejscu, zob. przyp. 5).

#### INNE POSĄGI KAMIENNE I ICH SANKTUARIA Z DORZECZA DNIESTRU

Szerszy od mikroregionalnego kontekst terytorialny dla posągu ze Zbrucza stwarza zespół rzeźb kamiennych z dorzecza środkowego Dniestru. Już w XIX w. zarejestrowano ich tu kilkanaście, łącznie z omawianym zabytkiem i dwoma bliskimi mu lokalizacją: wzmiankowanym posągiem z Babinej Doliny i innym, także nie zachowanym, z Husiatyna. Autorzy artykułu poświęconego monumentalnej rzeźbie słowiańskiej wymieniają ich i lokalizują na ma-

pie 12, przy czym część stanowią nie interesujące nas w tym miejscu amorficzne stele (Vynokur, Zabašta 1989, ryc. 5). Badacz, który na podstawie dostępnego piśmiennictwa zechce samodzielnie przeanalizować tę grupę zabytków, a szczególnie zweryfikować ustalenia dotyczące najgłośniejszych z nich upowszechniane przez badaczy rosyjskich i ukraińskich, natrafia jednak na szereg trudności. Wynikają one przede wszystkim z faktu opublikowania poszczególnych zabytków i stanowisk w sposób bardzo odległy od powszechnie obowiązujących podstawowych standardów. W takiej sytuacji już na wstępie moich rozważań jestem przymuszony sformułować apel o opracowanie pełnego korpusu zweryfikowanych znalezisk tego typu, z wyczerpującą dokumentacją opisową i wizualną.

Na uwagę zasługują w tym miejscu przede wszystkim dobrze znane znaleziska z Iwankowców i Stawczan, a to z dwóch powodów. Po pierwsze, ich odkryciu towarzyszyły badania wykopaliskowe, co prawda przeprowadzone na skalę daleką od wagi znalezisk (zwłaszcza w przypadku drugiego stanowiska) i co do metodyki których można mieć wiele wątpliwości (o czym dalej). Po drugie, posągi te wyraźnie nawiązują różnymi cechami do słupa zbruckiego. Bezsparnie na plan pierwszy wysuwają się wyniki badań w Iwankowcach przeprowadzonych w latach 1951-1952 (Brajčevskij, Dovženok 1967, 233-262; Vynokur 1972, 107-109; tenże, Zabašta 1989, 67-68; Rybakov 1987, 130-132). Odkryto tu trzy posągi wykonane z miejscowego, miękkiego wapienia, w tym jeden stojący na pierwotnym miejscu<sup>33</sup>, dwa natomiast przewrócone (jeden z nich rozbity) i spoczywające zapewne niedaleko od swych dawnych siedlisk. Znajdowały się one dosyć blisko siebie<sup>34</sup>, na rozległym (ponad 10 ha powierzchni) cyplu położonym w widłach dwu strumieni.

Dwa posągi (stojący i rozbity) swą formą i ogólną koncepcją nawiązują do posągu ze Zbrucza. Oba są bowiem słupami o czworokątnych przekrojach, zwieńczonymi wyobrażeniami ludzkich twarzy (stojący) lub ludzkiej głowy (rozbity). Na podstawie dotychczasowych publikacji nie sposób precyzyjnie określić ich rozmiary. Trzeba przyjąć, że posąg stoją-

cy ma ponad 2 m wysokości i ok. 0,4-0,5 m szerokości (jest bowiem bardzo nierówny)<sup>35</sup>, natomiast jednogłowy – ok. 4 m wysokości, przy szerokości podobnej do poprzedniego<sup>36</sup>. Nie wdając się w niemożliwe do ustalenia na odległość szczegóły, trzeba stwierdzić, że posąg kilkutwarzowy jest znacznie mniejszy od posągu zbruckiego (w jego zachowanym stanie) i jego część wystająca ponad ziemię była tylko niewiele wyższa od górnego, „boskiego” piętra naszego zabytku. Natomiast posąg jednogłowy stojąc najpewniej górowałby o kilkadziesiąt cm nad całym, również stojącym posągiem zbruckim. Różnice szerokości między trzema omawianymi słupami można natomiast uznać za mało istotne. Posąg kilkutwarzowy, wystawiony na wielowiekowy proces wietrzenia i wyflukiwania, uległ na tyle poważnej deformacji, że trudno bezspornie rozstrzygnąć, czy miał on od samego początku trzy twarze, czy też istniała i czwarta, która jednak, skierowana na płd. wsch., uległa kompletnemu zniszczeniu. Autorzy publikacji nie wypowiadają się w tej kwestii zdecydowanie, wskazując jedynie, że ta strona posągu jest silnie zniszczona. W tym przypadku można się wobec tego jedynie ograniczyć do stwierdzenia, że czterotwarzowość posągu jest wysoce prawdopodobna, choć B.A. Rybakov (1987, 131) przedstawia to jako pewnik. Drugi z omawianych posągów to niesymetryczny słup zwieńczony dość wyraźnie zarysowaną ludzką głową, z zaznaczonym przewężeniem szyi i włosami. Autorzy ostatniej publikacji z pewną dozą przesady piszą o popiersiu (na rysunku widać tylko lekki występ lewego ramienia) i całość słupa wydaje im się podobna wyglądem do greckiej hermy (Vynokur, Zabašta 1989, 131)<sup>37</sup> (ryc. 4: 1, 2; 7: 1, 2).

Trzeci posąg z Iwankowców odbiega znacznie od obu omawianych słupów. Zwraca uwagę staranniejszą obróbką mającą na celu nadanie mu bardziej wyrazistych cech ludzkiej postaci. Co jest przy tym

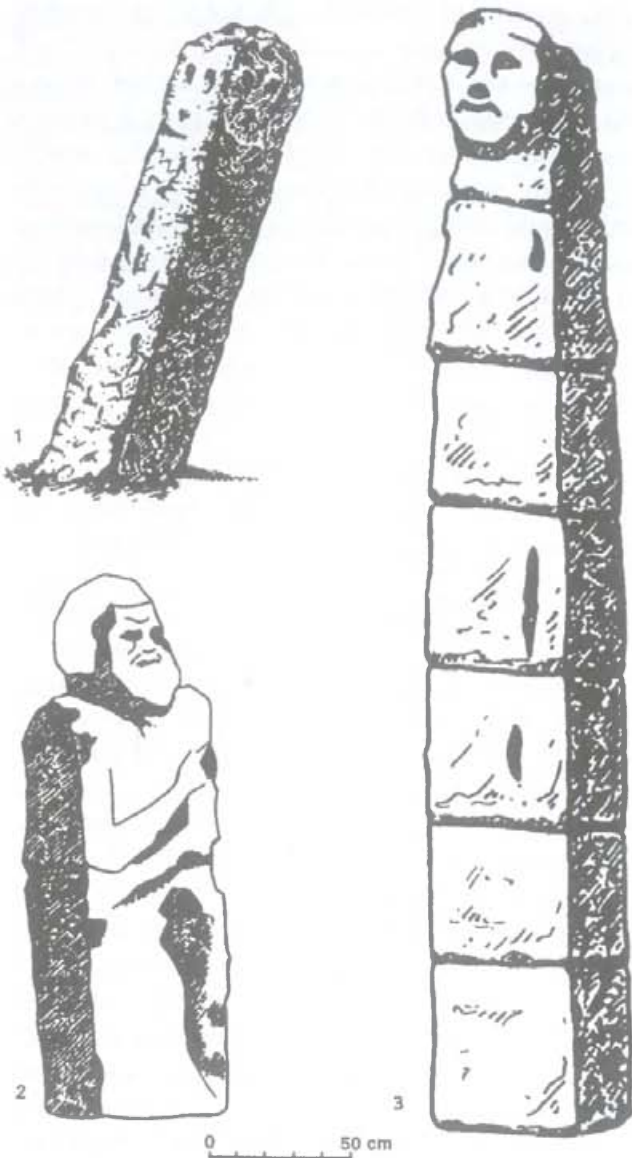
<sup>35</sup> Takie rozmiary dadzą się odtworzyć na podstawie ilustracji do artykułu o rzeźbie słowiańskiej (Vynokur, Zabašta 1989, ryc. 1:5), natomiast według odkrywców (Brajčevskij, Dovženok op. cit., 239) mierzył on 2,5 m, z czego 0,7 m było wkopane w ziemię.

<sup>36</sup> Na opublikowanej ostatnio rycinie posąg mierzy najwyżej 2,2 m (zapewne zrezygnowano z prezentacji go w całości, nie podając motywów takiej decyzji), ale tuż obok autorzy określają jego wysokość na ponad 4 m (Vynokur, Zabašta op. cit., 68, ryc. 1:6). Według pierwszej publikacji jego wysokość miała wynosić ponad 3 m. (Brajčevskij, Dovženok op. cit. 242), natomiast na rycinie z artykułu I.S. Winokura (1967, ryc. 5:1) opublikowanym w tym samym tomie, mierzy on powyżej 4,2 m

<sup>37</sup> Wizerunki tego posągu publikowane w różnym czasie przez I.P. Winokura znacznie różnią się od siebie. Ich wartość dokumentacyjna (podobnie jak przedstawień innych posągów z Naddniestrza) pozostawia stale wiele do życzenia.

<sup>33</sup> I.P. Rusanowa i B.A. Timoszczuk (1993, 13) zakwestionowali możliwość takiej sytuacji, twierdząc, bez głębszego uzasadnienia, że wszystkie idole z Iwankowców pierwotnie były ulokowane gdzie indziej.

<sup>34</sup> Jedynie na podstawie pośrednich przesłanek można się zorientować, że odległości te wynosiły prawdopodobnie od 60 do 100 m. Autorzy podstawowej publikacji nie podają żadnej informacji na ten temat, zamieszczając jedynie mocno uproszczony szkic terenu, dodatkowo – bez skali (Brajčevskij, Dovženok 1967, ryc. 1).



Ryc. 4. Posągi kamienne za stan. Iwankowice (Vinokur 1967, ryc. 5; oprac. komputerowe T. Baranowski, wielkości przybliżone)

Abb. 4. Steinerne Standbilder aus der Fundst. Iwankowce (Vinokur 1967, Abb. 5; Computerbearbeitung von T. Baranowski, annähernde Größen)

interesujące (i co dotychczas uchodziło uwagi badaczy) jego podstawowe wymiary, z wyjątkiem wyraźnie przewiększonej głowy, odpowiadają z grubsza proporcjom budowy ciała mężczyzny słusznej postury. Szerokość posągu (prawie równa na całej wysokości) wynosi ok. 0,5 m, grubość ok. 0,3 m, wysokość stojącej figury mogła wynosić ok. 1,7 m (zakładając, że 0,5 m partii dolnej, jakby zwężonej, było zagłębione w ziemię)<sup>38</sup>. Plastycznie oddana została głowa męska z brodą i wąsami oraz czupryną (?), wyrastająca bezpośrednio z korpusu (bez zaznaczenia szyi). Wyraźnie wymodelowano podwyższone

<sup>38</sup> Również w tym przypadku podane wymiary są orientacyjne (zob. wyżej przyp. 35, 36).

barki, widoczne są ręce ułożone w typowym geście: prawa zgięta w łokciu i lekko wzniesiona w lewo w skos, z dłonią w przybliżeniu w okolicy serca, lewa schodząca równoległe w dół, z dłonią spoczywającą mn. w. w okolicy pasa. Porównując ten posąg z wydobytym ze Zbrucza trzeba stwierdzić, że, choć odmienny w generalnym założeniu, ma w nim jednak pewne cechy wspólne. Wysokość niewiele przewyższałaby (po odliczeniu części podziemnej) górne piętro słupa zbruckiego. Do postaci z tegoż piętra, szczególnie do tej z szablą zajmującą lewą ścianę, nawiązuje układ rąk tej figury z Iwankowców. Natomiast, co szczególnie interesujące, męską twarzą z zarostem, i jeśli wierzyć autorom ostatniej publikacji – charakteryzującą się surowym wyrazem (Vynokur, Zabašta 1989, 67), wykazuje wyraźne nawiązanie do oblicza Trzygłowa z najniższego piętra słupa zbruckiego (ryc. 4: 3; 7: 3).

Osobną kwestią, trudną do rozstrzygnięcia przy obecnym stanie publikacji omawianych zabytków, jest ewentualna obecność na posągach z Iwankowców jakichś innych, poza wymienionymi wyobrażeń. Dotyczy to słupa z kilkoma twarzami i przedstawionej wyżej męskiej postaci. W pierwszym przypadku autorzy piszą o wypukłościach i zagłębieniach widocznych na powierzchni słupa i o tym, że według relacji starych mieszkańców wsi były tu kiedyś widoczne „jakieś figury i znaki” (Brajčevskij, Dovženok, 1967, 239-240). W drugim – mówią o wyobrazeniu miecza ułożonym poniżej rąk, lekko skośnie, od strony prawej ku lewej. Czytelnik zdany wyłącznie na rysunki w cytowanych publikacjach, może stwierdzić tylko tyle, że na wcześniejszych w ogóle niczego podobnego nie widać, natomiast na rysunku dołączonym do ostatniej publikacji majaczy mglisty zarys czegoś, co jest bardziej podobne nie do miecza, ale do krzywej szabli (Vynokur, Zabašta 1989, ryc. 1:7). Jeśli tak jest w rzeczywistości, to wtedy zbieżność z posągiem ze Zbrucza, dokładniej – z lewą ścianą jego górnej części, powiększa się o jeden punkt – poza podobieństwem układu rąk, także rodzaj oręża i sposób jego umieszczenia. Autorzy pierwszej publikacji piszą także, iż na dolnej części prawego boku tej figury widać przy specjalnym oświetleniu jakieś przedstawienie, m. in. jakby tamgi Rurykowiczów (Brajčevskij, Dovženok 1967, 240).

Głównym problemem wiążącym się ze znaleziskami z Iwankowców nie jest jednak tylko stan ich opracowania i publikacji, utrudniający rzeczową dyskusję spornych kwestii. Znaczenie węzłowe ma ich zaszeregowanie – chronologiczne i kulturowe. Poczynając od pierwszych komunikatów, aż po ostatnie opracowanie syntetyczne większość badaczy z byłego



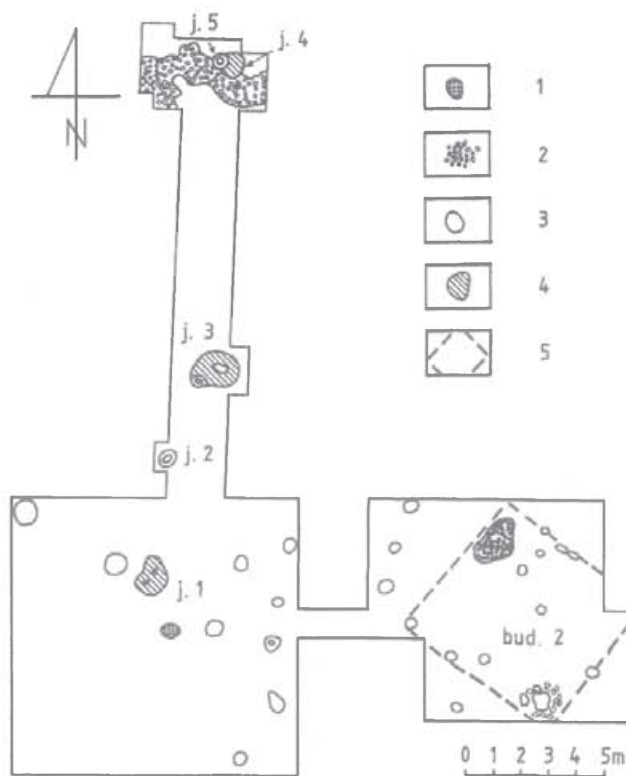
ZSRR zalicza je do zabytków z okresu rzymskiego i przypisuje kulturze czerniachowskiej III-IV w. (np. Vinokur 1967; Rybakov 1987, 130-132; Vynokur, Zabašta 1989; Slavjane 1990, 437). Tymczasem trzeba stwierdzić, że już na podstawie analizy treści podstawowego opracowania tych posągów nie wydaje się to wcale takie jednoznaczne<sup>39</sup>. Bezsporne jest bowiem tylko to, że wszystkie trzy posągi zostały odkryte na terenie rozległej, kilku hektarowej osady kultury czerniachowskiej, w jej zachodniej części.

Pomiędzy na razie dwa leżące, których pierwotna dokładna lokalizacja nie jest pewna, pozostając przy stojącym, kilkutwarzowym słupie. Autorzy publikacji, a w ślad za nimi inni badacze, odtwarzają na podstawie przebadania niewielkiej przestrzeni wokół niego (szacunkowo ok. 250 m<sup>2</sup> dosyć fantazyjnie założonych wykopów<sup>40</sup>) obraz sanktuarium kultury czerniachowskiej. Miały się na nie składać, poza idolem, trzy lekkie budynki słupowe usytuowane na północ, wschód i zachód od niego, oraz szereg innych urządzeń – głównie jam. Określone w publikacji datowanie budynków nie budzi wątpliwości. Inaczej jest jednak z jamami usytuowanymi na północ od posągu, w różnej od niego odległości. W najbliższej położonej jamie nr 1 (w tekście „około 3 m”, wg planu – nieco ponad 1 m) znaleziono poza kilkoma fragmentami ceramiki czerniachowskiej, także część patelni („skoworodki”) charakterystycznej dla kultury wczesnośredniowiecznej Słowiańszczyzny wschodniej. Na zawartość jamy nr 3, odległej od idola o ok. 9 m, składały się, poza fragmentami ceramiki czerniachowskiej, także duży fragment naczynia obtaczanego „przypominającego ceramikę z II połowy I tysiąclecia n. e.”, oraz patelni podobnej do tej z jamy nr 1, reprezentującej „typ ceramiki, charakterystycznej dla II połowy I tys. n. e.” (Brajčevskij, Dovženok 1967, 245, 252). Wreszcie na dnie jamy nr 4, odległej od posągu o ok. 20 m na północ, odkryto zarówno fragmenty naczyń czerniachowskich, jak też późniejszych, zdobionych ornamentem falistym, datowanym podobnie jak wzmiankowane wyżej (op. cit., 246).

Sumując, w bezpośredniej bliskości stojącego idola znajdują się trzy jamy wczesnośredniowieczne, z ceramiką czerniachowską zalegającą na wtórnym

<sup>39</sup> Zwracał już na to uwagę W. Antoniewicz (1970, 241-242); zob. także Szymański 1973, 84; Słupecki 1993, 58-59; 1994, 214-215; Rusanova, Timoščuk 1993, 13-14.

<sup>40</sup> Wielkość ta wynika z moich wyliczeń, ponieważ autorzy publikacji (Brajčevskij, Dovženok 1967) nie podają tych danych, poza tym nie uwzględniają na szkicowym planie zbiorczym (ryc. 7) wykopu zachodniego z 1952 r.



Ryc. 5. Plan wykopu I na stan. Iwankowce (Brajčevskij, Dovženok 1967, ryc. 7, 10 oraz tekst; oprac. W. Szymański, rys. A. Moszczyński)

- 1 – stojący idol; 2 – skupiska kamieni; 3 – jamy;  
4 – jamy z ceramiką wczesnośredniowieczną; 5 – budynek  
Abb. 5. Lageplan der Grabungsfläche I auf der Fundst.  
Iwankowce (Brajčevskij, Dovženok 1967, Abb. 7, 10 sowie  
Text; bearb. von W. Szymański, gez. von A. Moszczyński),  
1 – stehendes Idol; 2 – Steinhäufungen; 3 – Gruben;  
4 – Gruben mit frühmittelalterlicher Keramik; 5 – Haus

złożu (ryc. 5). Niestety określenie ich datowania i przynależności kulturowej na podstawie załączonych rysunków ceramiki (n.b. nie zawsze dających się powiązać z tekstem) jest mocno utrudnione. Sami autorzy wskazywali na analogie łączące ceramikę obtaczaną z Iwankowców z pochodzącą z Łuki Rajkowieckiej, wczesnej fazy Plisneska, czy z Rzepniowa stan 1 (Brajčevskij, Dovženok 1967, 253-254). Jest to prawdopodobne, wymaga jednak weryfikacji przez rzetelną analizę porównawczą oryginalnych zabytków. Podobnej weryfikacji wymagają także mało precyzyjne informacje zawarte w cytowanej publikacji (254) o obecności ceramiki analogicznej z pastyrską, która może mieć duże znaczenie dla kulturowego i chronologicznego określenia omawianego stanowiska. Na podstawie obecnie dostępnych danych możemy jedynie przypuszczać, że datowanie trzech wzmiankowanych jam mieści się w granicach chronologicznych kultury Łuka Rajkowiecka, obejmujących okres od końca VII do końca IX w. (Ét-ničeskaja karta 1985, 106-116).

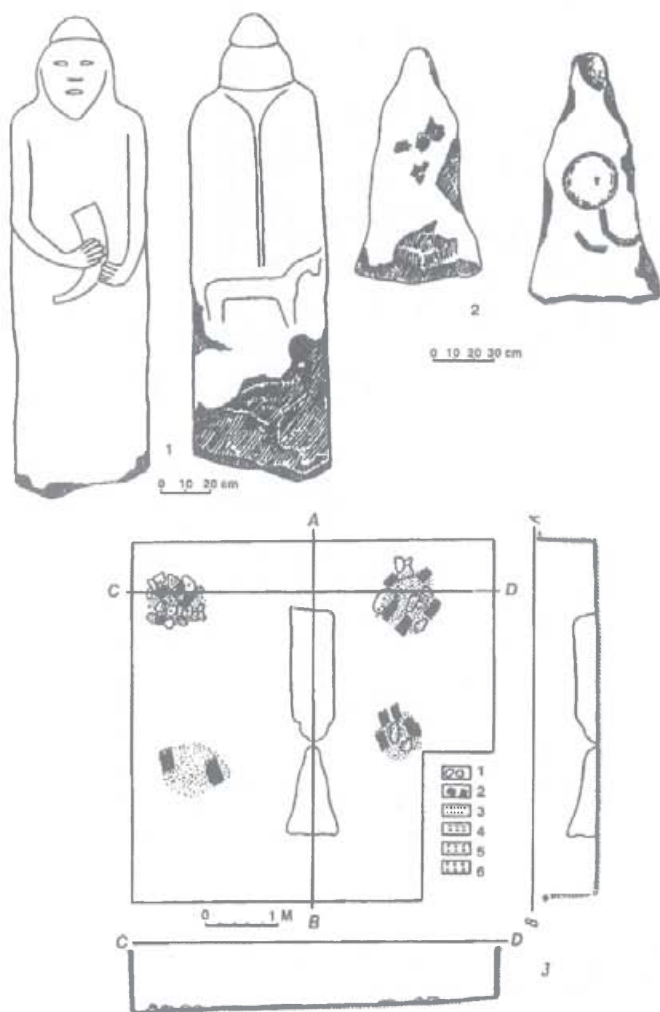
Jest rzeczą zdumiewającą, że ogromnej większości badaczy rosyjskich i ukraińskich zajmujących się tą kwestią zupełnie nie to przeszkadza w łączeniu obiektów różnych chronologicznie i kulturowo w jedną, sztuczną całość – rzekomego sanktuarium czerniachowskiego. Co prawda w jednym miejscu podstawowej publikacji czytamy o jakiejś formie kontynuacji życia na osadzie w Iwankowcach w starszych fazach wczesnego średniowiecza, ale ogólna refleksja autorów na ten temat nie dotyczy wprost omawianego zespołu sakralnego (Brajčevskij, Dovženok 1967, 240-241, 250). Należy wreszcie przypomnieć, że autorzy nie przytaczają żadnych świadectw mogących potwierdzić przypuszczalną funkcję kultową obiektów odkrytych w pobliżu posągu. Na przykład w jamie nr 3 znaleziono jakieś kości zwierzęce, ale jakie i ile – tego się już nie dowiadujemy. W takiej sytuacji nie mamy żadnej pewności, że w ogóle któryś z tych obiektów tworzył jeden kompleks ze stojącym idolem.

Zastanawiając się nad kontekstem archeologicznym towarzyszącym posągom z Iwankowców należy także zwrócić uwagę na pewną niekonsekwencję autorów w określeniu pierwotnego miejsca posadowienia posągu męskiego, ułożonego przez mieszkańców wsi na miedzy. Otóż najpierw piszą oni całkiem racjonalnie, że raczej nie zadawano sobie trudu przeciągania ciężkiej figury na większą odległość i w związku z tym musiała ona kiedyś stać gdzieś w pobliżu. Później jednak, po krótkim opisie odkrytej w niewielkim wykopie założonym w pobliżu posągu jednolitej, intensywnej czerniachowskiej warstwy kulturowej obficie nasyczonej żużlem, stwierdzają stanowczo, że leżał on w miejscu nie mającym nic wspólnego z jego pierwotnym usytuowaniem (Brajčevskij, Dovženok 1967, 241-242, 250). Wynika stąd, iż autorzy zdecydowali się na dowolne, wyłącznie intuicyjne orzekanie, jak powinna wyglądać organizacja przestrzeni sakralnej wokół podobnych wyobrażeń. Wychodzili przy tym chyba z założenia, że im mniej w takim miejscu śladów działalności ludzkiej, tym hipoteza pewniejsza. I co zupełnie paradoksalne, w myśl takich założeń w jednym przypadku eliminują wyraziste, niewątpliwe nawarstwienia czerniachowskie z kontekstu jednego z posągów, aby w drugim przyjąć za całkowicie pewne tło innego mało czytelny zespół zabytków o rozmaitej chronologii. Wymienione wyżej, podstawowe tylko zastrzeżenia prowadzą do jedynej możliwej konkluzji – obecny stan badań nakazuje odmówić wiarygodności akceptowanemu przez większość badaczy z byłego ZSRR kontekstowi archeologicznemu wszystkich trzech posągów z Iwankowców. Ich przynależność

kulturowa i chronologiczna nie powinna wobec tego być określana inaczej niż w przybliżeniu i służyć temu z konieczności musi przede wszystkim porównywanie z innymi zabytkami tego typu.

Pozornie tylko bardziej jednoznaczną sytuację reprezentują znaleziska ze Stawczan. Przeprowadzone tam badania miały charakter prac ratowniczych o bardzo ograniczonym zasięgu, a opublikowana, mocno uproszczona dokumentacja pozostawia wiele do życzenia. Wyłącznie z tekstu dowiadujemy się, że stanowisko jest ulokowane nad strumykiem, dopływem rzeki Kalus stanowiącej część lewobrzeżnego dorzecza Dniestru. W publikacjach brakuje bowiem najprostszego bodaj szkicu sytuacyjnego i jego nizinnego położenia można się domyślać jedynie na podstawie rysunkowej rekonstrukcji wyglądu sanktuarium. Wykop badawczy o wymiarach 5 x 5 m zlokalizowany został na miejscu odkrycia w 1963 r. podczas prac ziemnych kamiennego posągu kształtu antropomorficznego. W wyniku prac wykopaliskowych odkryto w bezpośredniej bliskości miejsca jego znalezienia mniejszy, stożkowaty obelisk oraz cztery paleniska. Dwa z nich, lepiej zachowane zawierały poza węglami i kośćmi zwierzęcymi, także fragmenty ceramiki czerniachowskiej. Możemy się jedynie domyślać (autor o tym nie pisze), że było ich w sumie 6: tyle niewielkich skorup widnieje na zupełnie nieczytelnym zdjęciu i tyleż znaków umownych znajdujemy na bardzo schematycznym planie (Vinokur 1967, 139, ryc. 2, 3). Dwa gorzej zachowane paleniska, ulokowane po obu stronach mniejszego bałwana, sądząc na podstawie dokumentacji rysunkowej nie zawierały ceramiki wcale. Jak pisze autor (1. cit.): „na całej przestrzeni wokół posągów obserwuje się ślady przyżarzonej ziemi i warstewki popiołu”. Jednak te pozostałości nie zostały przedstawione na publikowanym planie, nie mówiąc już o profilach, które w istocie nimi nie są, bo przecinają pustą przestrzeń po wyeksplorowanych nawarstwiach, ukazując tylko schematycznie oddane leżące posągi i dwa lepiej zachowane paleniska (ryc. 6). Dla całości obrazu dodać należy, że początkowe położenie posągu antropomorficznego zostało zrekonstruowane dzięki informacjom świadków przypadkowego odkrycia (op. cit., 137, ryc. 2), fakt ten nie został jednak w żaden sposób zasygnalizowany w publikowanej dokumentacji rysunkowej.

Posąg antropomorficzny jest wysoki na ok. 2(?) m, szeroki ok. 0,5 m, gruby na 0,28 m. Przedstawia schematycznie postać męską z nakrytą stożkowato-zaokrągloną czapką głową wyrastającą bezpośrednio z ramion i z płaską, brodatą (?) twarzą. Wyraźnie wymodelowane wraz z dłońmi ręce są zgięte w łok-



Ryc. 6. Posągi kamienne ze stan. Stawczany oraz plan i profil wykopu na miejscu ich znalezienia (Vinokur 1967, ryc. 2; opis komputerowy T. Baranowski)  
 Abb. 6. Steinernen Standbilder aus der Fundst. Stawczany sowie Lageplan und Schnitt der Grabung auf der Fundstelle (Vinokur 1967, Abb. 2; Computerbearbeitung von T. Baranowski)

ciach i lekko opuszczone ku dołowi. W prawej, spoczywającej w centrum korpusu, w przybliżeniu w okolicy pasa, postać trzyma duży róg, dolnym końcem obrócony w prawo. Lewa ręka opada niżej, wzdłuż linii rogu i ma dłoń oddaną jakby w geście podtrzymywania jego niższej części. Zagadkowo został ukształtowany grzbiet figury, rozdzielony na dwie części pionowym zagłębieniem biegnącym od linii barków, mniej więcej do linii pasa. Urywa się ono nad wyraźnym, dużym (zajmującym niemal całą szerokość posągu) statycznie wyobrażonym koniem, głową zwróconym w prawo. W ogólnym założeniu jest to kompozycja bardzo zbliżona do brodatego posągu z Iwankowców. Dotyczy to również podobnych rozmiarów, z których tylko wysokość jest zauważalnie mniejsza. Także i w tym przypadku można powiedzieć, że posąg stojąc odpowiadał z grubsza rzeczywistej ludzkiej posturze (był co najwyżej nieco

niższy). Nie odbiegał także znacznie wielkością od górnego piętra posągu ze Zbrucza, z którym łączy go ponad to dwa atrybuty: róg (choć trzymany inaczej) i koń (jednak wyobrażony tym razem raczej w bezruchu). Analogię stanowi również obecność nakrycia głowy, jednak o innym kształcie. Nigdzie nie znajduje natomiast odpowiednika trudne do objaśnienia ukształtowanie grzbietu postaci, może oddające jakąś specyficzną szatę wierzchnią?<sup>41</sup> Stożkowaty kamień, który miał stać naprzeciw posągu antropomorficznego, zaopatrzony jest według autora publikacji w ryt koła – znaku solarnego. Jeśli tak jest w rzeczywistości<sup>42</sup>, to mielibyśmy do czynienia z kolejnym elementem nawiązującym do posągu zbruckiego, ściślej – do obręczy o ukrytej symbolice solarnej, trzymanej przez postać górną z prawej jego strony (ryc. 6; 7: 4, 5).

Określenie chronologii i przynależności kulturowej znalezisk ze Stawczan opiera się na następujących przesłankach: lokalizacji na miejscu osady czerniachowskiej (w jej południowo-wschodniej części) i odkryciu w pobliżu posągu antropomorficznego, w dwu paleniskach kilku niewielkich fragmentów ceramiki czerniachowskiej. Co się natomiast dzieje poza obszarem objętym wykopem 5 x 7 m – tego już nie wiemy. Te fakty oraz niedostatki opublikowanej dokumentacji nakazują i w tym przypadku zachować ostrożność wobec przyjmowanych dotychczas najczęściej opinii na temat przynależności posągów ze Stawczan.

Tymczasem, wbrew głosom kwestionującym zasadność wiązania ich z okresem rzymskim (zob. wyżej przyp. 39), posągi z Iwankowców i Stawczan traktowane są nadal przez część badaczy jako niezawodne wzorniki służące do przypisywania kulturze czerniachowskiej również i tych posągów z Dorzecza Dniestru, o warunkach znalezienia których brak jest dokładniejszych wiadomości. Dotyczy to jednotwarzowego słupa z wsi Krzemienno, odległej powyżej 20 km na wschód od miejsca odkrycia posągu zbruckiego (ryc. 7:6). Zgrubnym wykonaniem, sposobem potraktowania oblicza nawiązuje on wyraźnie do

<sup>41</sup> B.A. Rybakow (1987, 132, przyp. 29) sugeruje, że jest wyobrażenie warkocza na podobieństwo późnych bab nomadzkich; podobnie wypowiadają się ostatnio I.P. Rusanowa i B.A. Timoszczuk (1993, 14). Autorzy ci nie piszą jednak, dlaczego ów niewątpliwie wypukły element, jakim jest tego typu fryzura (zob. np. Stepi 1988, ryc. 22, 87,88), wyobrażony został w wypadku idola ze Stawczan w formie wyraźnej, choć nieregularnej brzdry.

<sup>42</sup> Mimo, że piszą o nim także autorzy ostatniego artykułu uwzględniającego idole ze Stawczan, to trudno dopatrzeć się wizerunku koła na opublikowanej w nim rycinie – zob. Vynokur, Zabašta 1989, 67, ryc. 1:9.



Ryc. 7. Posągi kamienne z obszaru Naddniestrza  
(Vinokur, Zabašta 1989, ryc. 1,2; oprac. komputerowe T. Baranowski, wielkości  
przybliżone) 1, 2, 3 – Iwankowce; 4, 5 – Stawczany; 6 – Krzemienno;

7 – Kalus; 8 – Jurkowce; 9 – Jarówka

Abb. 7. Steinernen Standbilder aus dem Dnestrgebiet  
(Vinokur, Zabašta 1989, Abb. 1, 2: Computerbearbeitung von T. Baranowski,  
annähernde Größen), 1, 2, 3 – Iwankowce; 4, 5 – Stawczany; 6 – Krzemienno;  
7 – Kalus; 8 – Jurkowce; 9 – Jarówka

wielolicowego słupa z Iwankowców (Vynokur, Zabašta 1989, 67, ryc. 10). Z Kalua, wsi sąsiadującej od pld.zach. ze Stawczanami pochodzi posąg należący do grupy przedstawień figuralnych, obdarzony nieproporcjonalnie dużą, nieforemną głową wyrastającą wprost z ramion i słabo widocznymi rękami, ułożonymi w geście zbliżonym do frontalnego przedstawienia na posągu ze Zbrucza i podobnie do niego – z rogiem skierowanym wylewem w prawo (ryc. 7:7). Wizja lokalna przeprowadzona w początku lat pięćdziesiątych miała wykazać, że stał on pierwotnie na terenie dobrze manifestującej się na powierzchni osady kultury czerniachowskiej (Vinokur 1967, 140, ryc. 3; Dovženok 1967, 261-262; Vynokur 1972, 117, ryc. 34:3; Vynokur, Zabašta 1989, 67, ryc. 11).

Paradoks polega na tym, że te nieliczne posągi z Naddniestrza, które zalicza się do wczesnośredniowiecznych, wykazują mniej niż omówione wyżej cech wspólnych z posągiem zbruckim. Terytorialnie najbliższa mu rzeźba z Jurkowców (poniżej 20 km w kierunku pld. wsch.), zachowana fragmentarycznie, to płaskie popiersie bez zaznaczonych rąk, z głową wyrastającą wprost z ramion, nakrytą stożkowatą czapką, czy hełmem (Vynokur, Zabašta 1989, 68, ryc. 2:3). I tylko owe nakrycie głowy kojarzy się nam z omawianym posągiem (ryc. 7:8). Natomiast kokonowatego kształtu idol z Jarówki, z międzyrzecza Dniestru i Prutu, tyle tylko ma wspólnego ze słupem zbruckim, że jest wydłużony, ma wyodrębnioną głowę oraz więcej niż jedną twarz – jednak dwie (ryc. 7:9), nie cztery (Vynokur, Zabašta 1989, 69, ryc. 2:5).

Niezależnie od dyskutowanego datowania, posągi z Naddniestrza stanowią świadectwo istnienia na tym obszarze jakiejś wydzielającej się formacji kulturowej, której najbogatszy w znaczeniu symbolicznym wytwór stanowił słupek ze Zbrucza. Nie jest przy tym najważniejsze, czy reprezentuje on końcowy efekt rozciągniętych w czasie procesów ewolucyjnych zachodzących w sferze kulturowej, których ogniwami są pozostałe rzeźby o prostszym programie (Vinokur 1967, 142-143; Szymański 1973, 84), czy też mamy do czynienia z dziełami powstałymi w tym samym czasie, ale dla zaspokajania zróżnicowanych potrzeb, przy czym posąg zbrucki mógł stanowić pierwowzór, inne realizacje natomiast – redukcje jego rozbudowanego programu (Łapiński 1984, 132, krytykujący koncepcję ewolucji). Fundamentalna różnica polega na tym, że wszystkie pozostałe posągi mieszczą treści, które z niewielkimi wyjątkami (głów z zarostem posągu z Iwankowców i Stawczan) są bliskie tylko górnemu piętru słupa ze Zbrucza. Zwracałem już uwagę, że nawet wymiary większości z nich odpowiadają w przybliżeniu wysokości cze-

roglowej osoby z tego piętra. Innymi słowy, z wyjątkiem słupa z Iwankowców zwieńczonego jedną głową, stojąc nie górowały one wzrostem nad wyznawcami, co stanowi jaskrawy kontrast z olbrzymimi, nadludzkimi rozmiarami posągu Świętowita rugijskiego, relacjonowanymi przez Saxona Gramatyka (Słupecki 1993, 42.). Nie wynikało to z jakichś ograniczeń możliwości technicznych, skoro jeden z bałwanów z Iwankowców mógł osiągnąć wysokość 3-4 m, a posąg zbrucki mierzyć winien początkowo sporo ponad 3 m.. Uzasadnienia szukać wobec tego należy raczej w sferze ideologii. Jakie ono dokładnie było – trudno dociec, jasne jest tylko banalne stwierdzenie, że moc i skuteczność działania bóstwa nie była limitowana wielkością jego plastycznego wyobrażenia.

Wyrażały je natomiast inne cechy posągów z Naddniestrza. Wszechwiedza i wszechmoc, zmateralizowane w wielości patrzących w różne strony twarzy, została potwierdzona, poza posągiem zbruckim, formą słupa z Iwankowców i, jeśli wierzyć przekazowi z XIX w., także posągu z Husiatyna. Zdolność pomnażania dóbr (przede wszystkim zapewnienia urodzaju), manifestująca się trzymanym w prawej ręce bóstwa rogiem, odgrywała bodaj najważniejszą rolę w świecie wyobrażeń wyznawców. Odpowiednie przedstawienie nie tylko zajęło frontalną ścianę górnego piętra słupa zbruckiego, ale pojawia się jeszcze dwukrotnie: na posągach ze Stawczan i z Kalusa, przy czym w pierwszym przypadku jest zaakcentowane bardzo silnie (co może nie jest przypadkiem). Dwa atrybuty określające górne wyobrażenie z lewej strony posągu ze Zbrucza jako zbrojnego jeźdźca, stanowiącego tarczę i miecz swych wyznawców, pojawiają się w innych przypadkach w rozproszeniu i przedstawione mniej wyraziście. Dotyczy to zwłaszcza ew. wizerunku szabli(?) na froncie figury z Iwankowców. Godzi się przy tym przypomnieć, że postać wyposażona w oręż to mężczyzna w wieku co najmniej dojrzałym, z brodą. Jest to jedyny w kręgu nadniestrzańskich bałwanów (poza dolnym piętrzem słupa zbruckiego) przypadek tak wyrazistej manifestacji wieku i płci bóstwa. Za znaczący można także uznać fakt, że poza posągiem ze Zbrucza nie napotykamy nigdzie podkreślenia żeńskiej płci idola, co jest szczególnie istotne w przypadku person dzierzących rogi (Kalus i Stawczany; ta druga jest być może z brodą). Wizerunek konia, w sposób tak logiczny ulokowany wraz z orężem na lewej ścianie posągu zbruckiego pojawia się w dosyć nieoczekiwanym miejscu figury ze Stawczan – z tyłu i to nisko, pod pionową bruzdą wyobrażającą może fałd opony(?) . Z ogólnych proporcji tej postaci i ukształto-

wania jej dolnej partii może wynikać, że nogi owego rumaka jakby wrastały ziemię, w którą posąg był wkopany. To, w połączeniu z masywną budową zwierzęcia, zdaje się sugerować jakąś inną jego funkcję niż środka transportu wojownika, jak w przypadku słupa zbruckiego.

Zespół figur ze Stawczan, tak różny formą od posągu ze Zbrucza, wykazuje jednak najwięcej zbieżności z wyobrażeniami z jego górnego piętra. Poza rogiem i koniem mamy tu bowiem także – przypominam – prawdopodobny krąg solarny na mniejszym, bezpostaciowym idole. Wreszcie, w odróżnieniu od innych posągów a na podobieństwo czterogłowego bóstwa z górnego piętra omawianego słupa, persona ze Stawczan jest odziana i nosi nakrycie głowy.

W przypadku trzech figur z Iwankowców obraz podobieństw i różnic jest mniej wyrazisty z powodu złego stanu zachowania. Pisałem już, że autorzy podstawowej publikacji dopuszczają możliwość pierwotnego istnienia na dwu z nich jakichś dodatkowych rytów (poza niewyraźnym przedstawieniem oręża siecznego). Jednak dopóki nie potwierdzą tego faktu badania specjalistyczne pozostaje nam obecny stan wiedzy. Pierwsze, najprostsze skojarzenie przy próbie porównywania zespołu tych figur z posągiem zbruckim to pojawiająca się w obu przypadkach liczba trzy. Są bowiem trzy: posągi iwankowickie, strefy na słupie ze Zbrucza i twarze bós-

twą chtonicznego z jego dolnego piętra. Czy taka, wstępnie zredukowana treściowo korelacja, może odbijać jakąś dawną realność? Przy próbie odpowiedzi trzeba najprzód przyjąć wysoce prawdopodobne, choć nie jedyne możliwe założenie, że wszystkie trzy posągi z Iwankowców stały, czy miały stać jednocześnie<sup>43</sup>, stanowiąc, mimo rozproszenia, obiekty zbiorowego kultu. Wtedy dwa idole słupowe skojarzą się nam zarówno z ogólną koncepcją czworograniastej formy posągu ze Zbrucza, jak też ze zwiędzeniem ludzkimi obliczami jego górnego piętra. Pozwoli to dostrzegać w nich z dużą dozą prawdopodobieństwa, wyobrażenia jakichś pokrewnych sobie bóstw niebiańskich. Natomiast męska figura z brodą znajdzie swój odpowiednik w wąsatym, dojrzałym bóstwie chtonicznym z najniższego piętra słupa zbruckiego. Gdyby takie skojarzenie okazało się prawomocne, wtedy może mielibyśmy w przypadku trzech figur iwankowskich do czynienia z odwzorowaniem innego (wcześniejszego?) układu sił między bóstwem/bóstwami ze świata niebiańskiego a bóstwem chtonicznym (Wołosem?), aniżeli ten wyobrażony na słupie zbruckim. Bóstwo podziemi byłoby tu bardziej aktywne i niezależne. Oczywiście wywód ten traktuję jako wysoce dyskusyjny i raczej uważam go za próbę wykazania możliwości poznawczych kryjących się jeszcze w omawianych zabytkach, oraz za zachętę do podjęcia nareszcie ich kompleksowego opracowania, źródłowego i analitycznego.

#### ETNOPOLITYCZNE TŁO POSĄGU ZBRUCKIEGO

Skupienie na stosunkowo niewielkim obszarze południowo-wschodnich peryferii dorzecza środkowego Dniestru znalezisk figur kamiennych, ze słupem ze Zbrucza na czele, nie jest dziełem przypadku, czy też wynikiem lepszego rozpoznania archeologicznego, które, wręcz przeciwnie, wydaje się tu nadal być bardzo dalekim od ideału. W pierwszej kolejności jest to na pewno sygnał bliskości i łatwej dostępności wychodni lekkiego w obróbce kamienia, po który chętnie sięgali twórcy nawykli do pracy w drewnie. Ponieważ jednak w tej partii lasostepu surowca drewnianego raczej nie mogło brakować, nie była to wymuszona warunkami zewnętrznymi konieczność techniczna, ale świadomy wybór podyktowany określonymi motywami. Przy tym na bardzo odległym miejscu mogła się ew. znajdować chęć zapewnienia większej trwałości i odporności na zniszczenie wyobrażeniom bóstw. W każdym razie brakło jej zdecydowanie zarówno w przypadku posągów kijowskich czasów Włodzimierza, czy kunsztownych realizacji doby późnego, wysoko zorganizowanego po-

gaństwa połabskiego. Można się zresztą zastanawiać, czy rzeczywiście drewniany słup, np. dębowy był w normalnych warunkach bardziej podatny na proces niszczenia od miękkiej, ulegającej wietrzeniu skały wapiennej. Co innego musiało tu wobec tego decydować.

Pisałem już o rozmaitych sugestiach na temat związków z kulturą ludów stepowych, (po których pozostało najwięcej kamiennych rzeźb kultowych) formułowanych od dawna przez wielu badaczy, zajmujących się figurą ze Zbrucza. I jeśli, odwołując się przede wszystkim do przedstawionego pokrótce tła archeologicznego, odrzucimy definitywnie nomadów jako kreatorów i użytkowników posągu, to pozostanie jednak podstawowe założenie dla pró-

<sup>43</sup> Wobec licznych słabości podstawowej publikacji trudno bez zastrzeżeń przyjąć twierdzenie autorów, że jednogłowy idol słupowy nie był wykończony i nigdy nie został ustawiony – zob. Brajčevskij, Dovženok 1967, 242. Natomiast z krótkich uwag I.P. Rusanowej i B.A. Timoszczuka (1993, 13) zdaje się wynikać, że wątpią oni, aby idole z Iwankowców stały kiedyś razem, tworząc zespół.

by określenia formacji plemiennej, która powołała do życia owe dzieło i inne jemu podobne. Trzeba mianowicie przyjąć, że ulegała ona wyraźnemu oddziaływaniu kultury nomadzkiej, najpewniej rozciągniętemu w czasie, z tym wszelako, że w schyłkowym okresie jej istnienia nastąpiło w tej dziedzinie charakterystyczne ukierunkowanie. Wczesna szabla z IX/X w. oddana tak dokładnie na posągu ze Zbrucza zdaje się sugerować wpływy węgierskiego kręgu kulturowego. Były one na tyle intensywne, aby ze sfery materialnej przejść w świat mentalności, sięgając wyobrażeń o istocie najwyższej i przynależnych jej atrybutach. W ten sposób dochodzimy do kolejnej cechy, która powinna być właściwa hipotetycznej formacji plemiennej. Jest nią osiągnięcie wysokiego poziomu świadomości mitologicznej, zakodowanej w złożonej kombinacji przedstawień na słupie zbruckim, który stanowił kwintesencję dokonań miejscowego schyłkowego pogaństwa. Jego treść i przypuszczalna funkcja zdają się ponadto sugerować, że musiał on stać w miejscu istotnym dla czczącego go plemienia. Wreszcie rzeczą niemałej wagi było osiągnięcie odpowiedniego poziomu umiejętności w zakresie obróbki kamienia, umożliwiającego uporanie się z wyłamywaniem wielkich bloków wapiennych (przypominam – do ok. 4 m długości), ich transportem, opracowaniem wstępnym i ostatecznym, oraz trwałym ustawieniem gotowych figur.

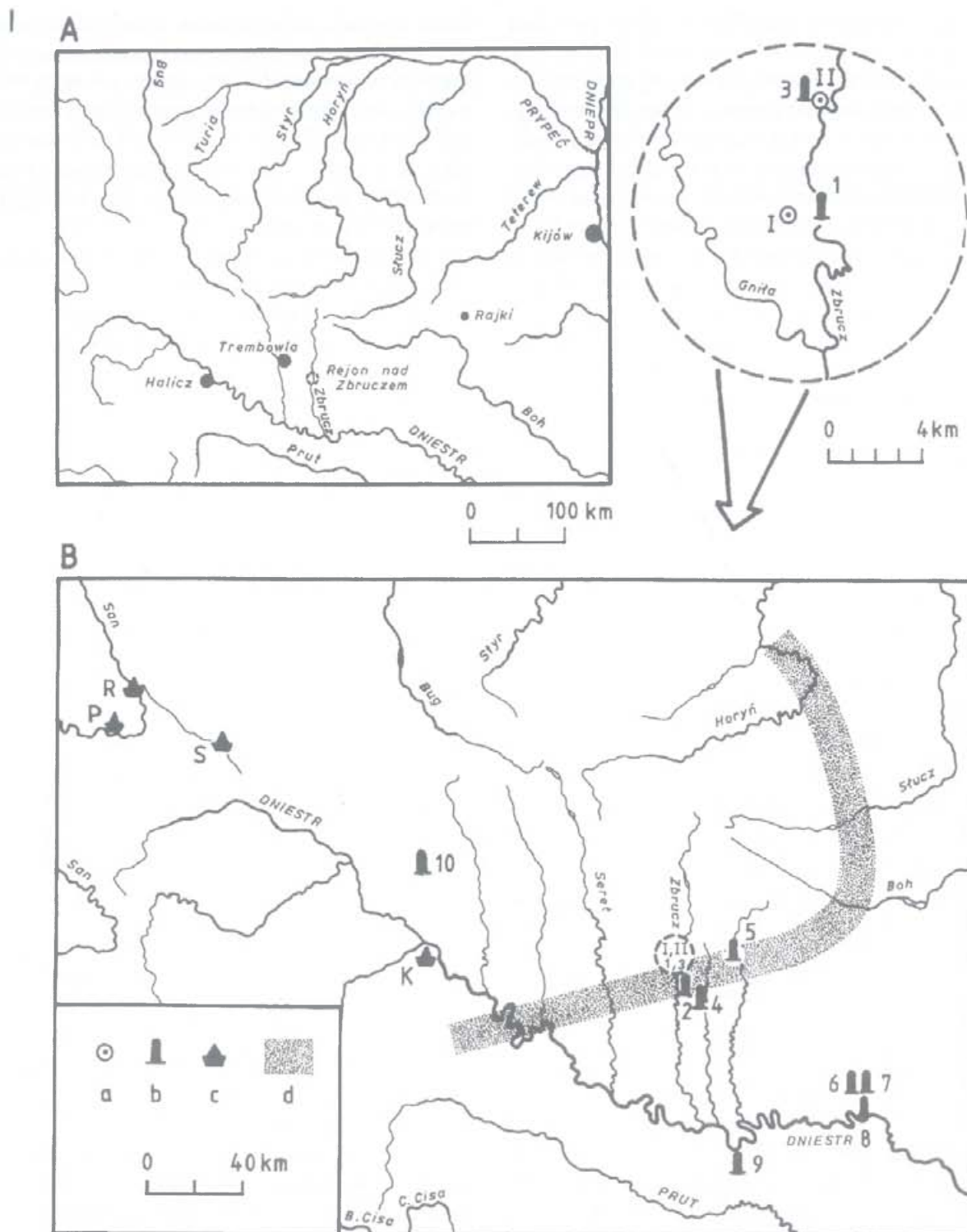
Te wypunktowane założenia trafiają niestety niemal w próżnię z powodu niewystarczającego, wysoce dyskusyjnego stanu wiedzy o sytuacji etnopolitycznej w strefie lewobrzeża środkowego Dniestru w dobie poprzedzającej włączenie tych ziem na trwałe w orbitę władztwa i oddziaływań kulturowych ośrodka kijowskiego. Przyczyną jest brak bezpośrednich, jednoznacznych informacji źródeł pisanych o tym terytorium, peryferyjnym w stosunku do centrum ziem ruskich i z całą pewnością znajdującego się początkowo na marginesie zainteresowań władców kijowskich. Do tego dochodzi dodatkowo brak szerszego (poza omawianą częścią dorzecza Zbrucza) kompleksowego rozpoznania stanowisk archeologicznych datowanych na interesujący nas okres schyłku formacji plemiennej i początków państwowości<sup>44</sup>, pozwalających określić jego kulturową specyfikę. To z kolei mogłoby stanowić jakąś bardziej racjonalną podstawę dla podejmowania prób identyfikacji przynależności plemiennej tego obszaru.

<sup>44</sup> Na opublikowanych mapach stanowisk z tego okresu widnieją jedynie pojedyncze punkty i to z obrzeży interesującego nas obszaru, co kontrastuje z ich znaczną koncentracją na prawobrzeżu Dniestru (Sedov 1982, mapa 17; *Ĕtnokul'turnaja karta* 1985, ryc. 19).

Konsekwencją takiego stanu rzeczy są trwające po dziś dzień dyskusje na tematy zupełnie zasadnicze. Należy do nich sam fakt obecności pewnych plemion na obszarze Naddniestrza, przybliżonej bodaj lokalizacji ich siedzib (i ew. zmian w tej dziedzinie), oraz ich roli. Z różnorodnych poglądów na ten temat wybieram formułowane ostatnio, wsparte szerszym tłem porównawczym.

Mimo zniechęcającego stanu rozpoznania zabytków archeologicznych część badaczy oparła swe wnioski na analizie zabytków znacznie późniejszych, czy o niepewnej chronologii. Dotyczy to przede wszystkim W.W. Siedowa (1982, 123-129, mapa 18), korzystającego najwyraźniej z wcześniejszego opracowania E.J. Timofiejewa (1961, 69). W myśl koncepcji W.W. Siedowa cmentarzyska płaskie z X-XIII w., koncentrujące się głównie na obszarze lewobrzeża Dniestru, między Zbruczem a Strypą, należy wiązać z Chorwatami, przemieszany jednak z Tywercami, którzy poczynając od X w. zaczęli opuszczać swe dolnodniestrzańskie siedziby i przemieszczać w kierunku północno-zachodnim. Inni badacze wychodząc zwykle z pośrednich przesłanek bardziej ogólnej natury, budują przeważnie ogólne hipotezy o plemiennych rubieżach przebiegających przez ziemie środkowego, lewobrzeżnego Naddniestrza. B.A. Timoszczuk (1976, 138-139) widział tu obszar przejściowy między Dulebami i Tywercami, przydzielając Chorwatom prawobrzeżne obszary bukowińskiego Podkarpacia po dorzecze górnego Prutu. W podobnym duchu wypowiadają się ci, nieliczni dotychczas, autorzy usiłujący odtworzyć tło plemienne posągu zbruckiego. Według B.A. Rybakowa (1987, 462) został on znaleziony w miejscu styku siedzib plemiennych Wołynian, Chorwatów, Tywerców i Bużan. W ostatnim opracowaniu I.P. Rusanowej i B.A. Timoszczuka (1993, 89) czytamy natomiast, że „Zbrucz znajdował się w pasie pogranicznym między Chorwatami, zasiedlającymi dorzecze górnego Dniestru i Wołynianami, zajmującymi głównie ziemie księstwa wołyńskiego i dorzecze Bugu”. Jeszcze inaczej widział tę listę plemion J. Kotlarczyk (1987b, 161), wymieniając graniczących ze sobą w strefie znalezienia posągu Tywerców, Uliczów, Łędzian i być może Chorwatów, sugerujący jednak także, choć niezbyt zdecydowanie, Łędzian jako jedynych dysponentów sanktuarium zbruckiego.

Sumując te, różne w szczegółach, propozycje uzyskujemy po niezbędnych korektach następujący obraz: prawdopodobną sekwencję chronologiczną plemion wołyńskich – Dulebowie – Bużanie – Wołynianie, których siedziby, przyjąwszy wariant optymalny, ledwie mogły się zbliżyć do lewobrzeżnego



Ryc. 8.

A. Sieć wodna międzyrzecza Bugu i Dniepru, oraz ośrodki uwzględnione w artykule (oprac. W. Szymański, A. Moszczyński)  
 B. Uwzględnione w artykule słowiańskie relikty kultowe i zabytki starowęgierskie z dorzecza Dniestru i grn. Sanu (oprac. W. Szymański, A. Moszczyński) a – grodziska kultowe (I – Bohut, II – Dźwinogród); b – posągi kamienne (1 – rzeka Zbrucz; 2 – Husiatyn; 3 – Babina Dolina; 4 – Jurkowce; 5 – Krzemiennie; 6 – Iwankowce [3]; 7 – Stawczany [2]; 8 – Kalus; 9 – Jarówka; 10 – Podgródzie k/Rohatyna); c – zabytki starowęgierskie (K – Kryłos; P – Przemyśl; R – Radymno; S – Sądowa Wisznia); d – wschodni zasięg terytoriów Lędzian wg S.M. Kuczyńskiego (1962)

Abb.8.

A. Wassernetz des Zwischenstromgebiets des Bug und Dnepr sowie im Artikel berücksichtigte Zentren  
 (bearb. von W. Szymański, A. Moszczyński)

B. Die im Artikel berücksichtigten slawischen Kultrelikte und altungarische Funde aus dem Dnestr- und oberen Sangebiet  
 (bearb. von W. Szymański, A. Moszczyński), a – kultische Burgwälle (I – Bohut, II – Dźwinogród); b – steinerne Standbilder  
 (1 – der Fluß Zbrucz; 2 – Husiatyn; 3 – Babina Dolina; 4 – Jurkowce; 5 – Krzemiennie; 6 – Iwankowce [3]; 7 – Stawczany  
 [2]; 8 – Kalus; 9 – Jarówka; 10 – Podgródzie b. Rohatyn); c – altungarische Funde (K – Kryłos; P – Przemyśl; R – Radymno;  
 S – Sądowa Wisznia); östliche Verbreitung der Gebiete von Lędzane nach S.M. Kuczyński (1962)



dorzecza środkowego Dniestru (Łowmiański 1963, 106-110; 1967, 69-70; Sedov 1982, 90-101, mapy 11, 38; Slavjane 1990, 311-312); Chorwatów siedzących, albo na prawobrzeżu górnego i częściowo środkowego Dniestru lub w większości na lewobrzeżu tej rzeki (zob. niżej); Tywerców, przez zdecydowaną większość badaczy lokowanych początkowo w międzyrzeczu dolnego Dniestru i Prutu, aż po dolny Dunaj (Sedov 1982, 129-130; Slavjane 1990, 314-315; Goehrke 1992, 43-44); Uliczów, którzy w interesującym nas okresie mieszkali w pobliżu Tywerców, gdzieś między Dniestrem a Bohem (Hilczer-Kurnatowska 1977, 260-261; Sedov 1982, 130-132; Slavjane 1990, 312-314). Szczególną kwestię stanowi południowo-wschodni zasięg terytoriów zajmowanych przez Lędzian, przeważnie nie ustalony dalej, niż na dorzeczu górnego Bugu (zob. np. Lehr-Spławiński 1959, 200-202; Łowmiański 1967, 128-137; Labuda 1988, 190), ale w swoim czasie przesunięty przez S. Kuczyńskiego (1962, 238-246, ryc. 65) bardzo daleko na wschód i oparty na górnym Bohu, środkowym Zbruczu i dolnym Serecie (ryc. 8).

W ostatnich latach obserwuje się tendencje do wykreślenia Dulebów i Chorwatów z kart dziejów Słowiańszczyzny wschodniej. Pierwszy przypadek nie jest szczególnie dramatyczny dla rekonstrukcji interesującego nas obrazu. Jeśli by się bowiem okazało nawet, że autorzy tej koncepcji mieli rację (w co szczerze wątpię – zob. ostatnio Szymański 1993b, 148-149; 1995, 137-138), to pozostanie faktem, że formacja dulebska z racji swej odległości terytorialnej i czasowej może stanowić co najwyżej dalsze, głębokie tło dla sytuacji notowanej na obszarze podolskiego Naddniestrza w IX-X wieku. Poważniejsze konsekwencje powoduje natomiast wyeliminowanie Chorwatów, sugerowane przez pojedynczych badaczy (Kotlarczyk 1971, 179-186; Labuda 1988, 197, przyp. 83)<sup>45</sup>. Według nich nie było to plemię słowiańskie, ale alańskie, siedzące daleko od interesującego nas obszaru, za Dnieprem, dokładniej – gdzieś nad górnym Donem. Koncepcja ta opiera się na reinterpretacji nielicznych i enigmatycznych wzmianek w „Powieści dorocznej” mówiących o tym ludzie, oraz na skojarzeniu owych Chorwatów, bez przeprowadzenia pogłębionych studiów, z kulturą sałtowską.

Artykuł poświęcony posągowi ze Zbrucza nie jest na pewno najlepszym miejscem dla przeprowadzenia gruntownej z nią dyskusji. Pozwolę sobie jednak przypomnieć kwestie podstawowe, na tyle na ile

to jest niezbędne dla dalszych moich wywodów. 1. Wiedza kronikarzy ruskich na temat Chorwatów była znikoma – nie przekazali oni wprost żadnych wiadomości o ich pochodzeniu i siedzibach. 2. W ich przekonaniu Chorwaci byli jednak Słowianami; wiedzieli oni także o istnieniu Białych Chorwatów i Chorwatów bałkańskich. 3. Chorwaci wschodni pojawiają się tylko w jednym z kilku podstawowych spisów plemion słowiańskich, umieszczonym w niedatowanej części „Powieści dorocznej”. W akapicie tym mowa jest o pochodzeniu Radymiczów i Wiatyczów od Lachów, oraz dalej – o zgodnym życiu Polan. Derewlan, Siewierzan (czyli plemion, których ziemie stanowiły od II poł. X w. centralne terytoria państwa kijowskiego), Radymiczów, Wiatyczów, Chorwatów (Povest', 1950, 1, 14, 210). Intencją kronikarza wydaje się tu nie podsuwanie wskazówki geograficznej, jak mniema J. Kotlarczyk (o siedzibach Chorwatów obok Wiatyczów), ale myśl moralizatorska: mimo różnego pochodzenia plemiona te żyją ze sobą w zgodzie. Można też domniemywać, że zamiarem autora kroniki było tu stworzenie symetrycznej opozycji trzech plemion do trzech, a Chorwatami uzupełnił on grupę w jego mniemaniu o zachodnim, laskim rodowodzie. 4. Czystą spekulacją pozaźródłową jest dopatrywanie się związku przyczynowego między wyprawą Włodzimierza I na Chorwatów w 992 r., a najazdem Pieczyngów na ziemie kijowską w tym samym roku (Povest' 1950, 1, 84, 283). Sprzeczne z nomadzką taktyką (i z elementarną logiką) wydaje się w tym wypadku sugerowane zachowanie Pieczyngów, którzy przychodząc jakoby w sukurs rzekomym naddońskim Chorwatom, pozwolili najpierw Włodzimierzowi powrócić z wyprawy chorwackiej spokojnie z wojskiem do Kijowa, aby dopiero później pojawić się na lewobrzeżu Dniestru, od strony rzeki Suły. Okoliczności śmierci ojca Włodzimierza – Światosława, znane z „Powieści dorocznej” (Povest' 1950, 1, 53, 250), wskazują, że w istocie Pieczyngowie działali w podobnych sytuacjach znacznie roztropniej i skuteczniej.

Ponieważ w świetle dotychczasowych opracowań nie zarysowuje się jednoznacznie tło etnopolityczne dla figury ze Zbrucza, nasuwa się konieczność sięgnięcia do sformułowanych wyżej założeń, którym taka hipotetyczna formacja plemienna powinna odpowiadać. Pierwsze, to kontakty z nomadami, owocujące zaakceptowaniem przez Słowian pewnych obcych wątków kulturowych. Z pośród wymienionych wyżej plemion najwyraźniej manifestuje się to w przypadku Dulebów i ich związków z Awarami (na co kolejny raz zwracałem uwagę w cytowanej wyżej recenzji), dotycząc jednak okresu grubo

<sup>45</sup> Ostatnio J. Kotlarczyk (1987b, 161) jakby zrezygnował z tej koncepcji, jednak bez ustosunkowania się do swych wcześniejszych, kategorycznych sformułowań.

wcześniejszego, głównie VI-VII w. i obszaru położonego z dala od interesującego nas terytorium. Pozostają Chorwaci, Tywercy i Ulicze, a na koniec – Lędzianie. W bogatym piśmiennictwie dotyczącym etnogenezy Chorwatów panuje zgoda co do istnienia ich, rozmaicie interpretowanej, nomadzkiej komponenty, manifestującej się zapewne w ich nazwie i w imionach legendarnych przywódców (najgruntowniej Łowmiański 1963, 136-142, 413-414). Tywercy i Ulicze poczynając od starszych faz wczesnego średniowiecza wystawieni byli na wpływy nomadzkie. Wynikało to z położenia ich siedzib w bezpośredniej bliskości stepów nadczarnomorskich, na nawiedzanych przez kolejne fale koczowników, głównie tureckiego pochodzenia (lit. zob. wyżej).

Jak już pisałem, ważnym elementem tej sytuacji są kontakty z Węgrami. Dochodziło do nich w całej strefie Naddniestrza, ale z różnym, zmiennym w czasie natężeniem i rezultatem w przypadku poszczególnych terytoriów. Dla dolnego Naddniestrza z domenami Tywerców były one najintensywniejsze w okresie kilkudziesięciu lat (od lat 30-tych do schyłku IX w.) przebywanie Węgrów na terenie ich kolejnej europejskiej siedziby – Atelkuzu, tj. w stepach między Dnieprem a Dniestrem (Łowmiański 1973, 398-400). Pozostała część dorzecza Dniestru (wraz z przyległym dorzeczem górnego Sanu) stanowiła miejsce takich kontaktów również i później – w X i w następnych stuleciach. Poza źródłami pisanymi, wiarygodnymi zwłaszcza dla późniejszego okresu i donoszącymi o wydarzeniach politycznych, dysponujemy rosnącym zespołem źródeł archeologicznych ilustrujących materialny aspekt i konsekwencje związków Słowian naddniestrzańskich z Węgrami. Składają się nań: dwa groby wojowników z Kryłosu, bogaty grób kobiecy oraz jelec szabli i inne znaleziska z Sądowej Wiszni<sup>46</sup>, cmentarzysko starowęgierskie z Przemyśla, znalezisko szabli z Radymna (Ratyć 1962, 109, 116, tabl. III: 11; 1971, 162-168; Koperski, Parczewski 1978; Dąbrowska 1979a, 163; 1979b; Koperski 1980, 100; 1982; Parczewski 1991, 36, 40, 42; Hungarians 1996, 437-448). W tej kategorii mieści się również, jak już wiemy, wyobrażenie szabli na posągu ze Zbrucza. Rozmieszczenie tych zabytków wyznacza rozległą strefę rozciągającą się na przestrzeni ok. 300 km od południowego-wschodu ku północnemu-zachodowi, gdzie z dorzecza

Dniestru przechodzi ona w dorzecze górnego Sanu (ryc. 8). W strefie tej był dobrze znany i akceptowany nawet w sferze kultowej w IX-X w. specyficzny oręż nomadzki – węgierska szabla wczesnego typu. W świetle naszej dotychczasowej wiedzy posąg zbrucki, a w sposób mniej pewny także jeden z posągów iwankowickich, wyznaczał południowo-wschodnie granice jej zasięgu.

Poza tą hipotetyczną strefą znalazłyby się terytoria plemienne Tywerców i Uliczów. Skłania to do eliminacji tych ludów z rekonstruowanego obrazu tła etnopolitycznego posągu zbruckiego (n.b. na razie nie ma informacji o kamiennych posągach bóstw z ich głównych terytoriów). Z drugiej strony zarysowuje się możliwość potraktowania dorzecza Zbrucza jako wyznacznika ważnej rubieży, nie tylko kulturowej, ale i etnopolitycznej. Byłaby to granica jakiejś formacji wielkoplemiennej, która cywilizacyjnie dosyć wysoko zaawansowana (m.in. z rozbudowanym systemem wierzeń), stosunkowo późno, gdzieś z końca X wieku weszła w skład państwa kijowskiego. Z braku bezpośrednich, przekonujących argumentów możemy tylko z pewnym stopniem prawdopodobieństwa próbować odpowiedzi na pytanie, kto był główną siłą sprawczą powołującą do życia i cementującą ten organizm polityczny, najpewniej nie bez oddziaływania Węgrów. Po eliminacji innych plemion pozostają w naszym polu widzenia dwa – Lędzianie i Chorwaci.

W przypadku Lędzian punkt wyjścia stanowić może argument natury filologicznej potwierdzający kontakt tego plemienia z Węgrami. Wielu badaczy wskazuje bowiem na bezpośredni związek genetyczny węgierskiego terminu *Lengyel*, oznaczającego również obecnie Polaków, z plemienną nazwą owego ugrupowania Słowian (Lehr-Spławiński 1959, 202; Kuczyński 1962, 239, 241; 1965, 46, 70, 73; Łowmiański 1967, 130-131; 1973, 396, 429; Parczewski 1991, 35). Wzmiankowane powyżej materialne pozostałości kultury węgierskiej w dorzeczu Dniestru i górnego Sanu wyraźnie określają strefę, która stwarzała najkorzystniejsze warunki dla konfrontacji obu etnosów. Zostały one zapoczątkowane w dobie przemieszczania się Węgrów na obszary naddunajskie przez przełęcz wschodniokarpackie, ale mogły utrzymywać się dłużej – już po zajęciu przez nich nowych siedzib (Koperski, Parczewski 1978, 188-193; Parczewski 1991, 40-41).

Drugiej informacji, wielokrotnie analizowanej, ale wartej rozważenia raz jeszcze w zarysowanym wyżej kontekście, dostarcza lektura wzmianki Konstantyna Porfirogenety w *De administrando imperio*. Pisał on o Lędzianach, że będąc dannikami Rusi,

<sup>46</sup> Głównie grupa specyficznej ceramiki, z którą mogłem się zapoznać w 1966 r. w zbiorach Muzeum Historycznego we Lwowie, w tym naczynia bezuche nawiązujące do garnków typu Cierna (Koperski, Parczewski 1978, 174-176). Jej obecność na tym stanowisku została dotychczas zaledwie zasygnalizowana – zob. Ratyć 1962, 109, tabl. I 14.

podobnie jak Krywicze „[...] i reszta Słowian, na górach swoich ścinają zimową porą te czółna i sporządziwszy je, wpuszczają do pobliskich jezior kiedy lód ztaje.” Następnie czółna te Dnieprem miano spławiać do Kijowa. W innym miejscu u tegoż autora czytamy, że jedna z prowincji pieczyńskich, zwana Iabdiertim, miała graniczyć z dannikami Rusi – Uliczami, Derewlanami i Lędzianami (MPH, I, 1864, 16 n.; Testimonia 1995, 450). Relacja przekazuje stan z poł. X w., który jednak w odniesieniu do Derewlan, Krywiczów i Uliczów tkwił, jak wynika z latopisów, swymi początkami w latach osiemnastych IX w. (Povest' 1950, 1, 20-21, 216-217). W czasach, których dotyczy źródło bizantyjskie nastąpiło natomiast ostateczne ujarzmienie Derewlan przez ośrodek kijowski za sprawą energicznych działań regentki ks. Olgi, dokładnie i barwnie przedstawionych przez latopisów (Povest' 1950, 1, 42-43, 239-240). W odróżnieniu od Bizancjum, kroniki ruskie nie notują istnienia osobnego plemienia Lędzian, określając zachodnich sąsiadów Rusi pokrewnym terminem Lachowie (Lehr-Spławiński 1959, 206-209). Nie znajdziemy w nich także informacji o zależności jakiegoś ugrupowania lachkiego od państwa kijowskiego<sup>47</sup>.

Zakładając, że relacja Konstantyna Porfirogenety zasługuje w pełni na wiarę i nie roztrząsając przyczyn przemilczenia w latopisach istotnego faktu zależności danniczej jakiegoś plemienia zachodniosłowiańskiego od Rusi, trzeba wskazać na płynące stąd konsekwencje dla obrazu sytuacji w interesującej nas strefie ok. połowy X w. Składa się nań przede wszystkim bliżej nieokreślone sąsiedowanie Lędzian z Derewlanami i Uliczami, oraz będące pochodną tej sytuacji geopolitycznej kontakty Lędzian z Rusią Kijowską (Kuczyński 1962, 235-236). Uściślając to ogólne wskazanie, należy przypomnieć, że domeny Derewlan mieściły się głównie na pld. od Prypeci, między tą rzeką a w przybliżeniu dorzeczem Teterewu na pld.-wsch. i Słuczu na zach.; ich znanymi z latopisów sąsiadami byli od pñ. Dregowicze, od pld.-wsch. ziemia ruska z Kijowem (wcześniej terytorium Polan), od zach. Bużanie/Wołyńnianie (Rusanova 1960; Łowmiański 1967, 70-74; Sedov 1982, 104). Ulicze, jak już była mowa, siedzieli najpewniej wówczas gdzieś między Bohem a Dnieprem, w bliskości Tywerców. W ten sposób dla ew. sąsiedowania Derewlan od pld. z Lędzianami pozos-

tał by niewielki obszar dorzecza górnego Słuczu. Byłby to fakt ważny w świetle przytoczonej wzmianki Konstantyna Porfirogenety o czółnach dostarczanych wodą z ziem lędziańskich do Kijowa. Słucz swymi źródłami sięga w pobliże Miodoborów a ich odległość od źródeł Zbrucza wynosi ok. 8 km. Rzeka ta, płynąca przez zachodnie rubieże ziem derewlańskich, wpadająca do Horynia, dopływu Prypeci stanowi najlepszą z możliwych początkowych tras sprawnego spławu owych czółen<sup>48</sup> (ryc. 8). Jeśli przyjmiemy tę sytuację za wiarygodną, to wypadnie nam uznać dorzecze Zbrucza za wschodnie peryferie plemiennych terytoriów Lędzian, dochodzących również do źródeł Bohu i Słuczu (Kuczyński 1962, ryc. 65).

W odniesieniu do drugiego z hipotetycznych plemion naddniestrzańskich – Chorwatów, nie rozporządzamy żadnymi wskazaniem poza archeologicznymi, pozwalającymi na określenie ich ew. kontaktów z Węgrami. Można się tylko ogólnie zastanawiać, czy zachowana tradycja szczególnego rodowodu, naznaczonego wkładem komponenty nomadzkiej (zob. wyżej) nie stanowiłaby sprzyjającej okoliczności stymulującej reakcje Chorwatów na zetknięcie z nowymi przybyszami. Mogła ona m. in. wpływać na zjawiska z dziedziny kultowej, jak np. uznanie szabli węgierskiej za oręż właściwy dla miejscowego słowiańskiego bóstwa najwyższej rangi. Także od dawna zauważony nomadzki polor rzeźb kamiennych z dorzecza Dniestru zdaje się dobrze korespondować z taką właśnie genealogią i tradycją plemienną Chorwatów (w przypadku Lędzian można mówić tylko, jak już wiemy, o prawdopodobnych kontaktach z Węgrami i sąsiedowaniu z Pieczyngami – najwcześniej od IX/X w.). Pisałem już, że kontakty Chorwatów z ośrodkiem Kijowskim zarysowują się w świetle informacji latopisów bardzo mgliście; nawet w przybliżeniu nie dowiadujemy się z nich niczego na temat ich siedzib. Można się zastanawiać co było przyczyną takiej sytuacji. Z pewnością nie sam dystans od stołecznego Kijowa, skoro np. lokalizacja odległych domen Wiatyczów, wraz z wiedzą o ich pochodzeniu (obojętnie czy ścisłą) nie stanowiła dla autorów latopisów tajemnicy. Decydował tu raczej brak bezpośredniego, dłużej trwającego kontaktu, co pozostawało w związku z pozostawianiem Chorwatów poza strefą bezpośrednich, powszednich zainteresowań Kijowa. Czy takiej sytuacji odpowia-

<sup>47</sup> Fakt ten posłużył H. Łowmiańskiemu (1973, 496-497) do podważenia wiarygodności informacji bizantyjskiej o danniczej zależności Lędzian od Kijowa. Wiąże się to wyraźnie z koncepcją tego badacza ograniczającą ich wschodni zasięg do linii Bugu i górnego Styru – zob. Łowmiański 1967, 128-136.

<sup>48</sup> Według J. Kotlarczyka (1988, 163) czółna transportowano prawdopodobnie w górę Zbrucza, a następnie przewlekano na Horyń. Inne propozycje to np. – przewlekanie czółen z Bugu na Prypec (Lehr-Spławiński 1959, 202-203) szlak Turia-Prypec (Labuda 1988, 192) czy Styr-Prypec (Łowmiański 1973, 497).

dałaby lokalizacja ich siedzib nad Dniestrem, za ziemią Derewlan, którzy, jak była mowa, zaprzęтали do ok. poł. X w. dużą część uwagi ksiąg kijowskich? Czy naturalną koleją losu po ostatecznym podporządkowaniu Derewlan, po zajęciu w 981 roku Grodów Czerwieńskich nie przyszła naturalna, acz opóźniona kolej na Naddniestrze (chorwackie? lędziańskie?), ostatni obszar na drodze ekspansji Rusi Kijowskiej ku zachodowi?

Można się przy tym zastanawiać, czy dylemat – Lędzianie, bądź Chorwaci nad środkowym Dniestrem nie jest przypadkiem problemem pozornym. Będzie tak, jeśli uznamy naddniestrzańskich Chorwatów za plemię o archaicznej metryce, sięgającej co najmniej starszych faz wczesnego średniowiecza, stanowiące w IX-X w. formację reliktową, ustępującą pola większym organizacjom jednoczącym mniejsze organizmy „staroplemiennie”. Ogólna wiedza na temat mechanizmów formowania się i przekształcania organizacji plemiennych, każe nie wykluczać takiej możliwości, że w omawianym okresie Chorwaci z Naddniestrza tkwili już w ramach organizacji wyższego szczebla, zajmując południowo-wschodnie peryferie związku Lędzian<sup>49</sup>. Związek ten swój podstawowy potencjał osadniczy i ludzki miał ulokowany na trudnych do dokładniejszego określenia terenach Polski południowej i wschodniej. Stąd informacje bizantyńskie mówiące o Lędzianach, nie zaś o Chorwatach, stąd słabość wiedzy latopiśców o Chorwatach i jakby lekka aluzja o ich innym, nie wschodniosłowiańskim pochodzeniu.

W tym kontekście nie od rzeczy będzie przypomnienie pewnych prawd od dawna już znanych i powszechnie akceptowanych. Po pierwsze – wielogłowość bóstw jest dobitnie potwierdzona źródłami pisanyymi w odniesieniu do Słowian Pomorskich i Połabskich w X-XII w. Na temat posągów bogów wschodniosłowiańskich nie mamy podobnych informacji nawet w poszlakowej, aluzyjnej formie. Po drugie – instytucję świętej góry z systemem wałów kamiennych (niezależnie od daty ich wzniesienia) najlepiej dokumentują relikty materialne i potwierdzają źródła pisane także w odniesieniu do Słowian zachodnich (choć innego ich odłamu). Precyzując, znane są one z ziem Polski południowej od masywu Ślęży na zachodzie, po Łysiec i inne ośrodki w Gó-

rach Świętokrzyskich i ich sąsiedztwie na wschodzie (Rusanova, Timoščuk 1993, 27-28, 100, 105-106, 108; Słupecki 1994, 172-182). W związku z tym powstaje pytanie, czy podobne, zorganizowane wysoczyznowe sanktuaria z nad Zbrucza traktować należy jako zjawisko całkowicie odrębne w aspekcie etnopolitycznym, czy też wyznaczają one i zamykają południowo-wschodnie peryferie jakiejś obszerniejszej prowincji powiązanej m.in. wspólnotą form kultu?

Na zakończenie warto pokrótce skonfrontować te szeroko, hipotetycznie zarysowane tło etnopolityczne z realiami archeologicznymi odkrytymi w dorzeczu Zbrucza. Słup zbrucki i związany z nim okrąg kultury wyznaczał peryferie jakiejś wielkiej formacji plemiennych, może lędziańskiej, uszczuplonej terytorialnie w trakcie ekspansji Rusi Kijowskiej na zachód w X w., w czasach Włodzimierza Wielkiego. Dla naszych rozważań nie jest przy tym istotne, czy Lachów ze znanej wzmianki latopisu z 981 r. można utożsamiać z Lędzianami i jakie obszary dostały się w tym czasie pod zwierzchnictwo Kijowa. Istotne jest to, że tak ukierunkowana ekspansja nie mogła nie dotknąć interesującej nas partii dorzecza środkowego Dniestru. Utrata niezależności przez ukształtowaną tu formację plemienną w konsekwencji oznaczała także upadek (raptowny? powolny?) okręgu kultowego nad Zbruczem. W tej sytuacji warto się zastanowić, czy w omawianym mikroregionie nie mamy czasem do czynienia z materialną egzemplifikacją szerszych procesów polityczno-kulturowo-osadniczych. Posąg zbrucki wraz z bliższym i dalszym zapleczem kultowym mógł funkcjonować w pełnym zakresie jedynie w dobie plemiennych, poprzedzającej ekspansję państwa kijowskiego. Duży kompleks osadniczy z centrum kultu chrześcijańskiego (?) na górze Dźwinogród wyrósł i rozwijał się stopniowo po upadku dawnej formacji, stanowiąc część nowej rzeczywistości kulturowej i politycznej tu się kształtującej. Odkryte tam liczne zabytki reprezentują, jak już pisałem, w ogromnej większości typowe, dobrze znane standardy staroruskiej kultury miejskiej XII-XIII w. I czego by jeszcze nie napisano na temat posągu ze Zbrucza, to wszyscy badacze będą z pewnością zgodni w kwestii niestosowności ewentualnych prób podobnego zaklasyfikowania tego zabytku.

<sup>49</sup> H. Łowmiański (1967, 117, 128 i n.) sugeruje sytuację odwrotną – to Lędzianie mają być jednym z dwu plemion chorwackim rodowodzie (pierwsze – to Wiślanie).

## BIBLIOGRAFIA

- Antoniewicz W.  
1921 *Dwa zagadkowe pomniki kamienne w pow. rohatyńskim*, „Wiadomości Archeologiczne”, t. 16, s. 98-102.  
1970 *Posągi*, [w:] *Słownik starożytności słowiańskich*, t. 4, Wrocław, s. 244-245.
- Archeologija Prikarpat'ja  
1990 *Archeologija Prikarpat'ja, Volyni i Zakarpat'ja (raneslavjanskij i drevnerusskij period)*, Kiev.
- Borovskij J.E.  
1982 *Mifologičeskij mir drevnich kievljan*, Kiev.
- Borovskij J.E., Mocja A.P.  
1990 *Koncepcija jazyčestva i christianstva v zarubežnoj istoriografii i dannye archeologii*, [w:] *Slavjane i Rus (v zarubežnoj istoriografii)*, Kiev.
- Brajcevs'kyj M.J.  
1966 *Mystectvo starodavnich schidnych slov"jan*, [w:] *Mystectvo najdavnijšych časiv ta epochy Kyivs'koj Rusi, Istorija ukrains'koho mystectva*, Kyïv, s. 112-132.
- Brajčevskij M.J., Dovženok V.J.  
1967 *Poselenie i svjatišče v sele Ivankovcy v Srednem Podnestrov'e*, [w:] *Istorija i archeologija jugo-zapadnych oblastej SSSR načala našej éry*, Moskva, s. 238-262.
- Brückner A.  
1912 *Wierzenia religijne i stosunki rodzinne*, [w:] *Encyklopedia polska*, t. 4, cz. II, s. 148-187.  
1918 *Mitologia słowiańska*, Kraków.  
1924 *Mitologia polska*, Kraków.  
1985 *Mitologia słowiańska i polska*, oprac. S. Urbańczyk, Warszawa.
- Darkevič V.P.  
1961 *Topor kak simvol Peruna v drevnerusskom jazyčestve*, „Sovetskaja Archeologija”, nr 4, s. 91-102.
- Dąbrowska E.  
1979a *Węgrzy*, [w:] W. Szymański, E. Dąbrowska, *Awarzy. Węgrzy, Kultura Europy wczesnośredniowiecznej*, zes. 5, s. 133-250.  
1979b *Elements hongrois dans les trouvailles archéologiques an nord des Carpats*, „Acta Archaeologica Academiae Scientiarum Hungaricae”, t. 31, s. 341-356.
- Demetrykiewicz W.  
1910 *Figury kamienne tzw. „bab” w Azji i Europie i stosunek ich do mitologii Słowian*, „Sprawozdania z posiedzeń i czynności PAU, Wydział Filologiczny, nr 15, s. 2-12.
- Dzieduszycki W.  
1985 *Kruszce w systemach wartości i wymiany społeczeństwa Polski wczesnośredniowiecznej*, Poznań.
- Eisner J.  
1966 *Rukovět slovanské archeologie. Počátky Slovanů a jejich kultury*, Praha.
- Eliade M.  
1966 *Traktat o historii religii*, Warszawa.  
1970 *Sacrum, mit, historia*, Warszawa.
- Étnokul'turnaja karta  
1985 *Etnokul'turnaja karta territorii Ukrainskoj SSR v I tys. n.é.*, Kiev.
- Gieysztor A.  
1982 *Mitologia Słowian*, Warszawa.
- Goehrke C.  
1992 *Frühzeit des Ostslaventums*, Darmstadt.
- Gončarov V.K.  
1950 *Rajkoveckoe gorodišče*, Kiev.
- Gupala K.H.  
1982 *Podol v drevnem Kieve*, Kiev.
- Hadaczek K.  
1904 *Swiatowid. Szkic archeologiczny*, „Materiały Antropologiczno-archeologiczne i Etnograficzne”, t. 7, s. 114-121.
- Hensel W.  
1987 *Słowiańszczyzna wczesnośredniowieczna. Zarys kultury materialnej*, wyd. IV, Warszawa.
- Hilczer-Kurnatowska Z.  
1977 *Ulicze*, [w:] *Słownik starożytności słowiańskich*, t.6, Wrocław, s. 260-261.
- Hungarians  
1996 *The ancient Hungarians, Exhibition catalogue*, [oprac.] I. Fodor, Budapest.
- Karger M.K.  
1958 *Drevnij Kiev. Očerki po istorii materialnoj kul'tury drevnerusskogo goroda*, t. 1, Moskva, Leningrad.
- Kirkor A.H.  
1882 *Sprawozdanie i wykaz zabytków złożonych w Akademii Umiejętności z wycieczki archeologicznej w roku 1881*, „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej”, t. 6, s. 21-27.  
1883 *Sprawozdanie i wykaz zabytków złożonych w Akademii Umiejętności z wycieczki archeologicznej w roku 1882*, tamże, t. 7, s. 51-56.
- Kirpičnikov A.N.  
1966 *Drevnerusskoe oružie, Vyp. 1, Meči i sabli IX-XIII vv., Svod Archeologičeskich Istočnikov, Vyp. EI-36*, Moskva.
- Koepfel G.M.  
1992 *Die historischen Reliefs der römischen Kaiserzeit, IX, Der Fries der Trajanssäule in Rom, Teil 2: Der zweite Dakische Krieg, Szenen LXXIX-CLV*, „Bonner Jahrbücher”, t. 192, s. 61-122.
- Koperski A.  
1980 *Zespół zabytków archeologicznych z Radymina w zbiorach Muzeum Okręgowego w Przemyślu*, „Materiały i Studia Muzealne”, t. 3, Przemyśl, s. 95-117.  
1882 *Cmentarzysko staromadziarskie w Przemyślu*, „Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi, Seria Archeologiczna”, t. 29, s. 261-267.
- Koperski A., Parczewski M.  
1978 *Wczesnośredniowieczny grób Węgra – koczownika z Przemyśla*, „Acta Archaeologica Carpathica”, t. 18, s. 151-198.
- Korzuchina G.F.  
1954 *Russkie klady IX-XIII vv.*, Moskva – Leningrad.
- Kotlarczyk J.  
1971 *Siedziby Chorwatów wschodnich*, „Acta Archaeologica Carpathica”, t. 12, s. 161-188.  
1987a *Triumfalny słup słonecznego boga*, cz. I, „Z otchłani Wieków”, R. 53, z. 1, s. 36-41.  
1987b *Słonecznego boga – miejsca kultu*, tamże, R. 53, z. 2-3-4, s. 153-168.  
1993 *W poszukiwaniu genezy wielotwarzowych wyobrażeń Swiatowita, Świętowita, Rujewita i innych*, [w:] *Wie-*

- rzenia przedchrześcijańskie na ziemiach polskich*, Gdańsk, s. 56-54.
- Kozłowski R.  
1964 *Badania technologiczne posągu Światowida z Muzeum Archeologicznego w Krakowie*, „Materiały Archeologiczne”, t. 5, s. 61-67.
- Krzak Z.  
1992 *Światowid – co i kogo przedstawia*, „Problemy”, nr 8, s. 30-39.
- Kuczyński S.M.  
1962 *Wschodnia granica państwa polskiego w X wieku (przed rokiem 980)*, [w:] *Początki państwa polskiego. Księga Tysiąclecia*, t. 1, Poznań, s. 232-252.  
1965 *Studia z dziejów Europy wschodniej X-XVII w.*, Warszawa.
- Labuda G.  
1988 *Studia nad początkami państwa polskiego*, t. 2, Poznań.
- Lehr-Spławiński  
1959 *Lędzice – Lędzanie – Lachowie*, [w:] *Opuscula C. Tymieniecki septuagenario dedicata*, Poznań, s. 195-209.
- Leńczyk G.  
1964 *Światowid zbruczański*, „Materiały Archeologiczne”, t. 5, s. 5-60.  
1965 *A jednak autentyczny i słowiański*, „Z Otchłani Wieków”, R.31, z. 1, s. 9-17.
- Łapiński A.  
1984 *Światowid czy model świata?*, „Z Otchłani Wieków”, R. 50, nr 2, s. 128-129.  
1987 *Modele a podobieństwa ukryte*, [w:] *Interpretacja dzieła. Konferencja w Instytucie Sztuki PAN*, Wrocław, s. 129-143.  
1993 *Perła czy diament?* „Przegląd Akademicki”, R. 3, nr 14(35), s. 12-13.
- Łowmiański H.  
1963 *Początki Polski. Z dziejów Słowiańszczyzny w I tysiącleciu n.e.*, t. 2, Warszawa.  
1967 j.w., t. 3, tamże.  
1970 j.w., t. 4, tamże.  
1973 j.w., t. 5, tamże.  
1979 *Religia Słowian i jej upadek (w. VI-XII)*, Warszawa.
- MPH  
1864, 1872 *Monumenta Poloniae Historica*, t. I, II, Kraków.
- Nylén E., Lamm J.P.  
1981 *Bildsteine auf Gotland*, Neumünster.
- Parczewski M.  
1991 *Początki kształtowania się polsko-ruskiej rubieży etnicznej w Karpatach*, Kraków.
- Piekarczyk S.  
1968 *Barbarzyńcy i chrześcijaństwo. Konfrontacje społecznych postaw i wzorców u Germanów*, Warszawa.  
1979 *Mitologia germańska*, Warszawa.
- Poulik J.  
1975 *Mikulčice. Sídlo a pevnost knížat velkomoravských*, Brno.
- Povest'  
1950 *Povest' vremennych let*, [oprac.] D.S. Lichačov, t. 1, 2, Moskwa.
- Powieść  
1968 *Powieść minionych lat. Powieści' wremiennych let*, [oprac.] F. Siedlecki, Wrocław.
- Ratyč O.O.  
1962 *Rezultaty doslidžen' drevn'orus'koho horodyšča Zamcys'ka v m. Sudova Vyšnja, L'vivs'koï oblasti, v 1957-1959 r.r.*, „Materialy i doslidženija z archeolohii Prykarpattja i Volyni”, vyp. 6, Kyiv, s. 106-119.
- 1971 *Bohate pochovannja rubežu X-XI st. u Sudovij Vysni*, „Seredni viky na Ukraini”, vyp. 1, Kyiv, s. 162-168.
- Reyman T.  
1993 *Posąg Światowita*, „Z Otchłani Wieków”, R. 8, z. 1, s. 2-16.
- Rosen-Przeworska J.  
1960 *Sur la genése de „Swantowid” déité slave á quatre visages*, „Archaeologia Polona”, t. 13, s. 111-145.
- Rosik S.  
1995 *Udział chrześcijaństwa w powstaniu policefalnych posągów kultowych u Słowian zachodnich*, *Prace Historyczne*, t. 17, Wrocław.
- Rusanova I.P.  
1960 *Territoria drevlan po archeologičeskim dannym*, „Sovetskaja archeologija”, 1, s. 63-69.  
1992 *Kul'tovye mesta i jazyčeskie svjatilišča slavjan VI-XIII vv.*, „Rossijskaja Archeologija”, nr 4, s. 50-67.
- Rusanova I.P., Timoščuk B.A.  
1986 *Zbrucskoe svjatilišče (predvaritelnoe soobščenie)*, „Sovetskaja Archeologija”, nr 4, s. 90-99.  
1993 *Jazyčeskie svjatilišča drevnich slavjan*, Moskwa.
- Rybakov B.A.  
1981 *Jazyčestvo drevnich slavjan*, Moskwa.  
1982 *Kievskaja Rus' i russkie knjažestva XII-XIII vv.*, Moskwa.  
1987 *Jazyčestvo drevnej Rusi*, Moskwa.
- Sedov V.V.  
1982 *Vostočnye slavjane v VI-XIII vv.*, Moskwa.
- Slavjane  
1990 *Slavjane Jugo-vostočnoj Evropy v predgosudarstvennyj period*, Kiev.
- Sławski F.  
1970 *Słownik etymologiczny języka polskiego*, t. 4, z. 1(16), Kraków.
- Słupecki L.P.  
1993 *Słowiańskie posągi bóstw*, „Kwart. HKM”, R. 41, z. 1, s. 33-69.  
1994 *Slavonic pagan sanctuaries*, Warszawa.
- Sokołowska J.  
1928 *Wczesnohistoryczne posągi kamienne odkryte na ziemiach polskich*, „Światowit”, t. 12, s. 113-151.
- Stepi  
1988 [red.] S.A. Pletneva, *Stepi Evrazii v epochu srednevekov'ja*, Moskwa.
- Szafrąński W.  
1979 *Pradzieje religii w Polsce*, Warszawa.  
1987 *Prahistoria religii na ziemiach polskich*, Wrocław.  
1995 *Zbruczański „Światowid” trackim monumentem kultowym (klasyczny przykład funkcjonowania mitów naukowych)*, „Balcanica Posnaniensa”, t. 7, s. 351-359.
- Ščapov J.N.  
1989 *Gosudarstvo i cerkov' Drevnej Rusi, X-XIII vv.*, Moskwa.
- Szymański W.  
1973 *Słowiańszczyzna wschodnia, Kultura Europy wczesnośredniowiecznej*, z. 1, Wrocław.  
1993a *Czterotwarzowa tajemnica*, „Przegląd Akademicki”, R. 3, nr 14(35), s. 10-11.

DAS STANDBILD AUS DEM ZBRUCZ UND IHRE UMGEBUNG  
JAHRE DER UNTERSUCHUNGEN, JAHRE DER ZWEIFEL

ZUSAMMENFASSUNG

In der Einleitung erinnert der Verfasser daran, daß im Jahre 1998 eineinhalb Jahrhunderte von der Entdeckung des Standbildes vergehen; es wurde 1851 nach Krakau überführt, wo es bis heute bleibt, ausgestellt im Archäologischen Museum. Ein umfangreicher monographischer Artikel zu seinem Thema erschien vor über 30 Jahren (Leńczyk 1964), nachher wurden ihm noch etliche Texte und Fragmente größerer Bearbeitungen gewidmet. Bisher fehlt noch eine moderne Monographie, die u.a. Ergebnisse spezialisierter Forschungen (besonders mit Hilfe EDV-Geräte) und alle religionskundlichen Errungenschaften ausnutzen und vor allem maximal genaue Bildern dieses Fundes veröffentlichen würde. Eins der Ziele, die der Autor des Artikels anstrebt, ist die Anregung, sich die Mühe zu geben, solch eine komplexe Bearbeitung – am besten auf die internationale Zusammenarbeit gestützt – vorzunehmen. Er weist auch darauf hin, von welcher Bedeutung in diesem Fall ist, den territorialen und kulturellen Sachverhalt, in den der Fund gesetzt wird, zu erkennen. Die ausschlaggebende Sache sind hier die verifizierenden Untersuchungen an der Stelle, wo die Statue gefunden worden ist (d.i. im Strom des Flusses Zbrucz) und in der nächsten Umgebung. Es bedeutet die Notwendigkeit, dies nachzuholen, was die polnischen Forscher im 19. Jh. versäumt haben, die die genauere Bestimmung der Fundstelle vernachlässigt haben. Solche Aufgaben haben die polnischen Forscher der Zwischenkriegszeit nicht aufgenommen, vielleicht u.a. deshalb, daß der Zbrucz zu dieser Zeit ein Grenzfluß war, wie auch die ukrainischen – nach der Einverleibung dieses Gebiets in die Sowjetunion. Erst in den Jahren 1984-1989 untersuchten diesen Teil des Zbruczgebiets I.P. Rusanova und B.A. Timoščuk aus dem Institut für Archäologie der Russischen Akademie der Wissenschaften in Moskau. Sie gruben systematisch zwei um 5 km entfernte, schon im 19. Jh. bekannte, auf den rechthufigen Bergen – Bohut (russ. Bogit) und Dżwinogród (russ. Zvenigorod) gelegene Burgwälle aus sowie entdeckten mehrere sie begleitende offene Siedlungen. Die Forscher kamen zu sehr interessanten Ergebnissen, die sie ja doch auf die zu einer gründlichen Diskussion provozierende Weise interpretieren (die letzte Zusammenfassung siehe: Rusanova, Timoščuk 1993). Der Autor meldet sich zur Diskussion zum Teil in diesem Artikel, zum Teil an anderen Stellen (siehe Szymański).

Die ersten Teile des Artikels nimmt die Beschreibung und Analyse des Standbildes aus dem Zbrucz ein. Der Autor faßt kritisch den bisherigen Wissensstand in diesem Bereich zusammen, indem er sich ein wenig länger an den Einzelheiten hält, die bis heute den Gegenstand der auseinandergelassenen Behauptungen darstellen. Er erinnert, daß es eine rechteckige unregelmäßige bis 2,7 m Höhe und 0,3 m Breite erhaltene Säule ist,

angefertigt aus dem hiesigen, zur Bearbeitung leichten Kalkstein. Seit langem wies man darauf hin, daß ihre Verzierung das Werk eines in der Holzbearbeitung geschickten Hersteller gewesen war. Es wurde dem Prinzip der Drei- und Vierteilung unterstellt, was als geschlossenes und harmonisches Ganzes resultiert hatte. So teilt sich die Säule in drei stockwerkartige Felder ungleicher Höhe ein, die ausdrücklich mit dicken unregelmäßigen Leisten abgetrennt sind. Alle vier Wände wurden mit verschiedenen Darstellungen bedeckt. Die vier Wände des höchsten Stockwerks nimmt die Vorstellung einer Gottheit mit vier zusammengewachsenen Köpfen ungleicher Größe unter einem gemeinsamen Kolpak ein. Die männlichen Personen (die linke und Rückseite) sowie wohl die weiblichen (die Vorder- und rechte Seite) haben die gleichen im Ausdruck, jugendlichen Gesichter ohne Haarwuchs. Diese vielköpfige und vielhändige göttliche Gestalt in ein langes Gewand mit einem einfachen Gürtel (ohne Applikationen und Schnallen) angezogen, ist mit Attributen dreier unterschiedlicher Kategorien versehen, die ihre Kompetenzen sichtbar machen. Die Forscher waren immer über einen Füllhorn einig, den die Frontgestalt in der Hand hält, seit langem war er mit dem Symbol der Fruchtbarkeit und der Bodenerträge verknüpft. Unterschiedlich wurde dagegen der runde Gegenstand in der Hand der rechten Gestalt, bis vor kurzem für die Darstellung einer Schüssel, oder eines anderen Gefäßes gehalten. Der Verfasser schließt sich entschieden der Meinung an, daß es ein Reif (sicherlich Armreif) ist, im frühen Mittelalter vor allem im Kreise germanischer und besonders skandinavischer Völker sehr gut bekannt. Wesentlich ist dabei seine komplizierte, mit dem Kreiszeichen verbundene Symbolik. Im analysierten Fall kann es hauptsächlich Zeichen von Ansehen und Verdiensten gewesen sein, über das jene göttliche Person verfügen könnte; sichtbar wird auch seine solare Deutung. Die Gestalt auf der linken Seite wurde dem Anschein vieler Forscher nach mit einem miniaturisierten, aber doch treu nachgebildeten Säbel vom frühen Typ versehen, der ins 9.-10. Jh. datiert, die meisten Gegenstücke in den mit Ungarn verknüpften Funden findet. Der Verfasser bestätigte die Richtigkeit so einer Interpretation und wies das Fehlen von Gründen für verschiedene Versuche, sie zu ändern, nach, denn sie führen in Folge zur Verneinung der frühmittelalterlichen Chronologie und slawischer Zugehörigkeit des Standbildes aus dem Zbrucz (Łapiński 1984, 1987, 1993; Szafranski 1979, 1987, 1995). Auf dem Gewand dieser Gestalt haben wir die Darstellung eines Pferdchen in Bewegung und weil es keine Beine hat, können wir vermuten, daß der Handwerker die Darstellung eines reitenden Kriegers als Ziel nahm.

Die ganze viergestaltige Komposition kann als Darstellung einer universellen Hauptgottheit (göttlichen Androgyns?) gelten, die die ausgedehnten Kompetenzen des von den Slawen des Dnestrgebiets verehrten Himmels- und Sonnenherrschers verbindet. Der Verfasser beweist ziemlich ausführlich, daß die Versuche weiterer Bestimmungen in diesem Bereich, und insbesondere Verknüpfung des Standbildes mit dem Perun oder der angeblich vorhandenen uralten slawischen Gottheit – dem Rod unangebracht seien. Nach B.A. Rybakov (1987), Autor des letzten Konzepts, schließt der Sammelbegriff Rod in sich einzelne Gestalten des oberen Stockwerks des Standbildes aus dem Zbrucz: der Mokosz (Vorderseite), die Lada (linke Seite), der Perun (rechte Seite) und Dadźbóg (Rückseite). In der Diskussion zweifelt der Verfasser des Artikels an der Richtigkeit, die Informationen der Latopisen über das Kiewer Pantheon der Götter aus der Zeiten Włodimir I. als Vergleichsmaterial für unseren Fund handzuhaben. Er stellt auch die Beweiskraft der Information von Długosz über den sog. polnischen Olymp (wie im Fall der angeblichen Göttin Lada) in Frage, wie auch den des moralisierenden altrussischen Texts, der angeblich die Periodisierung der Religion der Ostslawen, mit der erstrangigen Stelle jenes Rod darstellen sollte.

Das mittlere Feld des Standbildes, von viel kleinerer Höhe als das obere, nehmen vier Gestalten (je zwei weibliche und männliche) mit enorm großen Köpfen und nicht differenzierten Gesichtszügen ein, angekleidet in langes, freilich lockeres – weil nicht umgebundenes Gewand. Aus der Anordnung ihrer Hände kann man sehen, daß sie einen geschlossenen Kreis, vielleicht einen Tanzkreis, bilden. Am Kopf der weiblichen Frontgestalt findet sich die Darstellung eines schwach erkennbaren Figürchens – vielleicht eines Kindes. Wenn das obere Feld für den Sitz der himmlischen Gottheit gelten soll, dann wird die Behauptung logisch, daß unterhalb dessen die Wesen wohnen, die Erde bewohnen, obwohl doch nicht die Menschen, sondern in der slawischen Mithologie verbreitete, dämonische Wesen. Dafür sprechen ihre Darstellungen – schwach differenziert und stark entmenschlicht.

Das unterste Feld enthält eine Darstellung in drei Projektionen (ohne die Rückseite) einer Gestalt, die deutlich von den anderen abweicht. Untersetzt, mit Schnurrbart, in engliegende Kleider angezogen oder ganz nackt (?) kniet sie, indem sie mit den ausgestreckten Händen die oberen Felder unterhält. Die Forscher identifizieren ziemlich übereinstimmend dieses Individuum mit dem göttlichen Herrscher der Unterwelt, dem slawischen Gott in der Art Triglav oder Weles, der für die Totenwelt zuständig war, aber auch für das Vermehren der materiellen Güter, darin vielleicht für die gute Ernte.

Aus den angenommenen Interpretationen ergibt sich, daß das Standbild aus dem Zbrucz mit Hilfe einfacher, manchmal primitiver formaler Mittel die Wissenschaft gewisser Gruppe heidnischer Slawen über die komplizierte Weltordnung – ihre drei Sphären und vier Himmelsrichtungen – zum Ausdruck bringt. Der Verfasser

ist der Meinung, daß wohl die Forscher recht haben, die in ihr die Verkörperlichung der Idee der kosmischen Säule oder der Achse der Welt sehen. Nach den Vorstellungen, die einst vielen Völkern der ganzen Welt eigen waren, reichte solche an einem für eine Gemeinschaft wichtigen Platz aufgestellte Säule symbolisch bis an den Himmel, indem sie aus der Erde wuchs und den Kontakt zwischen den einzelnen Stockwerken des Kosmos erleichtern sollte. So ist auch von der semantischen Seite die Säule aus dem Zbrucz eine einzigartige Erscheinung, abweichend im ganzen von allen bisher veröffentlichten Funden der slawischen Idole. Sie ist auch viel mehr kompliziert als die aus der bildhaften Schilderung von Saxo Grammatikus aus dem 12. Jh. bekannte hölzerne Statue des Swantewit im Tempel Arkona auf Rügen, mit der sie gern, besonders im 19. Jh., verglichen war.

Der Verfasser polemisiert auch mit dem Konzept von J. Kotlarczyk (1993), der in dem Standbild die Darstellung der Wanderungen und Wandlungen des Sonnengottes im Tagundnacht- und Jahreszyklus sieht. Diese suggestiv formulierte Hypothese, die das statische Bild der hierarchischen Struktur durch die Bewegung und Dynamik von Ereignissen ersetzt, stützt sich ja eher auf die Intuition, als auf eine vertiefte Analyse, die die Erlungenschaften der vergleichenden Religionskunde auswertet. In Einzelheiten enthält sie überdies eine Reihe von Unklarheiten, wie z. B. ob die Rötten (Gestalten der mittleren Zone bei J. Kotlarczyk) männlichen Geschlechts sein können?; warum unterscheidet sich die Tagessonne (der obere Streifen) von der Nachtsonne (der untere Streifen) durch die Zahl der Köpfe und den Gesichtsausdruck?

Die Erwägungen über den territorialen Zusammenhang der Statue aus dem Zbrucz beginnt der Verfasser mit der Frage der Lokalisierung ihres Heiligtums. I.P. Rusanowa und B.A. Timoščuk führten die Untersuchungen des Komplexes auf dem Berg Bohut, der aus einem System von Stein- und Erdwällen, Überresten von verschiedenartigen Einrichtungen und Bauten bestand hatte, durch, indem sie Hinweise polnischer Forscher-Amateure aus dem 19. Jh. benutzten. Sie legten u.a. in dem durch den Innenwall abgetrennten höchsten Teil des Burgwalls eine runde Einrichtung mit Gruben, Steinpflastern und vier Bestattungen frei, die sie für die Überreste eines Heiligtums („kapišča“) hielten. In seinem Mittelpunkt kann die Statue aus dem Zbrucz gestanden haben. Der Verfasser des Artikels polemisiert mit solcher Vermutung, indem er hinweist, daß der nicht erhaltene, im Fluß gelassene Teil der Säule sehr massiv sein mußte und deshalb konnte sie in die kleine Grube, die die beiden Forscher für den Standpunkt bestimmen, nicht hineinpassen. Seiner Meinung nach soll man andere Varianten deren ursprünglichen Lokalisierung überlegen und durch Untersuchungen prüfen – vor allem die eine auf der Flachebene, am Fluß. Der Verfasser stellt auch zur Diskussion die Chronologie des Komplexes auf dem Berg Bohut, die von I.P. Rusanowa und B.A. Timoščuk für das 10./11.-13. Jh. bestimmt wird. Er suggeriert,



daß man sein zweistufiges Bestehen überlegen soll: die 1. Phase – eigentliches Funktionieren des etablierten Zentrums des heidnischen Kultes; es konnte noch einige Zeit bestehen, nachdem die Kiewer Rus' Taufe aufgenommen hatte; die 2. Phase – die Heidestätte, wo traditionsgemäß jährliche Riten von überlebtem heidnischem Charakter ausgeübt waren (z. B. Pfingsten und Sonnenwendfeuer [Kupała-Feier]), die bis zum 13. Jh. überdauert.

Einen breiteren territorialen Zusammenhang bereiten dem besprochenen Idol die Ergebnisse der Untersuchungen von I.P. Rusanova und B.A. Timoščuk auf dem Berg Dźwinogród. Dieses Objekt ist größer als das auf dem Bohut, durch kombinierte Stein- und Erdwälle umgeben, lieferte auch wesentlich mehrere sowohl bewegliche als auch unbewegliche Funde. Von selben Heiligtümern („kapišč“) wurden hier durch die Forscher vier lokalisiert, außerdem mehrere Überreste von Häusern (besonders Grubenhäusern mit Nischenöfen und langen ebenerdigen Häusern) sowie anderen Einrichtungen. Unter zahlreichen Sonderfunden (darunter Schmuck und Kleiderteile, Geräte, Militarien u.ä.) sind beachtenswert Devotionalien und Geräte zum kirchlichen Gebrauch vertreten. In überwiegendem Maß sind es typische für die altrussische städtische Kultur des 12.-13. Jh. s Gegenstände, mit dem Hinweis in manchen Fällen auf die 30er-40er Jahre des 13. Jh.s. Ein schwieriges Phänomen sind für die Interpretation auf verschiedenen Plätzen des Burgwalls sowie auf der nahe gelegenen Siedlung in Babia Dolina aufgedeckte menschliche Überreste, sowohl in Form mehr oder weniger kompletter Skelette, wie auch einzelner Beine. Die beiden Forscher sind der Meinung, daß es die Überreste von blutigen Opfern seien (ähnlich wie Skelette der Haustiere), die bis zum 13. Jh. samt mehrerer Gegenstände unterschiedlicher Art den heidnischen Gottheiten dargebracht waren. Vor allem auf diesem Grund beweisen sie ein langes Bestehen eines etablierten, gegen die Christen aggressiven Zentrums auf dem Berg Bohut (etwa 40 km vom fürstlichen Trembowla entfernt). Der Verfasser hegt verschiedene Zweifel, indem er besonders hinweist, daß I.P. Rusanova und B.A. Timoščuk keine alternativen Hypothesen in Erwägung ziehen, so z. B., daß wir hier mit den Folgen eines plötzlichen Einfalls und Vernichtung der Bevölkerung zu tun haben können, so etwa wie die Folgen des Mongoleneinfalls, die bei den Untersuchungen in Kiew und auf dem Burgwall in Rajki zu beobachten waren. Nach der Ansicht des Verfassers kann Dźwinogród in der vorchristlichen Zeit die nördlichste Grenze eines Kultbezirks um ein näher nicht lokalisiertes Heiligtum, in dem die Statue aus dem Zbrucz gestanden hat, gebildet haben. Der Bezirk ist nach dem 10./11. Jh. infolge der Expansion der Kiewer Rus' und Verbreitung des neuen Glaubenszugrunde gegangen. Die neuen kulturellen Impulse führten zur Entstehung eines dichten Siedlungsnetzes auf diesem Gebiet. Dessen Mittelpunkt stellte diesmal Dźwinogród dar, wo an Stelle des alten Zentrum des heidnischen Kultes sich ein lokales, aber massen-

weise besuchtes Zentrum des christlichen Kultes herausbildete. In der Stunde der besonderen Gefahr (Mongoleneinfall, innerliche Kämpfe in der Wladimir-Halitscher Rus') suchten hier die Gläubigen aus verschiedenen sozialen Schichten samt ihr Gut und Haben Zuflucht – und haben den Tod gefunden. Die dicht bevölkerte und intensiv bewirtschaftete Gegend ist leer geworden und ihre Zentralplätze auf den Bergen Dźwinogród und Bohut in Vergessenheit geraten. Es ist nur eine hypothetische, gegen das Konzept von I.P. Rusanova und B.A. Timoščuk alternative Konstruktion des Verfassers.

Einen breiteren Sachverhalt für die Statue aus dem Zbrucz bilden andere Steinstatuen aus dem mittleren Dnestrgebiet, insbesondere die am besten erkannt – aus Iwankowce, Kałusz und Stawczany. Die mangelnden Forschungen und Veröffentlichungen, vom Verfasser des Artikels umfangreich verwiesen, verursachten, daß viele ukrainische und russische Forscher bisher an ihren Zusammenhang mit der Cerniachow-Kultur und Datierung ins 3.-5. Jh. glauben. In diesem Bereich sind verifizierende Untersuchungen notwendig, und vor allem eine vollständige moderne Veröffentlichung aller dieserartigen Funde. Doch man kann nach dem Anschein des Verfassers die hohe Wahrscheinlichkeit ihrer frühmittelalterlichen Datierung feststellen, sogar bevor solches Unternehmen realisiert werden wird. Deshalb hielt er die Analyse ihrer gemeinsamen Züge mit dem Standbild aus dem Zbrucz, vor allem mit dessen oberem Feld, für möglich. Neben der meistens ähnlichen Größe sind es in der ersten Linie einmalig und seltener zweimalig vorkommende mehrere Gesichter sowie einzelne Attribute – Füllhorn, Hiebwaaffe, Pferd und Kreis. Der Verfasser äußert u.a. auch die Vermutung, daß besonders die Reihe der Idole aus Iwankowce ein früheres Kräfteverhältnis zwischen der himmlischen Gottheit und der unabhängiger chthonischen als die Statue aus dem Zbrucz widerspiegelt. Die letztere Gottheit kann man in dem bartigen, mit Waffe (?) versehenen Idol aus Iwankowce sehen.

Zum Schluß versucht der Verfasser den ethnopolitischen Hintergrund für die Statue aus dem Zbrucz zu umreißen. Er trägt Ansichten verschiedener Autoren zur Stammeszugehörigkeit der Gebiete an diesem Fluß zusammen. Als Schlüsselfrage gelten hier nomadische Anknüpfungen in Stilik des Standbildes, und vor allem die Darstellung des Säbels vom ungarischen Typ. Er stellt die ungarischen Funde im Dnestr- und oberen Sangebiet (Kryłos, Przemysł, Radymno, Sądowa Wisznia) zusammen, die einen ausgedehnten Streifen mit der Statue aus dem Zbrucz von Südosten in Richtung Nordwesten abstecken. Auf diesem Gebiet war bekannt und um so wichtiger – sogar im Kultbereich akzeptiert, eine spezifische nomadische Waffe – der Säbel.

Der Verfasser greift auch auf das philologische Argument in der Hypothese des genetischen Zusammenhangs des ungarischen Namens Lengyel (Pole) mit dem Stammesnamen Lenzane sowie auf den bekannten Bericht von Konstantin Porphyrogenetos aus dem 10. Jh. über die Tributpflichtigkeit dieses Stammes gegen Rus'.

Im Resultat kommt er zum Schluß, daß man nach S.M. Kuczyński (1962) das Zbruczgebiet hypothetisch für das östliche Randgebiet der Stammesterritorien von Lendzane anerkennen kann. Am oberen und mittleren Zbrucz wurden jedoch öfter rätselhafte Ostkroaten lokalisiert, denen auch verschiedene Beziehungen zu Nomaden zugeschrieben wurden. Der Verfasser überlegt demnach, ob das Dilemma – Lendzane oder Kroaten nicht ein scheinbares Problem ist. Es sei so, wenn wir als wahrscheinlich annehmen, daß in der besprochenen Zeit die Kroaten aus dem Dnestrgebiet, der Stamm von alter Abstammung, sich schon in den Organisationsstrukturen eines neuen Stammesverbands – von Lendzanen befanden. Die territoriale Expansion des Kiewer

Zentrums nach Westen unter dem Herzog Wladimir I. brachte den Stämmen am Zbrucz Verlust von Unabhängigkeit sowie Niedergang (rasch?, langsam?) ihrem Bezirk des heidnischen Kultes am Zbrucz. Die vielköpfige Statue und ihr ganzes Hinterland konnten ihre Funktionen in vollem Umfang nur im Rahmen einer Stammesorganisation erfüllen. Der ausgedehnte Siedlungskomplex im Zbruczgebiet mit einem Zentrum des christlichen (?) Kultes auf dem Berg Dźwinogród wuchs dagegen und entwickelte sich allmählich nach dem Untergang der alten Formation, indem er einen Teil der neuen kulturellen und politischen Wirklichkeit der Kiewer Rus' bildete.

*Übersetzt von Janusz Murczkiewicz*

Adres autora:

Prof. dr hab. Wojciech Szymański  
Instytut Archeologii i Etnologii PAN  
Al. Solidarności 105  
00-140 Warszawa  
Polska